

VIVAT AKADEMIA

Periodyk Akademii Górniczo-Hutniczej dla Absolwentów AGH



Inauguracja 93. Roku
Akademickiego w AGH
fotoreportaż 2 s. okładki

Przemówienie
inauguracyjne Rektora AGH
prof. Antoniego Tajdusia s. 14-16





Inauguracja 93. Roku Akademickiego w AGH – 4 października 2011

tekst s. 14 – fotografie: foto.agh.edu.pl/thumbnails.php?album=235



A jednak wyraźnie drgnęło...

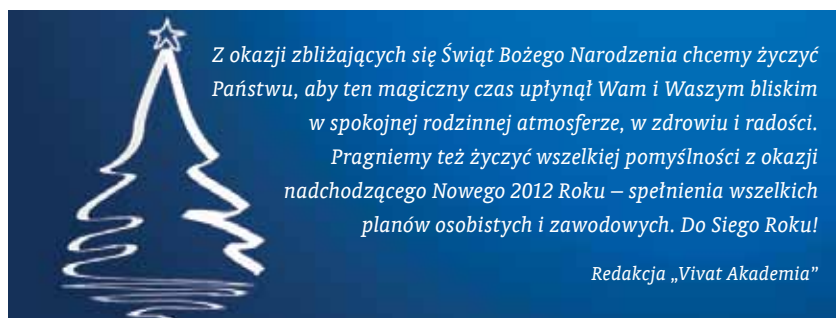
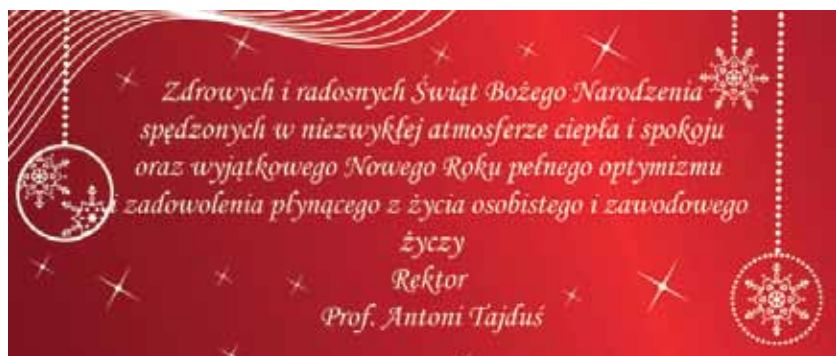
W nawiązaniu do tytułu chcieliśmy podkreślić znamieny fakt coraz szerszego uczestnictwa wychowanków i absolwentów naszej ukochanej uczelni w redagowaniu wydawanego periodyku „Vivat Akademia”. Członkowie redakcji są ogromnie radzi z faktu, że nasi czytelnicy, absolwenci, wychowankowie włączyli się aktywnie do redagowania tego pisma. Redakcja nie komentuje zapisanych przez naszych absolwentów faktów, zdarzeń, ciekawszych osiągnięć, nie korzysta z prawa skracania i adiustacji przysyłanych tekstów, bowiem niektóre z nich zapisane wrywkowo, wycinkowo, mogą w przyszłości stanowić fragment zapisywanej całości. Znamienne jednak jest to, że utrwalają one w pamięci bardzo ciekawe epizody z życia studenckiego i z pracy zawodowej. Każdy z czytelników odbierze opisane wspomnienia wedle swoich przemyśleń, refleksji, a być może także pamięci, i może staną się one zacytowanym napisaniem własnych, na co szczerze mówiąc liczymy.

Szanowni absolwenci!

W wydawanym 7. numerze naszego periodyku wspominamy profesora Feliksa Zalewskiego, pierwszego Przewodniczącego Stowarzyszenia Wychowanków AGH. Profesor Zalewski, postać dzisiaj w znacznym stopniu zapomniana, był nie tylko wybitnym naukowcem-praktykiem w dziedzinie górnictwa, ale i człowiekiem o wyróżniających się walorach humanistycznych i społecznych, był przyjacielem współpracowników i studentów. Piszemy o odnowieniu immatrykulacji po 60. latach rocznika 1951/52 absolwentów Wydziału Górniczego. Uczestnikom Jubileuszowego spotkania serdecznie gratulujemy. Zamieszczamy także obszernie wspomnienia Stefana Bajera z czasów studiów (1955–1960) na Wydziale Geodezji Górniczej, piszemy o góralce, co w AGH matematyki i mechaniki uczyła, zamieszczamy wspomnienia Stanisława Listwana o jego drodze do AGH i dyplomu inżyniera mechanizacji hutnictwa, a także i inne bardzo ciekawe opracowania naszych absolwentów i materiały z życia uczelni.

Drodzy Czytelnicy, Koledzy, Przyjaciele, Absolwenci! Czytajcie niniejsze opracowanie, wyrażcie z czytania swoje opinie pisząc do nas. Jeśli dotrą do nas słowa Waszego zadowolenia z czytania wydawanego periodyku „Vivat Akademia”, to będą one dla redakcji szczególnie cennym, zapisanym, wyróżnieniem.

Artur Bęben – Redaktor Naczelny



Spis treści

| | |
|--|----|
| A jednak wyraźnie drgnęło... | 3 |
| Życzenia od Redakcji | 3 |
| Ranking wydziałów 2011 | 4 |
| Dzień Hutnika 2011 | 6 |
| Wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę Akademickiego Centrum Materiałów i Nanotechnologii | 8, |
| Patent na inżyniera z górnej półki | 9 |
| Ali Bin Ibrahim Al-Naimi | |
| Doktorem Honoris Causa AGH | 12 |
| Profesor Leszek Stoch | |
| Profesorem Honorowym AGH | 13 |
| Przemówienie Rektora AGH wygłoszone podczas inauguracji Roku Akademickiego 2011/2012 | 14 |
| Prawdziwy tytan | |
| wśród mikroskopów już w AGH | 17 |
| Analityczna mikroskopia elektronowa w IC-EM | 18 |
| Żuraw pompowy | 21 |
| Wydarzenia w AGH | 22 |
| Z cyklu sylwetki absolwentów AGH | |
| Artur Potocki | 28 |
| Andrzej Ryba | 29 |
| Włodzimierz Skalski | 30 |
| Piotr Uszok | 32 |
| Marek Sowa | 34 |
| Paweł Włodarczyk | 35 |
| Profesor Feliks Zalewski | 37 |
| Moja droga do AGH i dyplomu inżyniera mechanizacji hutnictwa | 40 |
| Górnicza lampa się pali... | 42 |
| Wojenne wspomnienia profesora Stanisława Pytko | 43 |
| Odnowienie immatrykulacji po 60 latach rocznika 1951/52 | |
| absolwentów Wydziału Górniczego | 48 |
| Helena Łopata – wspomnienie | 50 |
| Rozmowa z Janem Toczkiem, absolwentem Wydziału Metalurgicznego | 56 |
| Piotr Chmieliński – absolwent AGH – Honorowym Obywatel Rzeszowa | 61 |
| Na górnicze świętowanie | 62 |
| Z listów do Redakcji | 62 |

Periodyk dla Absolwentów Akademii Górniczo-Hutniczej Vivat Akademia, nr 7 listopad 2011 r.

Redaguje zespół:

Artur Bęben (redaktor naczelny),
Zbigniew Sulima (redaktor prowadzący),
Wacław Muzykiewicz, Piotr Ubowski, Małgorzata Krokoszyńska,
Teresa Nosal, współpraca Zespół ds. Informacji i Promocji

Adres redakcji:

AGH, paw. A-0, pok. 16
al. Mickiewicza 30, 30-059 Kraków,
tel. (12) 617-34-49,
swagh@agh.edu.pl

Opracowanie graficzne, skład:

Scriptorium „TEXTURA”
tel. 604 270 770, e-mail: textura@textura.pl

Druk:

Drukarnia „Kolor Art” s.c.
ul. Kotlarska 34, 31-539 Kraków,
tel. (12) 421-09-86

Kolportaż:

SW AGH, Sekretariat Główny AGH i redakcja

Nakład:

4500 egz. darmowych wydanych w całości nakładem Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie

Na okładce:

Uroczysty przemarsz Społeczności Akademickiej AGH z okazji inauguracji 93. Roku Akademickiego w AGH – 4 października 2011 – fot. Z. Sulima

RANKING WYDZIAŁÓW 2011

Zasady

Szanowni Państwo,

Poniżej przedstawiamy wyniki Rankingu Wydziałów AGH 2011. Zasady niniejszego rankingu zostały opracowane na podstawie kryteriów „Rankingu uczelni akademickich”, który przeprowadzany jest przez Fundację Edukacyjną „Perspektywy” i dziennik „Rzeczpospolita”.

Wydziały zostały ocenione w rankingu wg prestiżu, siły naukowej, innowacyjności, warunków studiowania oraz umiędzynarodowienie studiów. Tych pięć zasadniczych cech wydziału zostało zmierzonych za pomocą 28 kryteriów.

Ranking przygotowany został w oparciu o dane, którymi dysponują jednostki administracji centralnej uczelni, jedynie dane do kategorii Umiędzynarodowienie zostały zebrane bezpośrednio od wydziałów (wypełnione i podpisane przez władze wydziału ankiety zbierał Dział Współpracy z Zagranicą). Ponadto PT. Dziekani dokonali oceny wydziałów do kryterium Prestiż.

Ranking ten będzie przeprowadzany co roku. Mam nadzieję, że zawarte w nim informacje pozwolą na analizę sytuacji jednostek podstawowych AGH.

Ranking opiera się na danych za rok 2010.

PRESTIŻ – 20%

Ocena kadry akademickiej – liczba wskazań danego wydziału w badaniu ankietowym wśród Dziekanów Wydziałów (8%)

Wybór olimpijczyków – mierzony udziałem liczby laureatów i finalistów olimpiad przedmiotowych, przyjętych poza procesem rekrutacji na dany wydział w ogólnej liczbie przyjętych na pierwszy rok studiów stacjonarnych (4%)

Popularność – liczba kandydatów na studia (rok akademicki 2010/2011, rekrutacja letnia) w stosunku do zaoferowanych miejsc przez jednostkę (8%)

SIŁA NAUKOWA – 40%

Rozwój kadry własnej – zdefiniowany jako liczba tytułów i stopni naukowych uzyskanych przez pracowników wydziału w roku 2010 (doktorzy z wagą 1,0; doktorzy habilitowani z wagą 1,5 oraz osoby uzyskujące tytuł profesorski z wagą 2,0) w stosunku do ogólnej liczby nauczycieli akademickich wydziału (4%)

Nasylenie kadry osobami o najwyższych kwalifikacjach – zdefiniowane jako liczba wysokokwalifikowanej kadry nauczającej

na wydziale (ze stopniem dr. hab. lub tytułem prof.) w odniesieniu do ogólnej liczby nauczycieli akademickich wydziału (6%)

Uprawnienia do nadawania stopni naukowych – mierzone sumą uprawnień habilitacyjnych i uprawnień doktorskich (4%)

Potencjał naukowy (ocena parametryczna) – (9%)

Publikacje – mierzone sumą punktów za publikacje w roku 2010 w stosunku do liczby profesorów z tytułem, doktorów habilitowanych i doktorów (10%)

Studia doktoranckie – mierzony liczbą studentów studiów doktoranckich w stosunku do liczby profesorów z tytułem, doktorów habilitowanych (3%)

Studia podyplomowe – mierzony liczbą studentów studiów podyplomowych (2%)

Akredytacje – mierzone liczbą posiadanych akredytacji PKA z oceną wyróżniającą (2%)

INNOWACYJNOŚĆ – 10%

Projekty wynalazcze zgłoszone do UP – liczba zgłoszonych w Urzędzie Patentowym RP wynalazków i wzorów w roku 2010 w przeliczeniu na liczbę prof., dr hab., dr (2%)

Uzyskane prawa wyłączne – liczba udzielonych patentów i praw ochronnych w roku 2010 w przeliczeniu na liczbę prof., dr hab., dr (3%)

Udział wydziału w programach międzynarodowych, w tym finansowanych przez UE – liczba projektów realizowanych w ramach programów Unii Europejskiej (2%)

Efektywność pozyskiwania zewnętrznych środków na badania – mierzony sumą środków finansowych na badania i rozwój w przeliczeniu na liczbę dr., dr. hab. i prof. (3%)

WARUNKI STUDIOWANIA – 15%

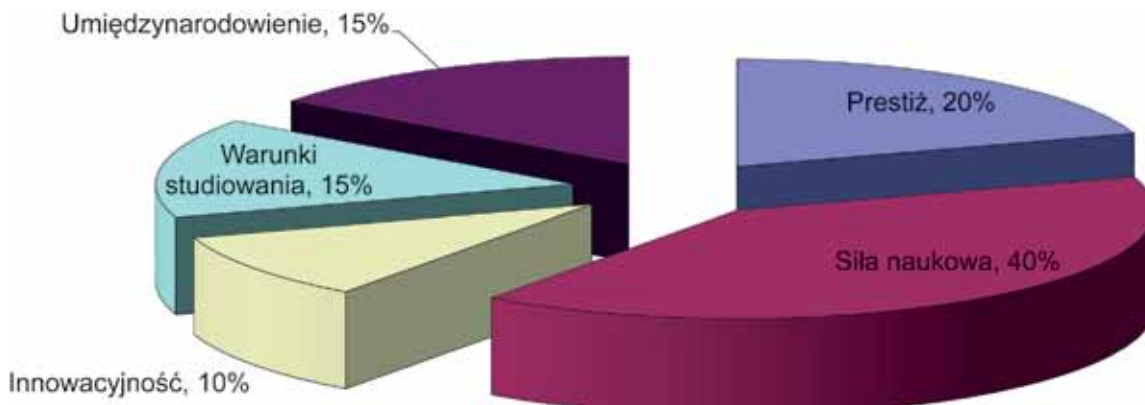
Dostępność dla studentów kadr wysokokwalifikowanych: mierzona liczbą nauczycieli akademickich wydziału (doktorzy z wagą równą 1,0; doktorzy habilitowani z wagą 1,5 oraz osoby posiadające tytuł profesorski z wagą 2,0) w stosunku do liczby studentów studiów stacjonarnych (4%)

Liczbą miejsc w czytelniach (2%)

Liczba stanowisk komputerowych w bibliotece (1%)

Możliwości rozwijania zainteresowań naukowych – mierzone liczbą studenckich kół naukowych na wydziale (5%)

Analiza powierzchni – powierzchnia dydaktyczna w mkw. w stosunku do liczby studentów studiów stacjonarnych (3%)



UMIĘDZYNARODOWIENIE – 15%

Programy studiów prowadzone całkowicie w j. obcych (2%)

Studiujący w językach obcych – parametr mierzony liczbą studentów studiujących w j. obcych w roku akad. 2010/11 (2%)

Wymiana studencka (wyjazdy) – mierzona liczbą studentów/doktorantów wyjeżdżających w ramach wymiany zagranicznej, na co najmniej jeden semestr w roku akad. 2010/11, w stosunku do ogólnej liczby studentów (2%)

Wymiana studencka (przyjazdy) – mierzona liczba studentów/doktorantów przyjeżdżających w ramach wymiany, na co najmniej jeden semestr w roku akad. 2010/11, w stosunku do ogólnej liczby studentów (3%)

Wielokulturowość środowiska studenckiego (obcokrajowcy) – mierzona liczbą studentów obcokrajowców w proporcji do ogólnej liczby studentów (2%)

Nauczyciele akademicki z zagranicy – mierzony liczbą nauczycieli akademickich cudzoziemców w stosunku do ogólnej liczby nauczycieli akademickich (2%)

Wykładowcy z zagranicy (Visiting Profesor) – mierzony liczbą wykładowców z zagranicy (1%)

Wykłady w językach obcych – parametr mierzony liczbą prowadzonych wykładów w j. obcych (1%)

W tegorocznym rankingu na pierwszym miejscu znalazł się **Wydział Inżynierii Mechanicznej i Robotyki**. Na drugiej pozycji uplasował się Wydział Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Elektroniki, natomiast na trzecim Wydział Inżynierii Materiałowej i Ceramiki. W czołówce wydziałów znalazł się również Wydział Fizyki i Informatyki Stosowanej zajmując czwarte miejsce z niewielką różnicą punktową w stosunku do poprzedzającego go WIMiC.

W kategorii prestiż najwyższą wartość wskaźnika (100) uzyskał **Wydział Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Elektroniki**. W podkategorii popularność (liczba kandydatów na studia w stosunku do zaoferowanych miejsc przez jednostkę) najwyższą notę otrzymał Wydział Humanistyczny, natomiast w dwóch pozostałych podkategoriach (wybór olimpijczyków oraz ocena przez kadre) wygrywa WEALiE.

Największą siłą naukową może się pochwalić **Wydział Fizyki i Informatyki Stosowanej**, który aż w trzech podkategoriach

otrzymał 100 punktów. Na drugim miejscu uplasował się Wydział Inżynierii Materiałowej i Ceramiki, a trzecim – Wydział Metali Nieżelaznych z max. wartością wskaźnika (100) nasycenia kadry osobami o najwyższych kwalifikacjach. Bardzo istotnym parametrem oceny siły naukowej wydziału, wskazującym na „wydajność” jednostki, jest rodzaj i jakość publikowanych materiałów. W podkategorii publikacje (mierzone sumą punktów za publikacje w roku 2010 w stosunku do liczby profesorów z tytułem, doktorów habilitowanych i doktorów) bezwzględnie wygrywa WFILS.

W zakresie innowacyjności najwyższe notowania w AGH ma **Wydział Inżynierii Mechanicznej i Robotyki** (wartość wskaźnika 100). Na drugim miejscu znalazł się Wydział Odlewnictwa (65,65), a na trzecim Wydział Metali Nieżelaznych (58,27). Mistrzem w efektywności pozyskania zewnętrznych środków na badania okazał się Wydział Metali Nieżelaznych, w liczbie otrzymywanych patentów Wydział Inżynierii Mechanicznej i Robotyki, a najwyższą notę za udział wydziału w programach międzynarodowych (w tym finansowanych przez UE) otrzymał Wydział Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Elektroniki.

Najwyższą wartość wskaźnika (100) w zakresie warunków studiowania uzyskał **Wydział Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Elektroniki**. Na drugim miejscu uplasował się Wydział Inżynierii Mechanicznej i Robotyki – wartość wskaźnika 99,57, na trzecim Wydział Inżynierii Materiałowej i Ceramiki (77,13) praktycznie ex aequo z Wydziałem Odlewnictwa (77,05).

Należy zwrócić uwagę, iż w kategorii warunki studiowania, np. w parametrze dostępność dla studentów wysokokwalifikowanej (mierzonej liczbą nauczycieli akademickich wydziału w stosunku do liczby studentów studiów stacjonarnych) korzystniej działa niewielka ilość studentów na dużą ilość kadry naukowej, jednakże nie wykorzystujemy w ten sposób potencjału jednostki.

W kategorii umiędzynarodowienie bezwzględnie na pierwszym miejscu uplasował się **Wydział Inżynierii Mechanicznej i Robotyki**. Niestety w tej kategorii wszystkie wydziały AGH nie wykorzystują swoich możliwości naukowych i dydaktycznych. Ilość programów nauczania w językach obcych jest nadal mała, a liczba studentów wyjeżdżających za granicę, bądź przyjeżdżających do nas, ciągle jest niezadowalająca.

Barbara Jezierska

RANKING WYDZIAŁÓW 2011

| Miejsce | WYDZIAŁ | Całość | Prestiż | Siła naukowa | Innowacyjność | Warunki studiowania | Umiędzynarodowienie |
|---------|--|--------|---------|--------------|---------------|---------------------|---------------------|
| | | 100% | 20% | 40% | 10% | 15% | 15% |
| 1 | Wydział Inżynierii Mechanicznej i Robotyki | 100 | 71,9 | 84,18 | 100 | 99,57 | 100 |
| 2 | Wydział Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Elektroniki | 87,16 | 100 | 72,77 | 52,75 | 100 | 57,89 |
| 3 | Wydział Inżynierii Materiałowej i Ceramiki | 84,35 | 69 | 92,57 | 51,96 | 77,13 | 47,22 |
| 4 | Wydział Fizyki i Informatyki Stosowanej | 83,43 | 82 | 100 | 28,66 | 72,33 | 27,73 |
| 5 | Wydział Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska | 66,82 | 74,8 | 75,08 | 23,93 | 53,53 | 27,33 |
| 6 | Wydział Metali Nieżelaznych | 64,73 | 43,6 | 85,78 | 58,27 | 50,51 | 5,33 |
| 7 | Wydział Górnictwa i Geoinżynierii | 64,19 | 70,1 | 70,66 | 25,15 | 71,93 | 14,26 |
| 8 | Wydział Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej | 62,22 | 37,5 | 77,79 | 29,85 | 69,41 | 21,38 |
| 9 | Wydział Odlewnictwa | 61,53 | 28,8 | 70,3 | 65,65 | 77,05 | 17,49 |
| 10 | Wydział Wiertnictwa, Nafty i Gazu | 58,46 | 46,6 | 63,63 | 44,92 | 48,63 | 33,79 |
| 11 | Wydział Geodezji Górniczej i Inżynierii Środowiska | 55,91 | 96,3 | 56,3 | 15,39 | 41,29 | 7,16 |
| 12 | Wydział Zarządzania | 53,08 | 77,7 | 43,85 | 4,08 | 70,84 | 27,29 |
| 13 | Wydział Humanistyczny | 51,67 | 73,9 | 37,1 | 1,24 | 57,43 | 53,27 |
| 14 | Wydział Energetyki i Paliw | 43,67 | 39,7 | 48,48 | 20,94 | 45,6 | 17,73 |
| 15 | Wydział Matematyki Stosowanej | 39 | 39,1 | 37,84 | 3,31 | 61,44 | 18,4 |



Dzień Hutnika 2011

foto.agh.edu.pl/thumbnails.php?album=222, foto.agh.edu.pl/thumbnails.php?album=223



Dzień Hutnika 2011

12 i 13 maja 2011 roku w Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie miały miejsce uroczystości związane z Dniem Hutnika, jak zwykle obchody zorganizował Wydział Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej, a uczestniczyli w nich także pracownicy i studenci innych wydziałów hutniczych. Honorowy patronat nad uroczystościami objął Rektor AGH prof. Antoni Tajduś.

Program obchodów statutowego święta obejmował dwa dni, które wypełniły znaczące dla uczestników wydarzenia. Pierwszym punktem była LXVIII Sesja Studenckich Kół Naukowych Pionu Hutniczego. Uroczysta inauguracja odbyła się w czwartek rano w Auli AGH, a dalsze obrady kontynuowane były w 23 sekcjach tematycznych. Podobnie do lat ubiegłych wśród autorów prac znajdowali się studenci z zaprzyjaźnionych zagranicznych uczelni. Do sesji zgłoszono rekordową liczbę ok. 430 referatów. Ich streszczenia wydano drukiem w okolicznościowym wydawnictwie, a laureaci zostali uhonorowani pamiątkowymi dyplomami wręczonymi na piątkowym uroczystym posiedzeniu Senatu.

Coroczne obchody Dnia Hutnika są okazją do wymiany doświadczeń, przedstawienia osiągnięć i dyskusji nad aktualnymi problemami środowiska nauki i prze-

mysłu. Odbywa się to zawsze w szerokim gronie pracowników macierzystej uczelni oraz zaproszonych gości. Prezentacja dorobku i dyskusja merytoryczna miały miejsce podczas międzynarodowej konferencji naukowej noszącej tytuł „Hutnictwo polskie – perspektywy rozwoju”, która odbyła się w dwóch sesjach. Pierwsza miała miejsce w czwartek, 12 maja, w godzinach popołudniowych. Wygłoszono na niej sześć referatów przedstawiających wybrane osiągnięcia wszystkich katedr tworzących Wydział Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej AGH. Wystąpienia merytoryczne poprzedziły krótkie wprowadzenia kierowników katedr opisujące najważniejsze wydarzenia z życia kierowanych przez nich jednostek w 2010 roku. Druga część konferencji odbyła się w piątek przed południem. Poświęconą była prezentacji osiągnięć i możliwości badawczych zagranicznych jednostek naukowych współpracujących z Wydziałem IMiIP oraz problemom związanym z rozwojem światowego i krajowego przemysłu stalowego. W jednym z referatów przedstawiono osiągnięcia i możliwości badawcze wydziału związane z najnowszymi inwestycjami aparaturowymi.

Po zakończeniu obrad miało miejsce najważniejsze wydarzenie obchodów – uroczyste posiedzenie Senatu AGH, któremu

przewodniczył Rektor AGH prof. Antoni Tajduś. Istotnym punktem programu było wręczenie odznaczeń państwowych oraz promocja doktorów habilitowanych. Następnie głos zabrał Dziekan Wydziału IMiIP prof. Mirosław Karbowniczek, który przedstawił najnowsze osiągnięcia dydaktyczne i naukowe wydziału oraz kierunki i perspektywy jego rozwoju. Osobom zasłużonym dla wydziału zostały wręczone medale honorowe nadawane decyzją Rady Wydziału IMiIP. Kolejnym punktem uroczystości były wystąpienia zaproszonych gości i gratulacje okolicznościowe.

Posiedzenie Senatu zakończyła uroczysta ceremonia ślubowania hutniczego złożonego przez reprezentantów braci studenckiej, którzy symbolicznie zostali przyjęci do grona hutników przez Rektora AGH oraz Dziekana Wydziału IMiIP.

Obchody hutniczego święta trwały do białego rana, a pracownicy, studenci i zaproszeni goście bawili się uczestnicząc w tradycyjnej Karczmie Piwnej oraz Biesiadzie Hutniczej.

☞ **dr hab. inż. Tadeusz Telejko, prof. AGH**
Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego
Obchodów Dnia Hutnika 2011



for. Z. Sulima



Wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę Akademickiego Centrum Materiałów i Nanotechnologii – 20 kwietnia 2011

Fotografie z uroczystości: foto.agh.edu.pl/thumbnails.php?album=219



foto. Z. Sulima

Wmurowanie kamienia węgielnego

pod budowę Akademickiego Centrum Materiałów i Nanotechnologii

W dniu 20 kwietnia 2011 roku odbyło się uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę Akademickiego Centrum Materiałów i Nanotechnologii – nowo powstającego w naszej uczelni obiektu, w którym na powierzchni 6 tys. m² funkcjonować będzie kilkanaście wysokospecjalistycznych laboratoriów naukowo-badawczych i technologicznych. Uroczystą ceremonię poprowadził Kierownik Projektu ACMiN prof. Marek Szczerba. Akt erekcyjny rozpoczynający się od słów: „Działo się w królewskim stołecznym mieście Krakowie, w środę 20 kwietnia Anno Domini 2011, kiedy na Stolicy Piotrowej zasiadał Benedykt XVI etc., etc.”, został odczytany przez Prorektora ds. Ogólnych AGH prof. Tadeusza Słomkę. Budynek oraz kamień węgielny poświęcił ks. bp Tadeusz Pieronek.

Z tej wyjątkowej okazji przy ul. Kawiory w Krakowie spotkały się władze uczelni, przedstawiciele miasta Krakowa i województwa małopolskiego, reprezentanci krakowskich uczelni i placówek badawczych Polskiej Akademii Nauk, projektanci z Krakowskiego Biura Architektonicznego CZEGERO oraz przedstawiciele generalnego wykonawcy inwestycji – konsorcjum WARBUD–QUMAK. Okolicznościowe przemówienia wygłosili Rektor AGH prof. Antoni Tajduś oraz Dyrektor Generalny firmy WARBUD mgr inż. Grzegorz Koproński. Rektor podkreślił, że inwestycja prowadzona w ramach Projektu ACMiN na kwotę 90 mln zł jest jedną z największych realizowanych obecnie przez AGH i ma między innymi na celu integrację działalności naukowo-badawczej krakowskiego środowiska akademickiego wokół proble-

mów wysoko zaawansowanych technologii materiałowych oraz nanotechnologii. Akt wmurowania kamienia węgielnego odbywał się z profesjonalną pomocą Kierownika Budowy mgr inż. Artura Tomasika.

Po zakończeniu oficjalnej części Ceremonii Kierownik Projektu prof. Marek Szczerba zaprosił wszystkich dostojnych gości w imieniu Rektora AGH na uroczystą lampkę wina do sali przyjęć Fundacji Zespołu Pieśni i Tańca „Krakus” przy ulicy Reymonta w Krakowie. Uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod Akademickie Centrum Materiałów i Nanotechnologii AGH była szeroko relacjonowana w krakowskiej prasie, radiu i telewizji oraz na forach internetowych.

⇨ prof. Marek Szczerba

Patent na inżyniera z górnej półki

Finalnym efektem procesu kształcenia dla każdego absolwenta wyższej uczelni jest podjęcie przez niego pracy zgodnej z wykształceniem. Niektóre zawody należą do poszukiwanych na rynku pracy, w innych zapotrzebowanie na pracę jest stosunkowo małe. Przyczyną jest rozbieżność pomiędzy popytem na pracę a jej podażą pod względem wykształcenia i kwalifikacji w poszczególnych profesjach.

Stopień konkurencyjności absolwentów na rynku pracy staje się więc naturalną weryfikacją systemu kształcenia, a nieodzownym warunkiem jego skuteczności jest zdolność przewidywania i elastyczna forma programu studiów uwzględniająca jednocześnie trzy elementy: profil i zakres kształcenia, oczekiwania studentów oraz wymagania pracodawców.

Wypracowany i wdrożony przez Akademię Górniczo-Hutniczą system dostosowania programu kształcenia do rzeczywistych potrzeb gospodarki przy zachowaniu standardów zawodowych spełnia wszystkie wymienione kryteria i jest wypadkową struktur organizacyjnych, edukacyjnych, rynkowych i ekonomicznych. Jedną z metod obejmuje prognozowanie zapotrzebowania na konkretnych specjalistów i konkretne zawody i to z kilkuletnim wyprzedzeniem, dzięki czemu polityka edukacyjna uczelni w elastyczny sposób reaguje na zachodzące na rynku zmiany. W Akademii działają Konwent

i Rada Społeczna złożona z przedstawicieli uczelni i kilkudziesięciu kluczowych podmiotów gospodarczych. W ramach wymienionych struktur planuje się tworzenie nowych kierunków, specjalizacji lub wprowadzanie zmian i modyfikacji do programów studiów. Ponadto we współpracy z sektorem przemysłowym AGH podpisała ponad 250 umów z przedsiębiorstwami, które m.in. zapewniają płynny przepływ studentów i absolwentów na rynek pracy (stypendia fundowane, praktyki, staże, miejsca pracy). Do tradycji weszły cykliczne spotka-

nia z przedstawicielami sektora przemysłowego, podczas których następuje wymiana informacji, sugestii oraz weryfikacji dotychczasowego przebiegu procesu kształcenia w odniesieniu do bieżących potrzeb pracodawców.

Uczelnia prowadzi także sondaże oraz badania jakościowe i ilościowe pod kątem perspektyw zatrudnienia w kontekście najbardziej pożądanych i poszukiwanych kwalifikacji zawodowych, znajomości języków obcych i innych umiejętności pojawiających się na liście wymagań. W badaniach



przeprowadzonych w 2010 roku kwestionariusz ankiety wypełniło 267 pracodawców z całej Polski, a dobór branżowy firm reprezentował wszystkie kierunki kształcenia w AGH.

Dla pracodawców głównym kryterium przyjęcia do pracy absolwentów kierunków technicznych i nauk ścisłych jest wykształcenie kierunkowe (94,8%). W opinii pracodawców elastyczność i adaptacja do zmian jest tym bardziej możliwa, im bardziej solidna baza, czyli wiedza wyjściowa kandydata do pracy (na podstawie przeprowadzonych wywiadów). Następnie wskazują oni na znajomość języków obcych (90,6%) i motywację do pracy (77,5%). Rekrutując absolwentów uczelni technicznych rozszerzają swoją listę oczekiwań, a pożądanym profilem kandydata jest wypadkową większości wymienionych wymagań. Wg pracodawców absolwenci AGH „w dokumentach aplikacyjnych składają uczciwą deklarację, chociaż niejednokrotnie zbyt skromnie w porównaniu do absolwentów innych uczelni oceniają swoje kwalifikacje, z powodzeniem przechodzą testy wiedzy i posiadają wysokie umiejętności praktyczne, w pracy elastyczni, bezproblemowo przystosowują się do zmian, odznaczają się wysoką inteligencją, analitycznym umysłem, szybko się uczą, samodzielni, odporni na stres, potrafią pracować pod presją, nie są przesadnie roszczeniwi, za to szybko się angażują i cenią stabilność zatrudnienia, kreatywni i pełni inicjatywy, w kontaktach ze współpracownikami wyróżniają się dużą kulturą osobistą”.

W badaniach wśród pracodawców uwzględnione zostały także plany rekrutacyjne firm do 2013 roku, w których przewi-

dziane jest zatrudnienie absolwentów reprezentujących wszystkie kierunki kształcenia w AGH.

Tak dla pracodawców (60,7%) jak i dla absolwentów (61,1%) usankcjonowaną jakością stanowi prestiż i renoma ukończonej uczelni. Dla pierwszych z wymienionych, to wysokie prawdopodobieństwo, że absolwenci AGH dysponują wiedzą na odpowiednio wysokim poziomie. Dla absolwentów to pozytywna samoocena, poczucie bezpieczeństwa na rynku pracy oraz dumą i osobista satysfakcja wynikająca z legitymowania się dyplomem AGH.

Kolejną z metod oceny i weryfikacji programu nauczania w odniesieniu do potrzeb rynku jest monitorowanie losów zawodowych absolwentów. Monitoring losów zawodowych absolwentów Akademii Górniczo-Hutniczej przez szereg lat miał charakter wybiórczy. W zależności od wydziału, prowadzony był w różnych odstępach czasowych przy użyciu odmiennych metod pomiarowych. W 2008 roku rozpoczęto ujednolicone dla wszystkich wydziałów badania absolwentów studiów stacjonarnych I i II stopnia.

W badaniach obejmujących absolwentów stacjonarnych studiów magisterskich z roku 2010 odstęp czasowy od momentu ukończenia uczelni do wypełnienia przez absolwentów ankiety nie przekroczył sześciu miesięcy. Na pytania zawarte w kwestionariuszu ankiety odpowiedziało 1720 respondentów, co stanowiło 68,3% badanej grupy.

88,4% absolwentów w stosunkowo krótkim okresie po opuszczeniu uczelni podjęło pracę, bądź kontynuowało naukę. Spośród pracujących respondentów 44,0%

miało zatrudnienie już w momencie zakończenia edukacji w AGH, a 51,1% absolwentów otrzymało więcej niż jedną propozycję zatrudnienia.

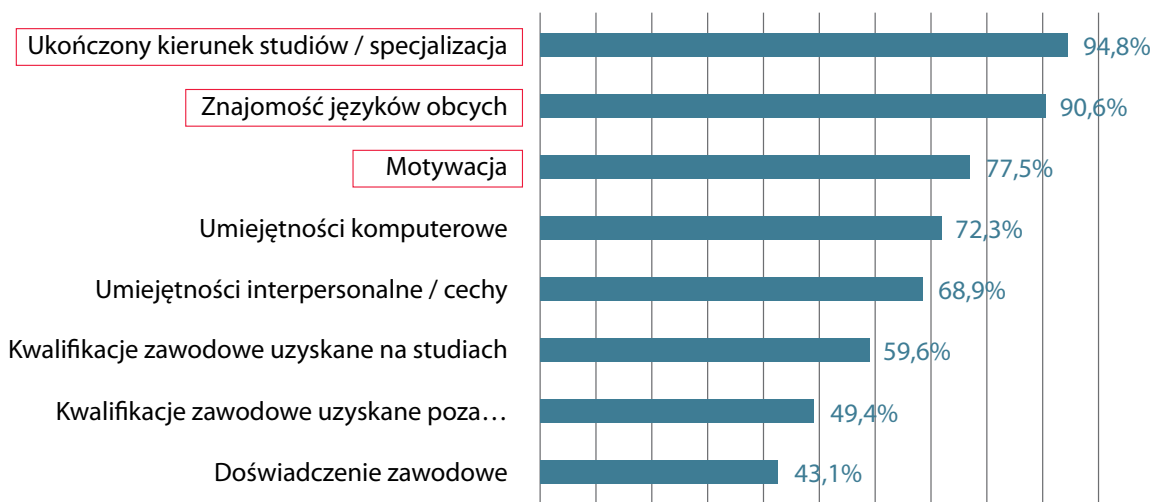
Aktywizacja zawodowa studentów Akademii Górniczo-Hutniczej zaczyna się na przełomie trzeciego roku studiów i jest jedną w swoim rodzaju szkołą zaradności, bezkolizyjnego łączenia nauki i pracy, nabywania doświadczenia zawodowego, doskonalenia umiejętności interpersonalnych i organizacyjnych.

Oprócz obowiązkowych praktyk zawodowych 26,3% studentów AGH odbyło praktyki nadobowiązkowe. 54,7% respondentów jeszcze w trakcie studiów podejmowało pracę zgodną z kwalifikacjami. Prace dorywcze, tymczasowe wykonywało 55,2% badanych, a 33,2% studentów angażowało się w działalność społeczną.

Zgodność pracy z wykształceniem (80,7%) to wynik, który najbardziej oddaje potencjał programowy uczelni, ponieważ jest miarą jakości kształcenia. To przede wszystkim zatrudnienie zgodne z wyuczonym zawodem jest podstawowym sygnałem świadczącym o dostosowaniu programu nauczania do potrzeb rynku.

W procesie rekrutacyjnym kandydatów do pracy duże znaczenie odgrywa także postawa, motywacja i preferencje młodej kadry technicznej. Z przeprowadzonej analizy wynika, że priorytetem absolwentów AGH przy wyborze miejsca lub stanowiska pracy nie jest wysokość zarobków, która znajduje się na pozycji drugiej (46,8% wskazań), bowiem dla 63,2% respondentów najważniejszą rolę odgrywa możliwość rozwoju zawodowego. To czynnik, który świadczy o wysokich ambicjach absolwentów AGH

Wyniki badań 2010 przeprowadzonych wśród pracodawców w odniesieniu do studentów AGH. Pożądane kwalifikacje, umiejętności, kompetencje, cechy.



oraz dodatkowo determinuje do poszukiwania pracy zgodnej z wykształceniem.

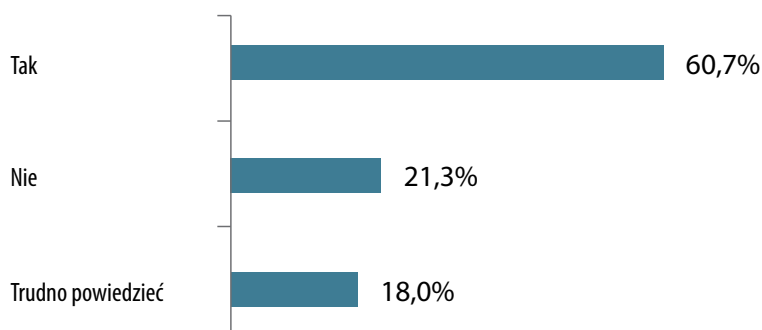
Absolwenci, którzy ukończyli AGH w 2010 roku zostali zatrudnieni w 628 firmach zlokalizowanych na terenie całej Polski z przewagą woj. małopolskiego (67,0%), w tym w Krakowie 55,0% (569 osób). 3,9% (40 absolwentów) podjęło pracę za granicą.

Pracodawcami, którzy zatrudnili najczęściej absolwentów AGH były: Comarch (25 zatrudnionych), EC Engineering (19), Akademia Górniczo-Hutnicza (15), Alior Bank (15), Ericpol (13).

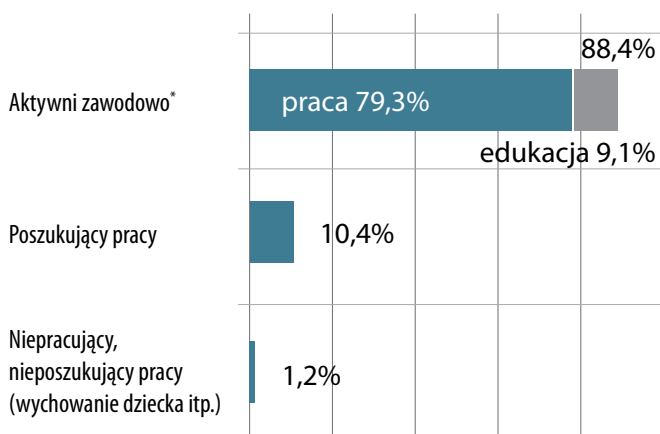
Nadspodziewanie gwałtowny rozwój nowych technologii sprawia, że absolwenci kierunków technicznych należą do grupy zawodowej, która w perspektywie kolejnych dziesięcioleci ma największe szanse na rozwój i zatrudnienie. Jednak nieprzewidywalność koniunktury rynku oraz wysokie wymagania w zakresie kształcenia na kierunkach technicznych stawiają ten obszar wiedzy przed dodatkowymi wymaganiami przy realizacji programu kształcenia.

Prowadzony przez Akademię Górniczo-Hutniczą monitoring rynku pracy i losów zawodowych absolwentów potwierdza, że proces edukacyjny Uczelni zmierza we właściwym kierunku, a kapitał wyjściowy absolwenta AGH wpisuje się w potrzeby rynku dając wysokie prawdopodobieństwo na zatrudnienie, a następnie na satysfakcjonujący rozwój zawodowy. Warunkiem koniecznym awansu zawodowego jest elastyczność, adaptacja do zmian i ciągłe doskonalenie kwalifikacji na bazie solidnej wiedzy, a to zapewnia system edukacyjny czołowych uczelni technicznych, czego dowodzą publikowane rankingi.

Wyniki badań 2010 przeprowadzonych wśród pracodawców.
Ukończenie AGH jako atut w procesie rekrutacji.

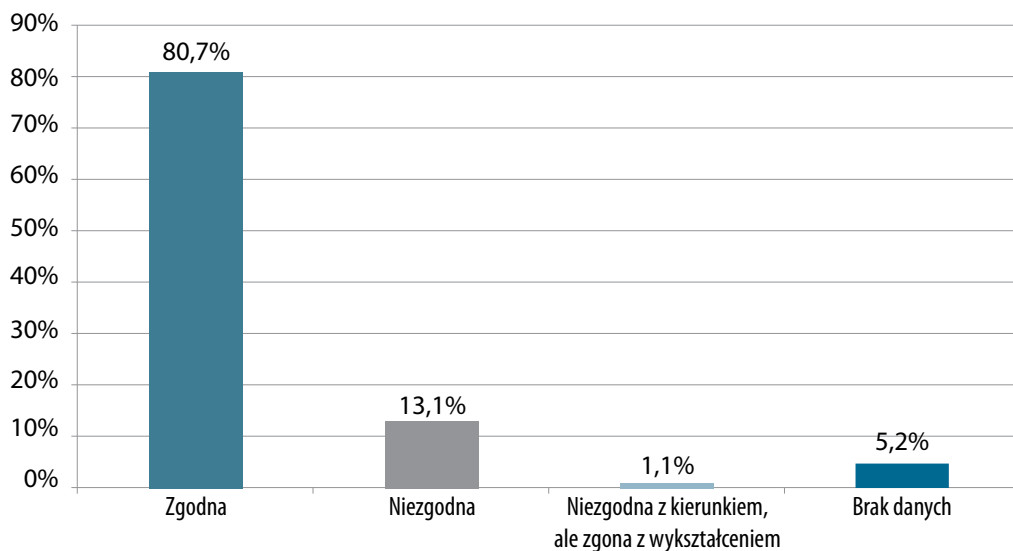


Wyniki badań losów zawodowych absolwentów AGH, rocznik 2010.
Status zawodowy absolwentów (do 6 miesięcy od ukończenia uczelni).



* Do grupy aktywnych zawodowo absolwentów zaliczono osoby: zatrudnione, mające zagwarantowane zatrudnienie, prowadzące działalność gospodarczą oraz kontynuujące edukację. Jest to definicja inna niż przyjęta przez GUS lub BAEL (Badanie Aktywności Ekonomicznej Ludności), gdzie określenie to obejmuje także osoby aktywnie poszukujące pracy.

Wyniki badań losów zawodowych absolwentów AGH, rocznik 2010.
Zgodność pracy z wykształceniem.



Na wniosek Wydziału Wiertnictwa Nafty i Gazu, Senat AGH uchwałą nr 128/2010 podjętą 27 października 2010 nadał tytuł Doktora Honoris Causa Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie Panu Ministrowi Alemu Bin Ibrahimowi Al-Naimi – za wybitne zasługi w dziedzinie ochrony środowiska i gospodarki oraz w dziele zbliżenia kulturalnego i naukowego między Królestwem Arabii Saudyjskiej i Rzeczpospolitą Polską.

Podczas uroczystego posiedzenia Senatu AGH 2 czerwca 2011 Rektor AGH prof. Antoni Tajduś wręczył insygnia godności Doktora Honoris Causa AGH Panu Ministrowi Alemu Bin Ibrahimowi Al-Naimi.

Promotorem nadania godności Doktora Honoris Causa AGH był prof. Andrzej Gonet, Wydział Wiertnictwa Nafty i Gazu.

Recenzentami byli: prof. Jerzy Walendziewski z Politechniki Wrocławskiej – Wydział Chemiczny – Prorektor Politechniki Wrocławskiej ds. Organizacji oraz prof. Marian Dolipksi z Politechniki Śląskiej, Wydział Górnictwa i Geologii.



Ali Bin Ibrahim Al-Naimi Doktorem Honoris Causa AGH – 2 czerwca 2011

fotografie z uroczystości: foto.agh.edu.pl/thumbnails.php?album=227



Na wniosek Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki, Senat AGH uchwałą nr 87/2011, podjętą w dniu 20 kwietnia 2011, nadał tytuł Profesora Honorowego Akademii Górniczo-Hutniczej profesorowi Leszkowi Stochowi – za wybitne osiągnięcia naukowe o charakterze interdyscyplinarnym w dziedzinie mineralogii, chemii ciała stałego, technologii szkła i nauki o materiałach, rozwój kadry naukowej, pracę w organizacjach naukowych polskich i zagranicznych, które stanowią istotny wkład w rozwój macierzystej uczelni.

Podczas uroczystego posiedzenia Senatu AGH w dniu 4 lipca 2011, Rektor AGH prof. Antoni Tajduś wręczył insygnia godności Profesora Honorowego AGH prof. Leszkowi Stochowi.

Promotorem nadania godności profesora honorowego AGH była prof. Irena Waclawska, Wydział Inżynierii Materiałowej i Ceramiki.

Recenzentami byli: prof. Michał Żelechower, Katedra Nauki o Materiałach, Wydział Inżynierii Materiałowej i Metalurgii Politechniki Śląskiej oraz prof. Krzysztof Bahrnowski, Wydział Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska AGH.



Profesor Leszek Stoch Profesorem Honorowym AGH – 4 lipca 2011

fotografie z uroczystości: foto.agh.edu.pl/thumbnails.php?album=232



Przemówienie Rektora Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie wygłoszone podczas uroczystego posiedzenia Senatu AGH z okazji inauguracji Roku Akademickiego 2011/2012 w dniu 4 października 2011

Wysoki Senacie
Wielce Szanowni Goście
Drodzy Pracownicy i Studenci

Witam w murach Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie, na uroczystości najważniejszej dla wyższej uczelni. Uroczysta inauguracja roku akademickiego to podniosły moment, w którym symbolicznie rozpoczynamy nowy rozdział w życiu rodziny akademickiej. To czas nowych wyzwań i wysiłków, ale, mam nadzieję, także wielu sukcesów.

Najważniejszym punktem dzisiejszego uroczystego posiedzenia Senatu będzie przyjęcie do grona braci studenckiej nowych żaków. To dla Was Młodzi Przyjaciele chwila szczególna, bowiem dzisiaj staniecie się częścią społeczności akademickiej jednej z najlepszych uczelni technicznych w naszym kraju.

Chciałbym Wam pogratulować, bowiem Wasza obecność w tym miejscu jest zwiezczeniem dotychczasowego trudu, jaki włożyliście w zdobywanie wiedzy i kształcenie Waszych umysłów i charakterów. Cieszę się, że wybraliście uniwersytet AGH na miejsce dalszego rozwoju. Nasza uczelnia od lat zajmuje czołowe miejsca w rankingach uczelni publicznych, jest uznaną marką na edukacyjnej mapie Europy. Ma także ambicje, a przede wszystkim możliwości, by kształcić Was na bardzo wysokim, światowym poziomie.

Jesteśmy tu po to, by dzielić się naszą wiedzą i osiągnięciami. Chcemy pomóc Wam rozwinąć skrzydła, byście dzięki nam zdobyli wiedzę oraz umiejętności, dzięki którym zrealizujecie się w pełni w życiu zawodowym i osobistym.

Życzę Wam, by lata spędzone w AGH były niezapomniane – niech wiedza, którą tu zdobędziecie, otworzy Wam szerokie horyzonty i pozwoli znaleźć wymarzoną pracę. Życzę Wam także, byście w murach akademii znaleźli mądrość, pasję, przyjaźń, ale również abyście w pełni odkryli swoje talenty. Korzystajcie z AGH pełnymi garściami – ale czyńcie to godnie i z rozwagą, pamiętając o nadziei fundatorów, którzy u początków Akademii Górniczej wyrazili wiarę, że będzie ona kształcić obywateli mądrych, ale i tęgich duchem. Liczne, również międzynarodowe sukcesy naszych studentów, działających m.in. w wielu organizacjach, samorządach wydziałowych i kołach naukowych, pokazują, że zdolnej młodzieży dajemy szansę rozwoju. Każdy z Was będzie mógł w murach AGH realizować swoje pasje – gorąco Was do tego zachęcam.

Przez najbliższe kilka lat studiować będziecie w miejscu wyjątkowym, w Stołecznym Królewskim Mieście, którego magia i wyjątkowa atmosfera słynna jest na całym świecie. Chciałbym, aby jego urok urzekł Was i byście chętnie korzystali z kulturalnego bogactwa, które Wam proponuje.

Inauguracja roku akademickiego to także chwila, kiedy patrzymy za siebie, przypominając sobie poprzednie lata. Intensywność i dynamika zmian, jakich doświadczyła uczelnia w tym okresie, przyniosła nam wszystkim wiele wyzwań, którym – w moim przekonaniu – sprościliśmy.

Jedną z podstawowych domen działalności akademii jest kształcenie. Od kilku lat obserwujemy rosnącą liczbę młodych osób zainteresowanych zdobywaniem wiedzy w naszej uczelni. W trakcie rekrutacji na rok akademicki 2011/2012 o przyjęcie na studia aplikowało ponad 40 000 kandydatów, zaś na pierwszy rok studiów (stacjonarnych i niestacjonarnych) przyjęliśmy niemal 11 000 studentów. Obecnie w AGH na wszystkich stopniach i rodzajach studiów kształcą się blisko 36 000 studentów. Dla porównania, 10 lat temu w roku akademickim 2000/2001 kształciliśmy nieco ponad 26 000 studentów, czyli o 10 tys. mniej. Co istotne, AGH od lat szczyty się mianem uczelni przyjaznej niepełnosprawnym. Obecnie w naszej uczelni studiuje blisko 500 osób z różnym stopniem niepełnosprawności. Niezmiernie cieszy mnie to, że są to pełni życia i aktywni młodzi ludzie, realizujący swoje marzenia na polu naukowym, sportowym czy organizacyjnym. Likwidując kolejne bariery zawsze staramy się im jak najpełniej pomóc.

Popularność akademii wśród młodych ludzi to niewątpliwie powód do optymizmu.



Można zaryzykować stwierdzenie, że mamy do czynienia z „modą na AGH”. Z drugiej strony to wyzwanie, by popularności tej sprostac – przede wszystkim jak najlepszą jakością kształcenia. Niewątpliwie osiągamy w tym względzie sukcesy, a znajdując one potwierdzenie w wysokiej pozycji w rankingu dziennika „Rzeczpospolita” i Fundacji „Perspektywy”. AGH lokuje się w czołówce publicznych uczelni wyższych, a od lat znajduje się na podium w grupie publicznych uczelni technicznych.

Obecnie oferta edukacyjna AGH obejmuje 51 kierunków kształcenia, 200 specjalności, blisko 100 kursów na studiach podyplomowych oraz możliwość kształcenia na studiach doktoranckich w 18. dyscyplinach naukowych. Odpowiadając na zapotrzebowanie rynku pracy w ostatnich latach uruchomiliśmy następujące makrokierunki kształcenia: Wirtotechnologia oraz Inżynieria Obliczeniowa, a także kierunki unikatowe: Chemia Budowlana i Teleinformatyka. Obok nowych kierunków w naszej ofercie pojawiły się nowe specjalności, a wśród nich m.in.:

- „Smart Grids Technology Platform” na kierunku Elektrotechnika;
- „Sustainable Fuels Economy” na kierunku Technologia Chemiczna;
- „Sustainable Energy Development” na kierunku Energetyka;
- „Mechatronic Design”, „Systemy inteligentne” na kierunku Mechatronika;
- „Automatyzacja w systemach transportowych” na kierunku Automatyka i Robotyka;
- „Financial Mathematics”, „Mathematics in Management”, „Mathematics in Computer Science” na kierunku Matematyka;
- „Computer Methods in Science and Technology” na kierunku Informatyka Stosowana.

Chcemy kształcić dobrze i nowocześnie, ale przede wszystkim nie chcemy kształcić w próżnię. Dlatego od kilku lat prowadzimy szeroko zakrojone badania losów naszych absolwentów. Z satysfakcją przyjąć należy, że blisko 90 proc. z nich podejmuje pracę zawodową nie później niż 3 miesiące od momentu ukończenia studiów. To powód do radości tym bardziej, że wyniki badań wskazują dobitnie, że marka AGH pomaga młodym ludziom znaleźć dobrą pracę w swoim zawodzie.

Ze swoją ofertą kształcenia pragniemy docierać poza granice naszego państwa. Dlatego też czynimy wiele wysiłków, by wzbogacać ją o przedmioty, a przede wszystkim kierunki studiów prowadzone wyłącznie w języku angielskim. W chwili obecnej w uczelni funkcjonuje Uczelniany Blok Przedmiotów w Języku Angielskim. Pozwala on studentom na wybór z grupy 46 przedmiotów prowadzonych przez



foto: Stanisław Malik

wszystkie jednostki akademii. Ponadto Wydziały AGH prowadzą 13 kierunków w całości wykładanych w języku angielskim.

W ramach udziału w prestiżowej organizacji TIME (Top Industrial Managers for Europe) podjęliśmy współpracę z wieloma technicznymi uczelniami zagranicznymi. Dzięki temu nasi studenci, równoległe z dyplomami AGH mogą uzyskać dyplomy uczelni m.in. z Niemiec, Francji, Szwajcarii, Austrii czy Japonii. Aktywnie współpracujemy z naszymi najbliższymi sąsiadami: Ukrainą, Słowacją oraz Czechami. W efekcie tej współpracy w bieżącym roku akademickim studia w AGH rozpocznie blisko stu studentów z Ukrainy. Dzięki temu liczba obcokrajowców studiujących w akademii wzrosła do ponad pięciuset.

W celu rozszerzenia działalności AGH na arenie międzynarodowej w minionym roku akademickim utworzyliśmy jednostkę o nazwie „Centrum Międzynarodowej Promocji Technologii i Edukacji AGH-UNESCO”. Powstała ona w wyniku intensywnej, wieloletniej współpracy z UNESCO, w ramach której na stypendia do AGH przyjeżdżają studenci z krajów rozwijających się – przede wszystkim z Azji oraz Afryki. Należy zwrócić uwagę na fakt, że AGH jako jedyna uczelnia techniczna w Europie posiada jednostkę pod auspicjami UNESCO. Dzięki temu tylko w roku akademickim 2010/2011 naszą uczelnię odwiedziło kilkunastu stypendystów. Mam nadzieję, że w najbliższych latach liczba ta będzie systematycznie rosła.

Nie mniej ważnym aspektem aktywności AGH jest działalność naukowa. W zakończonym roku akademickim ukazało się ponad 200 książek oraz 700 rozdziałów w książkach wydanych w Polsce i za granicą, a także 5000 artykułów i referatów. Ponadto w mijającym roku akademickim zgłosiliśmy do ochrony łącznie 123 wynalazki i wzory użytkowe, w tym 7 za granicą. Uzyskaliśmy 60 praw ochronnych. Co waż-

ne, w minionym roku akademickim grono samodzielnych pracowników naszej uczelni powiększyło się o 28 osób, które uzyskały tytuły profesorskie lub otrzymały stopień naukowy doktora habilitowanego.

Ponad 600 laboratoriów wyposażonych w coraz nowocześniejszy sprzęt pozwala nam śmiało konkurować w naukowej rywalizacji z jednostkami z krajów zasobniejszych niż Polska. To także jeden z naszych powodów do dumy.

Działania AGH na polu naukowo-badawczym, jak i promującym innowacyjność wśród studentów i doktorantów została doceniona przez Kapitułę Rankingu „Rzeczpospolitej” i Fundacji „Perspektywy” – akademia po raz pierwszy w historii rankingu otrzymała tytuł „Lidera Innowacyjności”. Aktywność AGH w tym zakresie uznano za „poziom światowy”. W uzasadnieniu tej decyzji czytamy: „W 2011 roku laureatem nagrody w nowej formule, promującej kluczową dla rozwoju polskich uczelni funkcję innowacyjności została znakomita Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszka w Krakowie. Wielkie słowa uznania!”.

Wykazujemy się dużą aktywnością w pozyskiwaniu środków na prowadzenie badań naukowych. Mimo spadku dotacji ministerstwa na badania naukowe spowodowanego likwidacją subwencji na badania własne przychody pozyskane przez uczelnię na działalność naukowo-badawczą znacząco rosły i aktualnie zamykają się kwotą blisko 220 mln zł. Składają się na nią zlecenia realizowane dla zakładów przemysłowych, prace zamawiane przez instytucje krajowe i zagraniczne.

W przychodach tych coraz większą wagę mają projekty realizowane w ramach Programów Operacyjnych, Programów Ramowych oraz innych projektów międzynarodowych. Środki finansowe pozyskane w wyniku realizacji wyżej wymienionych projektów to ponad 50 mln zł w 2010 roku,



foto: Z. Sulima

ale wartość tych projektów gwałtownie rośnie – średnio o 40 proc. rocznie.

Zaznaczyć należy, że od kilku lat środki wypracowane przez AGH zyskują coraz większe znaczenie w budżecie naszej uczelni.

Na przestrzeni ostatnich 3 lat wzrosły one o prawie 100 mln zł. To bardzo ważny wynik, który świadczy o dużej aktywności, a przede wszystkim o skuteczności pracowników jednostek w aplikowaniu o środki finansowe na prowadzenie badań. Myślę, że to dobry prognostyk na przyszłość, a utrzymanie tego trendu pozwoli akademii rozwijać się nadal. Warto tu zaznaczyć, że AGH jest jedną z niewielu uczelni w naszym kraju, która ponad 50 procent budżetu pozyskuje poza dotacją ministerialną.

Tak dobry wynik w pozyskiwaniu środków nie byłby możliwy bez przychyłności partnerów przemysłowych. W tym miejscu chciałbym podziękować przedstawicielom wszystkich dużych i małych firm oraz instytucji, z którymi współpracujemy. Dziękuję Wam za przychyłność i życzliwość dla naszej uczelni. Mam nadzieję, że dobre wyniki osiągnięte w wyniku intensywnego współdziałania pozwolą nam podnosić poziom polskiej gospodarki.

W mijającym roku akademickim działalność rozpoczęła spółka CC Poland Plus. Jest to spółka z udziałem AGH, której głównym zadaniem jest realizacja zadań, jakie spoczywają na AGH w ramach udziału w Knowledge and Innovation Community InnoEnergy. Dzięki temu w ostatnim roku pozyskaliśmy środki finansowe na realizację ośmiu projektów na łączną kwotę blisko 40 mln zł. Kolejne 6 projektów znajduje się w przygotowaniu. Co ważne, dzięki udziałowi AGH w KIC InnoEnergy utworzyliśmy specjalności na studiach magisterskich oraz doktoranckich związane z czystymi technologiami węglowymi.

Akademia na przestrzeni ostatnich lat diametralnie zmieniła swoje oblicze. Sta-

ło się tak przede wszystkim za sprawą licznych inwestycji budowlanych, w ramach których powstają nowe budynki. Gołym okiem widać również, że duży nacisk kładziemy na modernizację istniejącej infrastruktury. Zakończyliśmy m.in. budowę laboratorium bionanotechnologii na Wydziale Fizyki i Informatyki Stosowanej. Zmodernizowane zostało laboratorium Międzynarodowego Centrum Mikroskopii Elektronowej dla Inżynierii Materiałowej, które wyposażone zostało w najnowocześniejszy – jeden z trzech najpotężniejszych w świecie nauki – mikroskop do badania mikro i nanostruktur. Głośno, nie tylko w świecie nauki, było również o naszym superkomputerze „Zeus”, znajdującym się w Akademickim Centrum Komputerowym Cyfronet AGH. Jako jedyna taka maszyna z Polski, znalazł się on w pierwszej setce największych superkomputerów świata.

Zakończyliśmy 16 inwestycji. W trakcie realizacji jest 12, a w przygotowaniu 26 o łącznej wartości 685 mln zł. Wśród realizowanych znajdują się trzy największe budowy ostatnich lat. Mowa tu o projektach roboczo nazywanych Centrum Informatyki, Centrum Ceramiki oraz Akademickie Centrum Materiałów i Nanotechnologii. Z końcem roku rozpoczynamy budowę Centrum Energetyki – kompleksu, który dedykowany będzie przede wszystkim badaniom realizowanym w ramach węzła wiedzy KIC InnoEnergy, którego AGH jest koordynatorem. Będzie to dla Akademii niewątpliwie duże wyzwanie. Uczelnia wzbogaci się o nowe pawilony dydaktyczne i laboratoria.

Kontynuujemy także prace obejmujące remonty i modernizacje posiadanej infrastruktury. To blisko 130 zadań na terenie kampusu oraz Miasteczka Studenckiego zamykających się kwotą prawie 26 mln zł.

Niewątpliwie kwoty powyższe są okazałe i mogą robić wrażenie. Najważniejsze jest jednak to, że dzięki tym środkom nasza uczelnia zyska możliwość dalszego,

dynamicznego rozwoju i ekspansji. Przede wszystkim będzie mogła zapewnić dobre warunki studiowania zarówno jeśli chodzi o sale dydaktyczne, jak i powierzchnie socjalne.

Znacząco powiększy się także niezbędna przestrzeń do rozwijania bazy laboratoryjnej, w której coraz szersze grono naukowców rozwijać będzie badania, często unikatowe w skali świata.

Na zakończenie chciałbym podziękować wszystkim pracownikom za zaangażowanie, trud i wysiłek, który przyniósł nam tyle dobra. Nie mam wątpliwości, że realizując wytyczone cele, przy pełnym zaangażowaniu całej społeczności uczelni, będziemy konsekwentnie budować nowoczesny uniwersytet – Akademię Górniczo-Hutniczą – NASZ WSPÓLNY DOM. Uniwersytet, który sprosta wyzwaniom, jakie niesie współczesność, i który w perspektywie najbliższych lat odegra znaczącą rolę w Unii Europejskiej. Wszystkich pracowników i studentów Akademii Górniczo-Hutniczej zapraszam do pracy na rzecz budowy wspólnego dobra i pomyślności uczelni, bowiem od nas zależy jaki to będzie nadchodzący rok akademicki.

Chciałbym Was wszystkich zachęcić także do dalszej aktywności, dzięki której przestrzeń naszych codziennych obowiązków będzie przyjazna, otwarta i pozwoli nam wspólnie realizować kolejne ambitne cele.

QUOD BONUM, FELIX, FAUSTUM FORTUNATUMQUE SIT!

Oby wypadło szczęśliwie, dobrze i pomyślnie!

93. rok akademicki w Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie uważam za otwarty!



foto: Z. Sulima

Prawdziwy tytan wśród mikroskopów już w AGH

W Akademii Górniczo-Hutniczej od niedawna działa jeden z najnowocześniejszych na świecie transmisyjnych analitycznych mikroskopów elektronowych FEI Titan Cubed G2 60-300. Urządzenie znajduje się w laboratorium Międzynarodowego Centrum Mikroskopii Elektronowej dla Inżynierii Materiałowej w AGH na Wydziale Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej. – Nasz Titan jest jednym z najistotniejszych osiągnięć techniki w dziedzinie mikroanalizy w skali atomowej – mówi kierownik Centrum prof. Aleksandra Czyrska-Filemonowicz z Katedry Metaloznawstwa i Metalurgii Proszków AGH.

jąca zewnętrzne pole magnetyczne. Specjalna obudowa mikroskopu dodatkowo izoluje go od czynników zewnętrznych takich jak zmiany temperatury, wibracje i pole magnetyczne.

Miejsce pracy operatora, a zarazem centrum sterowania mikroskopem, znajduje się na antresoli umieszczonej mniej więcej w połowie wysokości Titana, od którego jest oddzielone szklanymi taflami. Tam na monitorach komputerów operator obserwuje efekty pracy mikroskopu. Do wnętrza pomieszczenia Titana wchodzi tylko po to, by umieścić w nim próbkę, zamontowaną w specjalnym uchwycie. Musi przy

elektronowa dostarcza informacji o tym, w jaki sposób można zmienić mikrostrukturę materiału na poziomie atomowym, aby poprawić jego właściwości.

– Dzięki takiej wiedzy możemy także przewidzieć, po jakim czasie dany element konstrukcji należy wymienić. Czyli będziemy badać materiały po wyprodukowaniu i po pewnym czasie pracy. Możemy także pomagać w projektowaniu nowych materiałów, badając ich mikrostrukturę i skład chemiczny – wyjaśnia dr inż. Grzegorz Michta.

– Od kilku lat obserwuje się na świecie gwałtowny rozwój nanotechnologii i nanomateriałów. Rozwój ten jest możliwy jedynie wtedy, gdy mamy możliwość kontrolowania procesów zachodzących na poziomie atomowym. Bo każda technologia wymaga stosowania adekwatnych metod badawczych. W przypadku nanotechnologii transmisyjna mikroskopia elektronowa jest jedyną metodą bezpośredniej obserwacji struktur na poziomie atomowym. Możemy analizować wpływy, nawet pojedynczych atomów, na strukturę i właściwości badanych materiałów – tłumaczy dr hab. inż. Władysław Osuch.

Mikroskop elektronowy Titan Cubed G2 60-300 umożliwia badanie mikrostruktury i składu chemicznego materiałów metalicznych, ceramicznych, kompozytów, minerałów, czy tkanek biologicznych przy niskim (60kV) i wysokim (300 kV) napięciu przyspieszającym. Pozwala oglądać próbki w powiększeniu do trzech milionów razy przy rozdzielczości punktowej 70 pikometrów, nieosiągalnej w innych tego typu urządzeniach. W praktyce oznacza to, że w badanej próbce możemy zobaczyć pojedyncze atomy i zbadać skład chemiczny na poziomie atomowym. – To poziom, do którego musimy zejść, aby kontrolować właściwości materiałów – tłumaczy dr inż. Beata Dubiel. To właśnie mikroanaliza składu chemicznego metodą spektroskopii charakterystycznego promieniowania rentgenowskiego w skali atomowej stanowi o wyjątkowości mikroskopu Titan w AGH. Tylko trzy analityczne transmisyjne mikroskopy elektronowe na świecie mają nowoczesny system mikroanalizy ChemiSTEM, który pozwala na rejestrację map składu chemicznego w skali atomowej za ledwie w kilka minut. O wyjątkowości Titana w AGH decyduje również nowoczesne działo elektronowe, monochromator oraz korektor aberracji sferycznej soczewek formujących wiązkę elektronów. Po-



foto: Stanisław Małik

– Jeśli makrokosmos badamy teleskopem Hubble'a, to tym mikroskopem badamy mikrokosmos. Badamy nanostrukturę w skali atomowej. Ponieważ struktura rzutuje na właściwości, znając ją, możemy sterować jak chcemy właściwościami materiałów – wyjaśnia prof. Aleksandra Czyrska-Filemonowicz.

Już sam wygląd urządzenia robi ogromne wrażenie – ma ono 3,7 metra wysokości i waży 3,5 tony. Znajduje się w specjalnie przystosowanym pomieszczeniu zbudowanym w taki sposób, aby maksymalnie odizolować wszelkie bodźce dochodzące z zewnątrz, które mogłyby zakłócić pracę mikroskopu i wpływać na wyniki badań. Przygotowanie pomieszczenia trwało kilka miesięcy, a montaż sprzętu wartego 15 mln zł – siedem tygodni. Mikroskop umieszczony jest na tłumiącym drgania fundamencie. Pomieszczenia laboratorium wyposażono w panele chłodzące, utrzymujące stałą temperaturę oraz w aparaturę kompensu-

tym zakładać rękawiczki i ochraniacze na obuwiu, aby zachować sterylne warunki pracy urządzenia. Ponieważ mikroskop powiększa aż 3 miliony razy, z oczywistych względów badana próbka musi być odpowiednio mała i cienka – montuje się ją w uchwycie przy użyciu mikroskopu świetlnego. Próbki nie widać bowiem gołym okiem.

Poprzez badania mikrostruktury i składu chemicznego materiałów uczeni mogą przewidzieć, jak będą się one zachowywać w trakcie użytkowania. Takie informacje są niezwykle ważne m.in. dla konstruktorów różnego typu urządzeń czy konstrukcji (elementów samolotów, samochodów, mostów, mikroprocesorów itp.), którzy chcą użyć danego materiału do ich budowy. A ponieważ o właściwościach materiału decyduje jego mikrostruktura, to umiejętna analiza wyników badań pozwoli do określonych zastosowań. Mikroskopia

zwala to tak uformować wiązkę elektronów, aby móc ją skupić na małym punkcie koniecznym do analizy obszarów o rozmiarze rzędu wielkości atomów.

– Analityczny transmisyjny mikroskop elektronowy najnowszej generacji pozwoli także na praktyczne zastosowanie tomografii elektronowej do trójwymiarowej wizualizacji mikrostruktury w nanoskali i w skali atomowej – mówi dr inż. Adam Kruk.

To, że w Akademii Górniczo-Hutniczej działa tej klasy mikroskop (drugi Titan o podobnej konfiguracji jest w University of Technology w austriackim Grazu, a trzeci w Sandia National Laboratories w Stanach Zjednoczonych), to niezwykle ważna informacja dla przedsiębiorców. – Nasze badania to nie jest tylko nauka podstawowa, polegająca na rozwijaniu wiedzy, ale badamy takie materiały, które są praktycznie wykorzystywane. Nasi naukowcy mogą wykonywać różnorodne ekspertyzy i prace badawczo-rozwojowe, jeśli będzie takie zapotrzebowanie z przemysłu. Już obecnie prowadzimy projekty we współpracy z przemysłem i nakierowane na potrzeby przemysłu – mówi dr inż. Beata Dubiel.

Zakup mikroskopu Titan Cubed G2 60-300 „to kolejny krok, którego dokonujemy, aby być jedną z najlepszych uczelni w Europie. Chcemy robić badania na najwyższym światowym poziomie i mamy ku temu doskonałą kadrę” – powiedział pod koniec września przy okazji uroczystej prezentacji nowego urządzenia Rektor AGH prof. Antoni Tajduś. Mikroskop zakupiono w ramach projektu „Zakup analitycznego transmisyjnego mikroskopu elektronowego z unikalnym oprzyrządowaniem do



for. Z. Sulima

badania mikro- i nanostruktury materiałów” w ramach Działania 2.1 POIG z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Jak wspomniano, Titan Cubed znajduje się w laboratorium Międzynarodowego Centrum Mikroskopii Elektronowej dla Inżynierii Materiałowej w AGH. Działalność pierwszej Pracowni Mikroskopii Elektronowej na naszej uczelni sięga początku lat 60. XX wieku. Powołano ją w 1960 roku z inicjatywy prof. Stanisława Gorczyca, twórcy i propagatora tej dziedziny w Polsce. Wieloletnia współpraca, zwłaszcza z zakresu badań mikro- i nanostruktur metodami zaawansowanej mikroskopii elektronowej, doprowadziła do utworzenia jednostki badawczej w obecnej postaci. W 2010 roku Rektor AGH prof. A. Tajduś powołał Międzynarodowe Centrum Mikroskopii Elektro-

nowej dla Inżynierii Materiałowej (IC-EM). Działalność Centrum obejmuje badania związane z zagadnieniami mikroskopii elektronowej w fizyce, chemii, elektronice itp. Zespół Centrum współpracuje z przemysłem europejskim i amerykańskim.

Najnowocześniejsza aparatura w IC-EM to także szansa dla studentów i doktorantów, chcących zaistnieć na arenie międzynarodowej. „Dziś bez sprzętu nie da się w branżach technicznych nic zrobić. Tylko wysokiej klasy aparatura umożliwiła badania na odpowiednim poziomie i tylko dzięki temu można funkcjonować w świecie” – mówi dziekan Wydziału Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej prof. Mirosław Karbownik.

Ilona Trębacz

Analityczna mikroskopia elektronowa w IC-EM

Analityczna mikroskopia elektronowa jest interdyscyplinarną dziedziną współczesnej wiedzy, stosowaną w inżynierii materiałowej, fizyce, chemii, biologii i medycynie do badań mikrostruktury oraz określania składu chemicznego w skali mikro-, nano- i w skali atomowej. Rozwój powyższych nauk w dużej mierze związany jest z wykorzystaniem różnych funkcji i technik badawczych analitycznego mikroskopu elektronowego, będącego połączeniem transmisyjnego mikroskopu elektronowego z detektorami i spektrometrami, pozwalającymi na zarejestrowanie różnorodnych sygnałów wzbudzonych wskutek oddziaływania wiązki elektronów z materią. Za pomocą jednego przyrządu i jednego preparatu możliwe jest zbadanie nie tylko mikro- i nanostruktury materiału, ale również jego składu chemicznego, trójwymiarowego rozkładu składników strukturalnych, określenie położenia ato-

mów oraz rozkładu pól elektrycznych i magnetycznych.

Pod koniec XX wieku nastąpił przełom w konstrukcji transmisyjnych mikro-



for. Stanisław Malik

skopów elektronowych. Osiągnięto zdolność rozdzielczą mikroskopu poniżej 0,1 nanometra, dzięki zastosowaniu w seryjnie produkowanych mikroskopach korektorów aberracji sferycznej soczewek. Dzięki monochromatorom wiązki elektronów polepszo rozdzielczość spektroskopii strat energii elektronów (Electron Energy Loss Spectroscopy, EELS), co umożliwiło badanie struktury elektronowej i wiązań chemicznych pomiędzy atomami.

W rezultacie, w okresie kilku ostatnich lat, czołowe ośrodki mikroskopii elektronowej w Europie i na świecie poszerzyły stan swojej bazy badawczej o mikroskopy z korektorem aberracji sferycznej soczewki obiektywowej, co umożliwia obserwację rzeczywistych położenia atomów na obrazach wysokorozdzielczych (HRTEM) z rozdzielczością poniżej 0,1 nm.

Równocześnie, poprzez zastosowanie korektorów aberracji sferycznej układu soczewek kondensorowych, znacząco udoskonalono możliwości analitycznej mikroskopii elektronowej. Najnowocześniejsze mikroskopy elektronowe z korektorem aberracji sferycznej soczewek kondensorowych umożliwiają zarówno ustalenie rzeczywistych położenia atomów na obrazach w ciemnym polu widzenia, uzyskanych techniką skaningowo-transmisyjną STEM-HAADF, jak i polepszenie zdolności rozdzielczej mikroanalizy, praktycznie pozwalając na badanie składu chemicznego w skali atomowej.

Wraz z unowocześnieniem transmisyjnych mikroskopów elektronowych rozwinęły się także nowe techniki badawcze, jak tomografia i holografia elektronowa. W 2011 r. po raz pierwszy zamontowano w transmisyjnych mikroskopach elektronowych system ChemiSTEM, umożliwiający szybką rejestrację map składu chemicznego



foto: Stanisław Małik



**INNOWACYJNA
GOSPODARKA**
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



go z rozdzielczością atomową za pomocą spektroskopii energii charakterystycznego promieniowania rentgenowskiego (*Energy Dispersive X-ray Spectroscopy*, EDX).

Zainstalowany w Międzynarodowym Centrum Mikroskopii Elektronowej dla Inżynierii Materiałowej w AGH mikroskop Titan Cubed G2 60-300 to jeden z nielicznych w świecie tak wysokiej klasy analityczny mikroskop elektronowy wyposażony w:

- najnowocześniejsze źródło elektronów z emisją połową X-FEG,
- monochromator,
- korektor aberracji sferycznej soczewek układu formującego wiązkę elektronów,

- filtr energii elektronów Gatan GIF Quantum,
- najnowocześniejszy system EDX ChemiSTEM oparty na czterech detektorach SDD, umożliwiający szybką rejestrację map składu chemicznego z rozdzielczością atomową,
- detektory STEM-BF, STEM-DF i STEM-HAADF,
- oprzyrządowanie i oprogramowanie do wykorzystania precesji dyfrakcji w badaniach dyfrakcyjnych,
- uchwyt z bipryzmatem oraz oprogramowanie do holografii elektronowej,
- soczewkę Lorentza,
- dwupochyłowy uchwyt tomograficzny z oprogramowaniem do trójwymiarowej rekonstrukcji i wizualizacji tomogramów elektronowych.

Analityczny transmisyjny mikroskop elektronowy najnowszej generacji z unikalnym oprzyrządowaniem pozwoli na praktyczne zastosowanie i naukowe rozwijanie trzech niedostępnych dotychczas w Polsce metod badawczych:

- skaningowo-transmisyjnej mikroskopii elektronowej STEM-HAADF z rozdzielczością poniżej 0,1 nm możliwą do uzyskania dzięki zastosowaniu korektora aberracji sferycznej soczewek kondensorowych,
- mikroanalizy składu chemicznego EDX z rozdzielczością atomową z wykorzystaniem systemu ChemiSTEM,
- tomografii elektronowej.

prof. Aleksandra
Czyrska-Filemonowicz



foto: Stanisław Małik

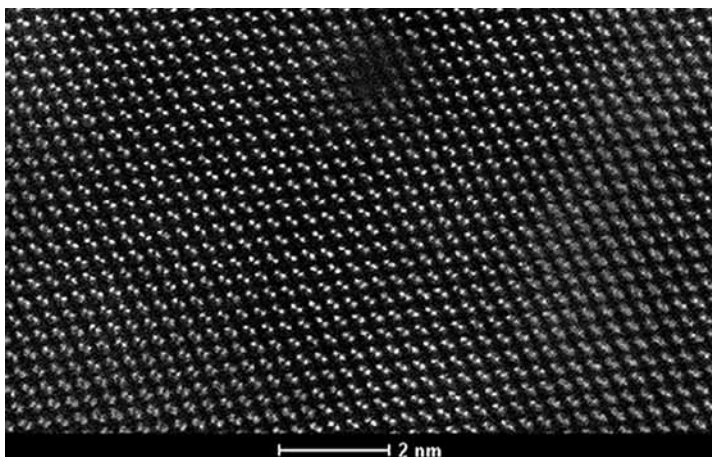


foto: Stanisław Malik



Prawdziwy tytan wśród mikroskopów już w AGH

foto.agh.edu.pl/thumbnails.php?album=234



Kolumny atomów w monokryształe krzemu <110>. Obraz wysokorozdzielczy HAADF-STEM.



Żuraw pompowy

nowym elementem architektury krajobrazu w AGH

3 października 2011 odbyła się uroczystość uruchomienia żurawia pompowego przy pawilonie A-4. Żurawia uruchomił Rektor AGH prof. Antoni Tajduś w towarzystwie prorektorów AGH prof. Tomasza Szmuca, prof. Jerzego Lisa, prof. Zbigniewa Kąkła, prof. Tadeusza Słomki, Kanclerza AGH Henryka Ziolo oraz szerokiej rzeszy prezesów i dyrektorów firm związanych z branżą naftową, wśród których należy wymienić m.in.: Wiceprezesa Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa w Warszawie Michała Szałubę, Zastępcę Dyrektora PGNiG SA Oddział w Sanoku Zbigniewa Króla, Dyrektora Biura Projektów „Nafta-Gaz” w Jaśle Stanisława Czubiaka i innych. W uroczystości uczestniczyła również liczna grupa studentów AGH. Żuraw pompowy został przekazany Akademii Górniczo-Hutniczej na prośbę skierowaną do Dyrektora PGNiG Oddział w Sanoku Mieczysława Jakiela przez Dziekana Wydziału Wiertnictwa, Nafty i Gazu prof. Andrzej Goneta, z inicjatywy dr. Czesława Rybickiego. Żuraw pompowy został wyremontowany, pomalowany i przygotowany przez pracowników Kopalni Ropy Pławowice. Szczegóły techniczne i administracyjne przekazania były uzgadniane przez dr. Czesława Rybickiego, dr. Piotra Kosowskiego i mgr Jolantę Myszkę ze strony AGH oraz Zbigniewa Króla, Zastępcę Dyrektora PGNiG Oddział w Sanoku.

Inicjatywa ustawienia żurawia pompowego na terenie AGH uzyskała akceptację Rektora AGH. Biuro Projektów „Nafta-Gaz” w Jaśle (zespół w składzie: Paweł Pankiewicz – st. projektant, Stanisław Jedziniak – projektant, Piotr Ząbik – projektant, Ryszard Bańdur – kierownik pracowni) bezpłatnie wykonało projekt fundamentu pod urządzenie. Po wykonaniu prac techniczno-przygotowawczych, przy których duże zaangażowanie wykazali panowie: Henryk Ziolo – Kanclerz AGH, Jacek Szopa – Dyrektor ds. Organizacyjnych, Edward Łach – Dyrektor ds. Eksploatacji, Elżbieta Markiewicz – Kierownik Działu Remontów AGH oraz inni pracownicy Pionu Technicznego, został przygotowany plac wraz z ogrodzeniem. Prace związane z ustawieniem i zamocowaniem żurawia wykonali pracownicy Kopalni Ropy Pławowice.

W tym miejscu chcemy wyrazić serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do ustawienia żurawia pompowego przed pawilonem A-4 jako wizytówki strategicznego przemysłu naftowego w Polsce oraz Wydziału Wiertnictwa, Nafty i Gazu AGH, który kształcił od wielu lat fachowców dla tej branży.

☞ Czesław Rybicki, Andrzej Gonet



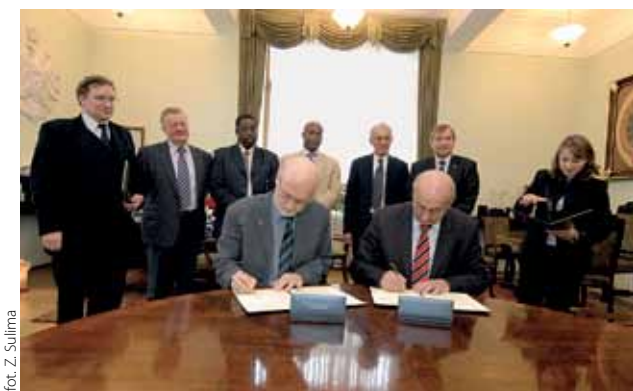
☞ fot. Marek Piotrowski



Wydarzenia w AGH

Współpraca AGH z Uniwersytetem w Botswanie

W dniach 29.03–2.04.2011 w Akademii Górniczo-Hutniczej przebywała delegacja z Uniwersytetu w Botswanie z Wicerektorem Profesorem Frankiem Youngmanem na czele. Celem wizyty było przedyskutowanie możliwości współpracy w zakresie kształcenia i badań naukowych w obszarach realizowanych na Wydziale Górnictwa i Geoinżynierii oraz na Wydziale Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska AGH. Przedmiotowe rozmowy z władzami wydziałów (dziekani: prof. Piotr Czaja, prof. Jacek Matyszkiewicz i inni) połączone były ze zwiedzaniem laboratoriów oraz tematycznymi seminariami.



for. Z. Sullima

W dniu 1 kwietnia 2011 odbyło się uroczyste podpisanie przez Rektora AGH prof. Antoniego Tajdusa i Wicerektora University of Botswana Profesora Franka Youngmana porozumienia w zakresie współpracy pomiędzy uniwersytetami. Podpisanie umowy połączone było z polsko-botswańskim seminarium prowadzonym przez prorektora prof. Jerzego Lisa z udziałem delegacji z Uniwersytetu w Botswanie. Przedmiotem debaty była identyfikacja możliwości realizacji współpracy AGH i University of Botswana w zakresie kształcenia i badań naukowych.

SFW Energia – umowa o współpracy

21 marca 2011 odbyło się uroczyste podpisanie umowy o współpracy z firmą SFW Energia sp. z o.o. Umowa ma na celu wykorzystanie doświadczeń i dorobku naukowego akademii oraz potencjału i pozycji SFW Energia dla dalszych działań. Dokument otwiera drogę do realizacji wspólnych projektów między innymi z Wydziałem Górnictwa i Geoinżynierii – głównym inicjatorem spotkania, którego przedstawiciele zamierzają rozszerzyć wspomnianą współpracę.



for. Z. Sullima

W 1996 roku spółka SFW GmbH wkroczyła na rynek polski. Dokonując niezbędnych inwestycji po ogłoszonym przez NF11 przetargu na ciepłownię Izo Erg w Gliwicach, w ramach nowej, utworzonej w 1997 roku spółki Izo-Energo Sp. z o.o. rozpoczęła zasilanie gliwickiego zakładu Opla. Następnie Izo-Energo przejęła zasilanie Zakładów Tworzyw Sztucznych Izo Erg SA, supermarketu Tesco, Centrum Onkologii i innych odbiorców energii. Po dwóch latach założono następną spółkę z całkowitym kapitałem zagranicznym – i tak powstała SFW Energia Sp. z o.o.

Porozumienie zostało podpisane przez: Antoniego Słomiany – Prezesa Zarządu, Bernarda Barteczko i Wolfganga Nay – Członków Zarządu. Akademię reprezentował prof. Antoni Tajduś – Rektor AGH wraz z przedstawicielami Wydziału Górnictwa i Geoinżynierii: prof. Piotrem Czają – Dziekanem WGIG i dr. hab. inż. Stanisławem Nawratem, prof. nadzw. – koordynatorem umowy. W spotkaniu uczestniczył również: prof. Piotr Tomczyk – Dziekan Wydziału Energetyki i Paliw.

Studenci z Ukrainy rozpoczęli kształcenia na WGGiOŚ

Wraz z początkiem semestru letniego grupa polskojęzycznych studentów z Wydziału Geologii Państwowego Technicznego Uniwersytetu Nafty i Gazu z Iwano-Frankiwka (Ukraina) rozpoczęła studia na Wydziale Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska AGH. Było to możliwe dzięki długoletnim kontaktom naukowym zespołów badawczych realizujących międzynarodowe projekty w zakresie poszukiwań złóż ropy naftowej i gazu ziemnego w strefie przygranicznej oraz wspólnym badaniom strony polskiej i ukraińskiej w rejonie Staruni, których celem było określenie możliwości odkrycia kolejnych okazów nosorożców włochatych.



for. Z. Sullima

Na podstawie podpisanej umowy o współpracy między AGH a Państwowym Technicznym Uniwersytetem Nafty i Gazu, studia podjęło 20 studentów ukraińskich, z których 15 realizuje program semestru dyplomowego z zakresu geologii naftowej na II stopniu kształcenia, a 5 program indywidualnego toku studiów na kierunku geofizyka, na I stopniu kształcenia. Studentom z Ukrainy przez pierwszy miesiąc pobytu towarzyszył dziekan Wydziału Geologicznego Państwowego Technicznego Uniwersytetu Nafty i Gazu prof. Walerij G. Omielczenko.

Objęcie kształceniem studentów ukraińskich stało się możliwe dzięki ufundowanym przez Rektora AGH stypendiom. Wydział Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska pokrywa koszty zakwaterowania studentów ukraińskich w domu studenckim.

Wykład przedstawiciela firmy Zitron SA

24 marca 2011 Wydział Górnictwa i Geoinżynierii AGH zorganizował spotkanie, na którym przedstawiciel znanej na rynku europejskim firmy Zitron SA Justo Suárez, wygłosił wykład pt.: „Doświad-

czenia firmy ZITRON SA w projektowaniu, budowie i eksploatacji wentylatorów dla przewietrzania tuneli”.

Spotkanie otworzył Dziekan Wydziału GiG prof. Piotr Czaja. W spotkaniu wzięli również udział przedstawiciele przemysłu.

Podczas wykładu prelegent przedstawił problematykę wentylacji tuneli komunikacyjnych, zwracając szczególną uwagę na jej znaczenie w bezpieczeństwie podczas eksploatacji tuneli komunikacyjnych.

Miło nam również poinformować, że między firmą Zitron SA a AGH podpisana została umowa o współpracy w zakresie:

- współpracy i wymiany doświadczeń w zakresie projektowania wentylacji tuneli komunikacyjnych,
- uczestnictwa pracowników firmy Zitron SA w procesie kształcenia studentów,
- organizacji praktyk studenckich.

Nagroda Sapere Auso dla AGH



foto: Z. Sulima

Podczas 13. Targów Edukacyjnych w Krakowie w dniu 22 marca 2011 roku została wręczona dla AGH Nagroda Jakości Nauczania Sapere Auso (temu, który odważył się być mądrym). Nagrodę odebrał prof. Zbigniew Kąkol, Prorektor ds. Kształcenia AGH, a wręczył ją Witold Latusek, członek Zarządu Województwa Małopolskiego, absolwent AGH. Wśród tegorocznych laureatów nagrody Sapere Auso, AGH była jedyną uczelnią wyższą.

Nagroda została ustanowiona celem uhonorowania uczelni, placówek oświatowych, klubów sportowych i instytucji kultury mających niezaprzeczalny dorobek wychowawczy w kształtowaniu nowego pokolenia Małopolan, posiadających wybitne osiągnięcia w pracy z młodzieżą.

Sapere Auso – Małopolska Fundacja Stypendialna wspomaga młodzież stypendiami za szczególne osiągnięcia naukowe, sportowe i artystyczne, których do tej pory przyznano 267.

Medal Wydziału Zarządzania dla prof. J. Siemka

14 kwietnia 2011 podczas posiedzenia Rady Wydziału Zarządzania miała miejsce wyjątkowa uroczystość – wręczenie Medalu za Zasługi dla Wydziału Zarządzania AGH profesorowi Jakubowi Siemkowi.



foto: K. Książko

Do tej pory przyznano dopiero trzy takie medale, a czwarty otrzymał wspomniany profesor Jakub Siemek.

Uzasadniając decyzję o przyznaniu medalu dla profesora Jakuba Siemka, Dziekan Wydziału Zarządzania prof. Lech Bukowski podkreślił, iż profesor Jakub Siemek jest członkiem (od pięciu kadencji) Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych, a od 2007 roku Przewodniczącym Sekcji Nauk Technicznych oraz członkiem Prezydium Komisji, jako pierwszy w historii profesor z AGH, wybrany do pełnienia tej zaszczytnej i odpowiedzialnej funkcji. Co jest godne szczególnego podkreślenia, przy tych wszystkich sukcesach pan profesor jest człowiekiem o niezwyklej kulturze osobistej oraz skromności. Rada Wydziału Zarządzania podejmując decyzję o uhonorowaniu pana profesora Siemka.

PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna SA – porozumienie o współpracy

11 kwietnia 2011 roku podczas otwarcia Międzynarodowego Kongresu Węgla Brunatnego w Bełchatowie miało miejsce podpisanie porozumienia o współpracy naukowo-technicznej między Akademią Górniczo-Hutniczą a PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna SA.



foto: arch. CTI

Celem porozumienia jest ustalenie zasad współpracy na linii nauka-biznes, a w szczególności wykorzystania potencjału naukowego i bazy badawczej uczelni przy jednoczesnym wsparciu działalności naukowej i dydaktycznej. Proponowana współpraca realizowana będzie z dbałością o osiągnięcie najwyższego poziomu nauczania i szkolenia, a także swobodnej i otwartej wymiany poglądów oraz doświadczeń.

Aktu podpisania ze strony uczelni dokonał prof. Tadeusz Słomka – Prorektor AGH ds. Ogólnych. Natomiast ze strony PGE GiEK SA umowy podpisali: Jacek Kaczorowski – Prezes Zarządu oraz Waldemar Szulc – Wiceprezes Zarządu.

ABM Solid SA – porozumienie o współpracy

12 kwietnia 2011 roku podpisane zostało porozumienie o współpracy z firmą ABM Solid SA.

Celem porozumienia jest ustalenie zasad współpracy długoterminowego współdziałania, a w szczególności w zakresie badań i rozwoju nowych technologii, rozpowszechniania wiedzy o odnawialnych źródłach energii, promowania energooszczędnych rozwiązań w budownictwie i kształcenia kadr.

Głównym źródłem przychodów Grupy Kapitałowej ABM SOLID są kontrakty z zakresu budownictwa niemieszkalnego, a w jego ramach przede wszystkim budownictwa przemysłowego (np. hale produkcyjne, obiekty magazynowe). ABM SOLID SA buduje także obiekty sportowe, budynki administracyjno-biurowe, a także realizuje inwestycje związane z budownictwem inżynierskim np. zakłady utylizacji odpadów komunalnych, zakłady skojarzonej pro-



for. Z. Sulima

dukcji ciepła i elektryczności, sieci kanalizacyjne, oczyszczalnie ścieków) i budownictwem mieszkaniowym.

Jedną z takich inwestycji jest projekt pod nazwą Centrum Badawczo Rozwojowe, w ramach którego ABM Solid projektuje budynek niskoenergetyczny w Tarnowie na terenie specjalnej strefy ekonomicznej, skupiającym się m.in. na badaniu i rozwoju zastosowanych w obiekcie nowoczesnych technologii energooszczędnych i inteligentnego budynku.

Koordinatory porozumienia ze strony AGH – dr hab. Piotr Tomczyk, prof. nadzw.; ze strony ABM Solid SA – Agnieszka Sysło.

Zakład Porcelany „Ćmielów” Sp. z o.o. – podpisanie porozumienia o współpracy

28 kwietnia 2011 roku w siedzibie Zakładów Porcelany w Ćmielowie odbyło się uroczyste podpisanie porozumienia o współpracy.

Porozumienie ma na celu deklarację podjęcia działań między innymi w zakresie technologii wytwarzania wyrobów porcelanowych, usprawnień procesu, eliminacji braków i wad produkcyjnych i innych. Dokument otwiera drogę do realizacji wspólnych projektów przede wszystkim z Wydziałem Inżynierii Materiałowej i Ceramiki AGH, którego przedstawiciele zamierzają rozszerzyć wspomniane porozumienie.



for. arch. CTT

Zakłady Porcelany „Ćmielów” Sp. z o.o. należą do najstarszej w Polsce grupy fabryk wyrobów ceramicznych. Początek istnienia fabryki datuje się na 1790 rok, a jej pierwszym właścicielem był hrabia Hiacynt Małachowski – Kanclerz Wielki Koronny, który oficjalnie zarejestrował zakład i dokonał jego pełnego rozruchu w 1804 roku. Fabryka przechodziła przez wiele znakomitych rąk, między innymi jej właścicielami była rodzina Weissów, księżęta Józef i Aleksander Druccy-Lubeccy oraz Kazimierz Cybulski.

W 1997 roku, po prywatyzacji, fabryka przyjęła nazwę Zakłady Porcelany „Ćmielów” Sp. z o.o. Obecnie spółka jest nowoczesnym

zakładem specjalizującym się w produkcji wysokogatunkowych, cienkościennych wyrobów porcelanowych.

Porozumienie zostało podpisane przez panią Inę Kamińską – Prezes Zarządu i pana Piotra Suswała – Członka Zarządu. Akademię reprezentowali prof. Jerzy Lis – Prorektor ds. Współpracy i Rozwoju AGH wraz z przedstawicielem Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki dr. inż. Januszem Partyką – koordynatorem umowy.

Polska Ceramika Ogniotrwała „Żarów” SA – podpisanie umowy o współpracy

4 maja 2011 roku odbyło się uroczyste podpisanie umowy o współpracy z firmą Polska Ceramika Ogniotrwała „Żarów” SA.



for. Z. Sulima

Umowa o współpracy ma na celu wykorzystanie doświadczeń i dorobku naukowego akademii oraz potencjału i pozycji PCO „Żarów” dla dalszych działań. Dokument otwiera drogę do realizacji wspólnych projektów przede wszystkim z Wydziałem Inżynierii Materiałowej i Ceramiki AGH, którego przedstawiciele zamierzają rozszerzyć wspomnianą umowę.

Polska Ceramika Ogniotrwała „Żarów” SA jest jednym z najbardziej nowoczesnych zakładów w Europie produkujących glinkokrzemianowe wyroby ogniotrwałe przeznaczone głównie dla hutnictwa stali i metali kolorowych (między innymi aluminium), odlewni, koksowni, cementowni, energetyki oraz hut szkła.

Porozumienie zostało podpisane przez panią Katarzynę Klimowicz – Prezes Zarządu i pana Sławomira Klóska – Wiceprezesa Zarządu. Akademię reprezentowali prof. Jerzy Lis – Prorektor ds. Współpracy i Rozwoju AGH wraz z przedstawicielami Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki: dr. hab. inż. Janem Chłopkiem, prof. nadzw. – Dziekanem, dr. hab. inż. Jackiem Szcerbą – Koordynatorem umowy oraz pracownikami naukowymi.

Profesor Jakub Siemek Profesorem Honorowym Politechniki Lubelskiej

12 maja 2011 roku w auli Wydziału Inżynierii Środowiska Politechniki Lubelskiej odbyła się uroczystość nadania tytułu Profesora



for. Politechnika Lubelska

Honorowego Politechniki Lubelskiej prof. zw. dr. hab. inż. Jakubowi Siemkowi.

Uchwała Senatu Politechniki Lubelskiej z dnia 30 grudnia 2010 roku brzmi następująco: „Senat politechniki Lubelskiej nadaje Tytuł Honorowego Profesora Politechniki Lubelskiej prof. zw. dr. hab. inż. Jakubowi Siemkowi, który przyczynił się do rozwoju badań dotyczących odnawialnych źródeł energii oraz inżynierii gospodarki zasobami naturalnymi, a poprzez konsultacje wniosków o prawa doktryzowania i prawa habilitowania wpłynął na rozwój kadry naukowej Politechniki Lubelskiej”.

Profesor Józef S. Suchy laureatem nagrody „Innowacyjna Osobowość”

W trakcie odbywającego się w dniach 6–7 czerwca 2011 roku w warszawskim Centrum Nauki Kopernik, II Kongresie Innowacyjnej Gospodarki oficjalnie wręczono Nagrody Prezesa Krajowej Izby Gospodarczej w dziedzinie innowacji – „INNOVATICA”.

W kategorii „Innowacyjna Osobowość” nagrodzony został dziekan Wydziału Odlewnictwa AGH – prof. Józef Szczepan Suchy.

W uzasadnieniu tej decyzji czytamy: „Wybitny naukowiec, światowej klasy autorytet w dziedzinie odlewnictwa, a szczególnie zastosowań informatyki w pracach badawczych i projektowaniu. Jest inicjatorem powołania Centrum Innowacyjności NOT, które od 2001 roku realizuje obsługę innowacyjnych projektów celowych dla małych i średnich przedsiębiorstw finansowanych z budżetu państwa. Projekty celowe uznane są za najbardziej efektywną formę wykorzystania środków publicznych na innowacje w przedsiębiorstwach”.

10 lat Wydziału Humanistycznego

Wydział Humanistyczny krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej obchodzi w tym roku jubileusz 10-lecia. Jest co świętować, bo był to czas niezwykle owocny. Obecnie Wydział Humanistyczny znajduje się w czołówce pod względem jakości kształcenia socjologicznego.

60 lat Wydziału Odlewnictwa AGH

W dniach 10–11 czerwca 2011 r. Wydział Odlewnictwa obchodził uroczyste swoje sześćdziesięciolecie. W auli AGH miało miejsce uroczyste posiedzenie Rady Wydziału z udziałem Prorektora ds. Kształcenia prof. Zbigniewa Kąkola oraz Prorektora ds. Ogólnych prof. dr. hab. inż. Tadeusza Słomki oraz dziekanów wydziałów metalurgicznych.

Po powitalnym wystąpieniu Dziekana Wydziału Odlewnictwa prof. Józefa Szczepana Suchego głos zabrał Prorektor AGH prof. Tadeusz Słomka. Następnie zebrani mogli się zapoznać z prezentacją historii wydziału, przedstawioną przez Prodziekan ds. Studentów dr inż. Marię Maj, natomiast Prodziekan ds. Kształcenie dr hab. inż. Jerzy Zych, prof. AGH odczytał liczne listy gratulacyjne skierowane na ręce dziekana.

Prodziekan ds. Nauki dr hab. inż. Witold Krajewski, prof. AGH, przedstawił bogatą działalność naukową wydziału. Święto Wydziału zakończyła ponowna immatrykulacja absolwentów rocznika 1961/62.

SANITEC KOŁO Sp. z o.o. – podpisanie porozumienia o współpracy

6 maja 2011 roku podpisano porozumienia o współpracy z firmą Sanitec Koło Sp. z o.o.

Porozumienie o współpracy ma na celu wykorzystanie doświadczeń i dorobku naukowego akademii oraz potencjału i pozycji Sanitec Koło dla dalszych działań. Dokument otwiera drogę do



foto: Z. Sulima

realizacji wspólnych projektów przede wszystkim z Wydziałem Inżynierii Materiałowej i Ceramiki AGH, którego przedstawiciele zamierzają rozszerzyć wspomnianą umowę.

SANITEC Koło Sp. z o.o. jest jedną z największych i najbardziej cenionych firm z branży wyposażenia łazienek w Polsce. Działając pod hasłem „Zawsze w dobrym stylu”, firma zwraca uwagę na jakość produktów, komfort, funkcjonalność i estetykę. Współpraca z ośrodkami naukowymi stanowi ważną część w działalności firmy.

Porozumienie zostało podpisane przez Przemysława Powalacza – Prezesa Zarządu i pana Stefana Lewickiego – Członka Zarządu. Akademię reprezentowali prof. Jerzy Lis – Prorektor ds. Współpracy i Rozwoju AGH wraz z przedstawicielami Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki, na czele z dr. hab. inż. Janem Chłopcikiem, prof. nadzw. – Dziekanem, dr. inż. Januszem Partyką – Koordynatorem umowy oraz pracownikami naukowymi.

PBG SA – podpisanie porozumienia o współpracy

1 czerwca 2011 podpisano porozumienie o współpracy z firmą PBG SA, które ma na celu wykorzystanie doświadczeń i dorobku naukowego akademii oraz potencjału i pozycji PBG dla dalszych działań, w szczególności w zakresie energetyki konwencjonalnej, energetyki odnawialnej, energetyki gazowej i energetyki jądrowej. Dokument otwiera drogę do realizacji wspólnych projektów.

PBG SA jest spółką notowaną na Warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych. Spółka PBG stoi na czele Grupy Kapitałowej PBG, która kompleksowo realizuje zadania m.in. w następujących obszarach:

- budowy instalacji do przesyłu i magazynowania gazu ziemnego i ropy naftowej oraz paliw,
- budownictwa inżynierskiego z zakresu ochrony środowiska,



foto: K. Łysiek

- hydrotechniki oraz renowacji wodociągów i kanalizacji,
- budownictwa przemysłowego i kubaturowego,
- budownictwa drogowego,
- energetyki.

Porozumienie zostało podpisane przez pana Tomasza Worocha – Wiceprezesa Zarządu firmy PBG SA oraz prof. Antoniego Tajdusia – Rektora AGH.

Novmar Sp. z o.o. – podpisanie porozumienia o współpracy

31 maja 2011 r. w Zakładzie Produkcji i Szkoleń Balice Spółki Novmar w Krakowie podpisano porozumienia o współpracy, które ma na celu wykorzystanie doświadczeń i dorobku naukowego akademii oraz potencjału i pozycji firmy Novmar dla dalszych działań, w szczególności w zakresie badań naukowych oraz prac rozwojowych, transferu technologii, wymiany poglądów i doświadczeń, prezentowania i propagowania osiągnięć, staży studenckich i za-



for. arch. CTT

trudniania absolwentów, współdziałania na rzecz zbliżenia teorii z praktyką. Dokument otwiera drogę do realizacji wspólnych projektów.

Novmar jest firmą specjalizującą się w kompleksowym wykonawstwie, remontowaniu i serwisie obiektów przemysłowych, a w szczególności kotłów energetycznych. Jako członek międzynarodowej organizacji CICIND zrzeszającej firmy budujące i projektujące kominy przemysłowe w pełni angażuje się w nowoczesne technologie rozwijane w branży budownictwa przemysłowego. Firma Novmar realizuje projekty na całym świecie. Od początku 2011 roku firma Novmar dysponuje halą, Zakładem Produkcji i Szkoleń Balice, gdzie wykonuje konstrukcje stalowe oraz inwestuje w kształcenie i dobre pomysły młodych ludzi, które są kompatybilne z potrzebami firmy i jej profilem.

Porozumienie zostało podpisane przez pana Wiesława Nowaka – Prezesa Zarządu firmy Novmar oraz prof. Antoniego Tajdusia – Rektora AGH.

VIII Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Wyspiańskiego – podpisanie umowy o współpracy

13 czerwca 2011 roku Prorektor ds. Współpracy i Rozwoju prof. Jerzy Lis i Dyrektor VIII LO w Krakowie mgr Zdzisław Kuszał podpisali umowę o współpracy pomiędzy Akademią Górniczo-Hutniczą a VIII Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie.

Celem umowy jest wykorzystanie doświadczeń, potencjału i dorobku akademii oraz możliwości i pozycji jednego z największych liceów w Krakowie w zakresie kształcenia młodzieży, rozwijania zainteresowań naukami ścisłymi, a także kreowania wizerunku twórczego, dobrze wykształconego młodego człowieka.



for. Z. Sulima

VIII LO w kontaktach z AGH reprezentować będzie mgr Iwona Król, ze strony uczelni koordynatorami umowy są: Kierownik Ośrodka Historii Techniki z Muzeum (OHTzM) dr Maria Korzec i mgr Tomasz Kozieł, pracownik Ośrodka.

International Paper Kwidzyn Sp. z o.o., „WIK” Sp. z o.o. – podpisanie porozumienia o współpracy

W dniu 16 czerwca 2011 roku podpisano porozumienie o współpracy z firmami International Paper Kwidzyn Sp. z o.o. oraz „WIK” Sp. z o.o.

Porozumienie o współpracy ma na celu deklarację podjęcia działań z zakresu przygotowania projektu kompleksowego zagospodarowania opadów wytwarzanych w IP-Kwidzyn.



for. Z. Sulima

International Paper jest światowym liderem branży papieru i opakowań. International Paper Kwidzyn Sp. z o.o. jest od 1992 roku częścią największej korporacji papierniczej świata – International Paper. Jednym z podstawowych celów działania spółki jest stała poprawa efektów osiąganych w zakresie ochrony środowiska zmierzająca do obniżania emisji zanieczyszczeń do środowiska wodnego i powietrza oraz minimalizacji ilości wytwarzanych odpadów. Spółka stosuje najlepszą dostępną technikę i technologię w celu minimalizacji szkodliwego oddziaływania na środowisko. Zakład uzyskał w 2000 roku certyfikat potwierdzający zgodność Systemu Zarządzania Środowiskowego z wymaganiami normy PN-EN ISO 14001.

Porozumienie zostało podpisane przez pana Marka Krzykowskiego – Prezesa Zarządu International Paper Kwidzyn, Włodzimierza Gradonia – Prezesa Zarządu „WIK” oraz prof. Jerzego Lisa – Prorektora ds. Współpracy i Rozwoju AGH.

Zjazd stypendystów DAAD w AGH

W dniach 20 i 21 maja 2011 w Krakowie odbył się zjazd byłych stypendystów Niemieckiej Centrali Wymiany Akademickiej DAAD

(Deutscher Akademischer Austausch Dienst). Tematem przewodnim spotkania była 20. rocznica podpisania polsko-niemieckiego traktatu o dobrym sąsiedztwie z punktu widzenia współpracy akademickiej – dorobek i perspektywy. Spotkanie odbyło się pod patronatem Akademii Górniczo-Hutniczej i Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz przy wsparciu Konsulatu Generalnego Niemiec w Krakowie i Urzędu Miasta Krakowa. W zjeździe uczestniczyło ponad 200 stypendystów z Polski i Niemiec, przedstawiciele świata nauki, biznesu, polityki, kultury oraz mediów.

AGH i GE Hitachi podpisały umowę

5 września 2011 roku podpisano porozumienie o współpracy z firmą GE Hitachi Nuclear Energy – jednym z największych globalnych dostawców technologii jądrowych dla elektrowni.



foto. S. Malik

Umowa, której głównym beneficjentem ze strony AGH jest Wydział Energetyki i Paliw, zakłada m.in. realizowanie wspólnych programów edukacyjnych dla studentów akademii oraz realizację praktyk i staży w GE Hitachi. Obecnie w głównej siedzibie firmy (Wilmington, Karolina Północna, USA) na stażach przebywa czterech studentów AGH.

Strony porozumienia przewidują dyskusję na temat potencjału budowy elektrowni jądrowych w Polsce. GEH mógłby służyć jako dostawca technologii i niektórych urządzeń jądrowych, jak również rozwiązań inżynierskich i technicznych, a także usług doradczych dla takich projektów. Z kolei AGH spełniać będzie rolę dostawcy programów edukacyjnych dla wykwalifikowania pracowników w dziedzinach wymagających budowy i eksploatacji elektrowni jądrowej.

Porozumienie o współpracy podpisali prof. Tomasz Szmuc, Prorektor ds. Nauki AGH, Danny Roderick, Wiceprezes GE Hitachi oraz Ziemowit Iwański, Dyrektor Generalny GEH Polska.

Nowe kadry poszukiwawcze z AGH

Akademia Górniczo-Hutnicza będzie kształcić kadry specjalizujące się w obszarze poszukiwań i wydobycia gazu łupkowego dla ORLEN Upstream. Uczelnia zyskała specjalistycznego partnera w zakresie wykładów, praktyk i staży zawodowych. W tej sprawie AGH i ORLEN Upstream podpisały list intencyjny.

Współpraca AGH z firmą ORLEN Upstream zakłada realizację prac naukowych i edukacyjnych. Jest to odpowiedź na rosnące zapotrzebowanie na fachowe kadry inżyniersko-techniczne w przemyśle naftowym, jak i potrzebę zmiany kierunkowego kształcenia.

W ramach współpracy partnerów przewidziano m.in.: specjalistyczne wykłady prowadzone przez kadrę ORLEN Upstream, realizację praktyk dla studentów Akademii w spółce oraz staży zawodowych dla doktorantów i pracowników uczelni. AGH utworzy również autorskie studia podyplomowe ukierunkowane na zdoby-

wanie nowoczesnej wiedzy niezbędnej w pracach poszukiwawczo-wydobywczych. List intencyjny został podpisany w Krakowie przez Prorektora ds. Współpracy i Rozwoju AGH prof. Jerzego Lisa, Dziekana Wydziału Wiertnictwa, Nafty i Gazu AGH prof. Andrzeja Gońeta oraz Wiesława Prugara, Prezesa Zarządu ORLEN Upstream.

Stowarzyszenie Limanowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku – podpisanie porozumienia o współpracy

W dniu 27 lipca 2011 roku podpisano porozumienia o współpracy ze Stowarzyszeniem Limanowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, które ma na celu zapewnienie wysokiego poziomu programowo-naukowego Limanowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku poprzez wykorzystanie dorobku naukowego Akademii Górniczo-Hutniczej i innych uczelni oraz doświadczeń krajów Wspólnoty Europejskiej.



foto. Z. Sulima

Porozumienie zostało podpisane przez pana Tadeusza Niezabitowskiego – prezesa Zarządu i panią Marię Szkarłat – Wiceprezes Zarządu oraz prof. Antoniego Tajdusią – Rektora AGH.

Konsultantem naukowym Limanowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku ze strony AGH będzie prof. Adam Piestrzyński.

Nowa ekspozycja na Wydziale IMiC

30 czerwca 2011 odbyło się czwarte posiedzenie Komitetów Naukowego i Organizacyjnego V Międzynarodowej Konferencji nt. Autoklawizowanego Betonu Komórkowego (ABK).

Gospodarzem tego spotkania była AGH. Podczas pobytu na Wydziale Inżynierii Materiałowej i Ceramiki miało miejsce bardzo ważne wydarzenie – uroczystość otwarcia stałej ekspozycji promującej Autoklawizowany Beton Komórkowy i prefabrykacje betonowe. Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonali: Prezes Stowarzyszenia Producentów Betonów pan Mieczysław Soboń, Prorektor Akademii Górniczo-Hutniczej prof. Jerzy Lis, Dziekan Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki prof. Jan Chłopek oraz Przewodniczącą Sekcji Betonów Komórkowych Prezes Marek Małecki.



foto. Z. Sulima

Artur Potocki

Prezes Portalu Interia.pl

Jest absolwentem Wydziału Zarządzania Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, kierunku Zarządzanie Zasobami Ludzkimi (2002).

Motto osobiste

Spraw, aby każdy dzień miał szansę stać się najpiękniejszym dniem twojego życia. (Mark Twain)

Motto zawodowe

Każdy problem ma jakieś rozwiązanie. Jeśli nie ma rozwiązania nie ma problemu.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Mam pracę, jaką zawsze chciałem mieć – czyli taką, która codziennie przynosi mi nowe wyzwania i w której nie sposób się nudzić. Dodatkowo branża internetowa zmusza do ciągłego podnoszenia kwalifikacji, ale jednocześnie umożliwia obcowanie z najnowszymi technologiami, co jest niebywale ekscytujące. Co poza pracą? Muszę powiedzieć, że moje życie osobiste jest bardzo ściśle związane z zawodowym. Żona Ania i córka Oliwka są dla mnie największym oparciem i motywatorem do pra-

cy i to właśnie z rodziną najefektywniej odpoczywam i ładuję akumulatory.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Pracę w Interia.pl podjął jeszcze będąc na trzecim roku studiów, najpierw jako specjalista ds. promocji, następnie po dwóch latach został dyrektorem promocji. W październiku 2006 roku objął w portalu stanowisko dyrektora Marketingu & PR, a w lipcu 2008 – członka zarządu. W sierpniu 2009 roku awansował na wiceprezesa zarządu, by wreszcie – w styczniu 2011 – objąć stanowisko Prezesa Zarządu INTERIA.PL SA. W latach 2007–2009 był również prezesem Zarządu fundacji „INTERIA 500 Funtów”, wspierającej lokalne talenty. Ponadto od października 2007 do lipca 2009 roku był członkiem Rady Nadzorczej spółki Polskie Badania Internetu oraz członkiem rady metodologicznej badania Megapanel PBI/Gemius.

Prywatnie

W wolnych chwilach staram się relaksować w kuchni – uwielbiam gotować. Jednak moja główna pasja to bieganie, ponieważ bardzo ważne dla mnie jest zachowanie



fot. arch. AP

balansu pomiędzy wysiłkiem fizycznym i umysłowym. Jestem maratończykiem-podróżnikiem, wraz z grupą biegających przyjaciół staramy się jak najczęściej uczestniczyć w biegach na różnych kontynentach przy okazji zwiedzając najciekawsze miejsca. To umożliwia zachowanie odpowiedniego dystansu do codziennych zmagani.



fot. arch. AP

Andrzej Ryba

Prezes Odlewniczej Izby Gospodarczej w Krakowie

Jest absolwentem Wydziału Odlewnictwa Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w zakresie odlewnictwa żeliwa (1974).

Motto osobiste

Rodzina, ach rodzina...

Motto zawodowe

Przełożonym (prezesem, dyrektorem) się bywa – człowiekiem się jest.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Jestem żonaty. Żona Grażyna jest radcą prawnym. Mamy w sumie czworo dzieci, „zupełnie” dorosłych – Marcin lat 40, Tomasz lat 36, Ewa lat 34, Izabela lat 32. Mamy dwoje wnuków – Mateusz lat 8 i Gabrysia lat 2. Dzieci i wnuki są właściwym napędem i motorem inspirującym życie.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

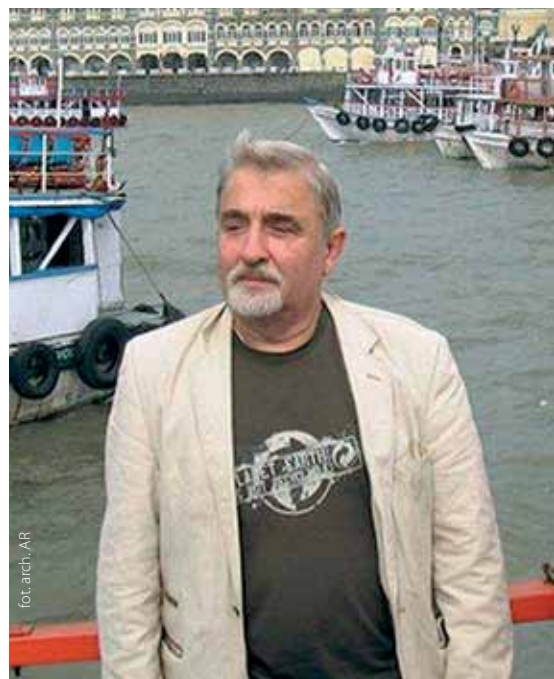
Od ukończenia studiów, nieprzerwanie pracuję w branży odlewniczej, cały czas w jednym przedsiębiorstwie Krakowskich Zakładach Odlewniczych „ZREMB”, zaczynając od stanowiska mistrza wydziału odlewni, przechodząc przez wszystkie szczeble hierarchii zawodowej, aż do stanowiska dyrektora naczelnego w 1991 ro-

ku. Po sprywatyzowaniu firmy w 1999 roku i przekształceniu jej w spółkę akcyjną, objąłem stanowisko prezesa zarządu, które piastuję do dzisiaj.

Równocześnie działałem w stowarzyszeniach technicznych i samorządowych. W 1994 roku zostałem powołany przez Ministra Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa likwidatorem ds. przekształceń własnościowych, a od 1996 roku dodatkowo przez Wojewodę Małopolskiego. Jako likwidator przeprowadziłem sześć przekształceń przedsiębiorstw państwowych w spółki prawa handlowego w województwie małopolskim. W tym samym okresie działałem w Odlewniczej Izbie Gospodarczej oraz Małopolskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej. Z rekomendacji Izby Przemysłowo-Handlowej, Marszałek Województwa Małopolskiego w 2004 roku powołał mnie w skład Rady Społecznej Małopolskiego Ośrodka Medycyny Pracy, w 2008 roku na przewodniczącego tej Rady.

W 2009 roku zostałem laureatem „Kra-kowskiego Dukata” w kategorii „Manager Roku”, konkursu organizowanego co roku przez Małopolską Izbę Przemysłowo-Handlową.

Od 2002 roku jestem prezesem Odlewniczej Izby Gospodarczej. W roku 2010 Polska przewodniczyła pracom Europejskiego Komitetu Zrzeszeń Odlewni CAEF – The European Foundry Association z siedzibą w Düsseldorfie. W tym okresie reprezentując



polskie odlewnictwo, zostałem wybrany do pełnienia funkcji Prezydenta Europejskiego Komitetu Zrzeszeń Odlewni CAEF.

Odlewnictwo było i pozostanie moją największą pasją zawodową, którą realizuję również poprzez uczestnictwo w Stowarzyszeniu Technicznym Odlewników Polskich od 1975 roku i obecnie jestem członkiem Rady Programowej „Przeglądu Odlewnictwa” – wydawnictwa Stowarzyszenia Technicznego Odlewników Polskich.

Prywatnie

Szczególnie interesuję się geografią, tak świata, jak i Polski, historią, ze szczególnym uwzględnieniem historii współczesnej oraz sportem. Bardzo lubię coroczne, rodzinne wyjazdy na narty, głównie w Dolomity oraz podróże tak po Europie, jak i innych kontynentach. Wakacyjne podróże to także wyjazdy rodzinne np. na Mazury, Kaszuby, do Chorwacji, na Węgry czy do Hiszpanii.

Szczególne wspomnienia z okresu studiów w AGH

Z okresu studiów wspominam miło kadrę profesorską, szczególnie pana profesora Sędzimirę, który uczył mnie chemii fizycznej.

Marzenia prywatne, zawodowe

Chcę dokończyć budowę nowej odlewni staliwa i uruchomić produkcję.

Prywatnie chciałbym mieć więcej czasu, aby spędzać go z rodziną, a zwłaszcza z wnukami i realizować swoje zainteresowania.



fot. arch. AR

Włodzimierz Skalski

Solista Opery Śląskiej w Bytomiu

Jest absolwentem Wydziału Geodezji Górniczej Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w zakresie geodezji górniczej (1982) oraz Wydziału Wokalno-Aktorskiego Akademii Muzycznej (1985).

Motto osobiste i motto zawodowe

Od wielu już lat przyświeca mi sentencja rzymskiego filozofa Seneki – *Adhibe rationem difficultatibus* – W trudnościach odwołuj się do rozumu. Rozwijając ją sądzę, że rozwaga w podejmowaniu osobistych i zawodowych decyzji daje szansę na uniknięcie wielu kłopotów.



Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Z zawodowego punktu widzenia moje życie można podzielić na dwa okresy: okres studiów na obu, jakże różnych krakowskich uczelniach i okres kariery artystycznej.

Studia na Wydziale Geodezji Górniczej AGH były świetną szkołą ścisłego, niezależnego myślenia. Wydział ten, dowodzony przez prof. Józefa Wędzonego, był szalenie zintegrowany. Coroczne praktyki, rajdy turystyczne, tak popierane przez dziekana wydziałowe kabarety, stanowiły humanistyczną enklawę wśród ciałek i krakowianowych macierzy.

To zapewne wydziałowa atmosfera zwolila we mnie odwagę, aby na czwartym roku rozpocząć równoległe studia muzyczne. Inny świat, inni, równie sympatyczni ludzie i wreszcie po sześciu latach, a właściwie na szóstym, ostatnim roku angaż w Operze Krakowskiej. Debiut – partia Arsamenesa w operze G.F. Haendla „Kserkses”, pierwsze przedstawienia, pierwsze zagraniczne tournee i jak to czasami bywa – przeprowadzka.

Opera Śląska w Bytomiu kierowana przez dyr. Napoleona Siessa była w tym czasie nieprzypadkowo nazywana „kuźnią talentów”. Już w pierwszym sezonie dostałem ogromną artystyczną szansę. Marzenie wszystkich młodych barytonów – partia Figara w operze G. Rossiniego „Cyrułek Sewilski” była pierwszą, udaną okazją do zmierzenia się z wielką, belcantową rolą. Potem przyszły następne: Oniegin w „Eu-

geniuszu Onieginie” P. Czajkowskiego, Alfio w operze P. Mascagniego „Cavaleria Rusticana”, Torreador w „Carmen” G. Bizeta, Miecznik w „Strasznym Dworze” S. Moniuszki, Marcello w „Cyganerii” G. Pucciniego, Nabucco w „Nabuccu” G. Verdiego. W sumie ponad 20 pierwszoplanowych ról operowych, które zaśpiewałem w Bytomiu, a także w Teatrze Wielkim w Łodzi i Poznaniu, w Operze Krakowskiej, Wrocławskiej, Szczecińskiej, Bydgoskiej.

Współpracowałem z wieloma wspaniałymi reżyserami operowymi, m.in. z Laco Adamikiem, Henrykiem Konwińskim, Markiem Grześnińskim, Robertem Skolmowskim i Wiesławem Ochmanem. Ten wspa-



Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Moim największym życiowym sukcesem (odpukuję w niemalowane) jest moja rodzina. Wspaniała, cudowna żona Katarzyna – znakomita solistka baletu Opery Śląskiej (obecnie na emeryturze) i moja duma, syn Piotr, 21-letni student Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach, są szczęściem i sensem mojego życia.

niały, światowej sławy tenor, absolwent Wydziału Ceramicznego AGH, był dla mnie przykładem, że umiejętność stosowania ciałek oznaczonych niekoniecznie musi stanowić przeszkodę w rozwoju kariery artystycznej. W reżyserii Wiesława Ochmana przygotowałem na nowo i zaśpiewałem kilka partii operowych (Miecznik, Oniegin, G. Germont w Traviacie), a niezapomnianym wydarzeniem był wspólny występ w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie z okazji 90-lecia AGH. Realizując swoje młodzieńcze marzenia miałem i mam nadal możliwość poznawania wielu niezwykle ciekawych ludzi, krajów, kultur i doznawania tego niezwykłego zastrzyku adrenaliny, który wiąże się z koncertowym występem.

Prywatnie

Prywatnie jestem domatorem. Charakter mojej pracy powoduje, że Dom! jest miejscem szczególnie pożądanym. Uwielbiam sport: tenis, crossową jazdę na rowerze, windsurfing, a przede wszystkim zimowe wypady na narty. Narciarstwo alpejskie jest dla mnie okazją do kolejnej dawki pozytywnych emocji. Muszę się pochwalić, że ostatnio w Ogólnopolskich Narciarskich Zawodach Geodetów w Słalomie Gigancie dwukrotnie udało mi się zająć czołowe miejsca. Wakacje zwykle spędzamy w Darłowie – to rodzinne miasto mojej żony. Pobliskie jezioro Bukowo daje możliwość uprawiania wspólnie z synem windsurfingu, a szum morza i piękna plaża uspokajają nerwy i ładuje akumulatory na nowy sezon.

Szczególne wspomnienia z okresu studiów w AGH

Studia na Wydziale Geodezji Górniczej AGH są dla mnie jednym wielkim, nieopartym wspomnieniem. Złożyło się na to wiele czynników: atmosfera wydziału, znakomita kadra naukowa i wspinali, pełni „inwencji” koledzy. Nie bez znaczenia był również okres, w którym przyszło nam studiować. Był to czas przelomu, przelomu w sposobie postrzegania pryncypialnych prawd, okres, w którym nasz naturalny, młodzieńczy bunt, był częścią buntu całego społeczeństwa. Strajk w sali głównej budynku C-4, budynku, którego byliśmy gospodarzami, msze w katedrze na Wawelu, wreszcie stan wojenny to niezapomniane, nie zawsze miłe doświadczenia. Na naszych oczach rodziła się wtedy nowa, moralna jakość, a my byliśmy świadkami i uczestnikami tamtych wydarzeń.

Nie należy zapominać, że studiowaliśmy w Krakowie. Młodopolska atmosfera zaklęta w murach tego miasta, jego urok i wdzięk niejednokrotnie prowokowała nas



for.arch.w5

do wielu szalonych zachowań. Zresztą, jak powszechnie jest wiadomym – Księżę Krak założył Kraków specjalnie z myślą o studentach. Było fajnie, a czasami nawet bardzo i myślę, że studenci z „Lalki” B. Prusa niejednokrotnie potakiwaliby nam z podziwem... ale o tym szał, było, niestety minęło.

Przyjaźnie, które przetrwały z okresu studiów

Nie będę podawał ni nazwisk, ni imion. Musiałbym wymienić większość naszego roku, a na pewno całą grupę „Geodezji Górniczej”. Co roku spotykamy się w górach – legendarny „Ciapas” – tylko mężczyźni, czasami jakieś złoty w Krakowie, a zawsze (jak terminy pozwolą) ścigamy się na Ogólnopolskich Narciarskich Zawodach Geodetów w Korbielowie. Może trochę przesadziłem z tym całym rokiem, ale charakter naszego wydziału, z jego gru-

powymi praktykami, corocznymi gwiazdzistymi rajdami spowodował, że liczba przyjaźni i sympatii jest rzeczywiście wyjątkowa.

Marzenia – prywatne, zawodowe

W moim wieku, mając już 53 lata, trudno o jakieś spektakularne marzenia. Nie znaczy to, że szczególnie zawodowo uważam się za człowieka w pełni spełnionego. Chciałbym bowiem zaśpiewać jeszcze kilka ról, których dotychczas unikałem ze względu na zbyt wielkie obciążenie głosu. Poważnie zastanawiam się nad rozpoczęciem pracy pedagogicznej, aby swoje zawodowe doświadczenia przekazać młodszemu pokoleniom. W życiu osobistym i rodzinnym zyczyłbym sobie jak najmniej „atrakcji i niespodzianek”. Pożądanym byłoby, aby nadal było tak fajnie, jak jest.

Piotr Uszok

Prezydent Katowic

Jest absolwentem Wydziału Elektrotechniki, Automatyki i Elektroniki Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, kierunku metrologia elektryczna. W latach 1987–1988 ukończył studia podyplomowe na Wydziale Mechanicznym, a w 2005 roku studia podyplomowe z zakresu funduszy europejskich na Politechnice Śląskiej.

Motto osobiste

Planuj tak, jakby ci dane wiele lat życia, ale żyj tak, byś następnego dnia mógł odejść.

Motto zawodowe

Jeżeli cokolwiek robisz rób to z pasją, wtedy nie będziesz liczył czasu, a efekty przerosną oczekiwania.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Trudno mówić o życiu osobistym w kategorii osiągnięć. Powiedziałbym raczej co udało mi się stworzyć. Mam wspaniałą żonę, z którą jestem od 31 lat, dwie kocha-

ne córki, dla których nie zawsze miałem wystarczająco dużo czasu. Rodzina zawsze była dla mnie sprawą najważniejszą. Takie wzorce wynieśliśmy z naszych domów rodzinnych i to chyba nam się udało. Mieszkam w południowej dzielnicy Katowic, jednej z najbardziej zielonych dzielnic naszego miasta. Jest wiele wspaniałych miejsc na świecie, warto je zobaczyć, ale obecnego miejsca zamieszkania nie zamieniłbym na żadne inne.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Po ukończeniu studiów pracowałem na KWK Murcki w pionie urządzeń elektrycznych podstawowych, zajmując kolejno stanowiska kierownicze do nadsztygara urządzeń elektrycznych podstawowych.

W 1990 roku zaangażowałem się w działalność publiczną, zostałem radnym Rady Miasta Katowice, w 1994 roku wiceprezydentem miasta. Od 1998 roku jestem Prezydentem Miasta Katowice. Równoległe pełniąc funkcję Prezydenta Miasta w latach 1999–2003 byłem prezesem Związku



foto arch. PU

Miast Polskich oraz sekretarzem polskiej delegacji do Kongresu Władz Lokalnych i Regionalnych Rady Europy w Strasburgu. W latach 2003–2007 byłem prezesem Zarządu Unii Metropolii Polskich, a od 2007 roku sekretarzem tej organizacji. Od 2003 do kwietnia 2011 roku pełniłem funkcję współprzewodniczącego Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego.

Kończąc studia wydawało mi się, że do końca życia zostanę inżynierem – technika była moją pasją. Wielki przewrót w 1989 roku rzucił mnie w nurt życia publicznego i społecznego. Nigdy wcześniej nie planowałem kariery samorządowej. Tak jednak czasem bywa, los rzuca nas na nowe ścieżki życia. Myślę, że w tej nowej roli odnalazłem się całkiem dobrze. Zawsze pasjonowało mnie działanie na rzecz społeczności, w której się znajdowałem. Bycie osobą publiczną nie jest łatwe, ciągła presja społeczna i medialna stanowi pewne obciążenie, jednak z perspektywy tych lat mogę powiedzieć, że generalnie lubię to. Najlepszym podziękowaniem jakie otrzymałem to wyniki wyborów w wyborach bezpośrednich, które obowiązują w Polsce od 2002 roku. Trzykrotnie wygrywałem w pierwszej turze, mimo że na przykład w 2002 roku opozycja „wystawiła” w wyborach na prezydenta kandydata także o nazwisku Uszok. Wówczas, na 12 startujących kandydatów, drugi kandydat Uszok zdobył 4 miejsce, w ogóle nie pokazując się i nie wydając złotówki na kampanię. To dowodzi, że warto angażować się w działalność publiczną, warto dużo pracować,



foto arch. PU

warto ufać ludziom i poświęcać im wiele czasu. Fakt, iż mieszkańcy Katowic trzykrotnie w bezpośrednich wyborach zdecydowali o tym, że nadal pełnią tę zaszczytną funkcję, stanowi najlepsze podziękowanie za działalność publiczną i to sobie najbardziej cenię i szanuję.

Prywatnie

Fakt, iż od wielu lat sprawuję publiczne funkcje znacznie utrudnia mi znalezienie wolnego czasu na realizację moich pasji i hobby. Do najważniejszych zaliczam jazdę na nartach, rowerze, pływanie i oczywiście coś, co pozostało mi po studiach – gra na gitarze i śpiewy w gronie przyjaciół. Często znajdując się w gronie znajomych wracamy do czasów studenckich i śpiewamy piosenki z tego okresu, czuję się wtedy wyjątkowo dobrze. Lubię też fotografować, obserwować ludzi i przyrodę przez obiektyw. Twierdzę, że nie sztuką jest patrzeć, lecz sztuką jest dostrzec.

Szczególne wspomnienia z okresu studiów w AGH

Czas moich studiów to czas Kardynała Wojtyły, spotkania w „Beczce” u Dominikanów, czarne juwenalia w związku ze śmiercią Stanisława Pyjasa. To data 16 października 1978 roku – wybór Kardynała Wojtyły na Papieża, jego pierwszy przyjazd do Polski i Krakowa, to spotkanie na Skalce, to msza na Błoniach – był to wspaniały okres.

Studiując w AGH poznałem wielu wspaniałych profesorów i wykładowców. Bez wątplenia do osób wyjątkowych należał wówczas docent Bierski – wykładał matematykę – perfekcyjnie. Pewnego dnia przyszedliśmy na wykład – miał wtedy urodziny. Postanowiliśmy wręczyć mu kwiaty, licząc



for.arch. PU

na skrócenie wykładu. Niestety, nic z tego nie wyszło. Docent przyjął życzenia, odebrał kwiaty, przelamał je w pół i włożył do teczki. Wykład trwał przez cały zaplanowany czas.

Czas studiów to juwenalia i spotkania w klubach studenckich, fajni ludzie, koleżdy i przyjaźnie. Niestety, studiując na Wydziale Elektrotechniki, Automatyki i Elektroniki nie było zbyt wiele czasu, by z tych możliwości korzystać. Przez pierwsze dwa lata mieszkalem w akademiku przy ul. Reymonta, zawsze zazdrościłem kolegom studentom z Wydziału Odlewnictwa – oni znajdowali czas na zabawę.

Przyjaźnie, które przetrwały z okresu studiów

Niestety, nie ma ich wiele, tak naprawdę z dwoma kolegami utrzymuję kontakt. Największe przyjaźnie powstały podczas szkoły średniej.

Marzenia – prywatne, zawodowe

Mam bardzo mało czasu na marzenia, ale nie ukrywam, że takie mam. Chciałbym dokończyć w tej kadencji istotne dla Katowic inwestycje, dla których mamy gotowe projekty i znaczące dofinansowanie z Unii Europejskiej. Mam tu na myśli między innymi budowę Międzynarodowego Centrum Kongresowego i sali koncertowej wraz z zapleczem administracyjnym dla Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia. Obiekty te mają powstać wraz z nowym Muzeum Śląskim (inwestycja Urzędu Marszałkowskiego) na terenach po Kopalni Katowice – tuż obok Spodka. Inwestycje te to symbol zmieniających się Katowic i zmieniającego się Śląska. Obiekty te są realizowane na terenach, gdzie jeszcze kilkanaście lat temu funkcjonowała Kopalnia Katowice, gdzie pracowało ponad 2 tysiące górników, teraz w miejscu tym powstaje „kopalnia kultury”. Sumaryczną wartość tych inwestycji wraz kompleksową modernizacją Spodka oraz budową nowego układu komunikacyjnego to kwota ponad 1 mld złotych. Działania te wpisują się w realizację jednego z naszych zadań strategicznych – Katowice Europejską Stolicą Kultury 2016. Marzeniem moim jest to, by Katowice zostały Europejską Stolicą Kultury i myślę, że przy wsparciu Krakowa mamy na to ogromną szansę i na to liczymy.

Moim bardzo osobistym marzeniem jest mieć więcej czasu dla rodziny, w szczególności dla żony. Mam świadomość, że moja działalność publiczna wyklucza realizację tego marzenia, ale myślę, że po zrealizowaniu kluczowych wyzwań zawodowych przyjdzie i na to czas. Tak jak powiedziałem, życie rodzinne zawsze miało dla mnie bardzo dużą wartość i to przesłanie chciałbym wypełnić treścią. Tak w życiu bywa, że najbardziej cenimy to, czego nam najbardziej brakuje.



for.arch. PU

Marek Sowa

Marszałek Województwa Małopolskiego

Jest absolwentem Wydziału Zarządzania Akademii Górniczo-Hutniczej, kierunku zarządzanie i marketing (2003).

Motto osobiste i motto zawodowe

W życiu i w pracy kieruję się jedną zasadą, która sprawdza się we wszystkich sytuacjach. Ta zasada brzmi:
Od siebie wymagaj więcej niż od innych.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Czuję się człowiekiem szczęśliwym głównie dlatego, że za największe osiągnięcie i życiowy sukces uważam moją rodzinę. Moja żona Iwona i dwaj synowie: 17-letni Michał i 7-letni Mateusz są dla mnie największym szczęściem, dla którego warto poświęcać wszystko. Póki co są dla mnie także bardzo wyrozumiali i mimo narzekania zarówno żona, jak i synowie rozumieją i na razie tolerują mój „pracoholizm” i zaangażowanie w pracę. Bardzo im za to dziękuję.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Jestem znakomitym przykładem słuszności powiedzenia, że „na naukę nigdy nie

jest za późno”. Po maturze bardziej interesowało mnie szybkie uzyskanie finansowej samodzielności niż poszerzenie swoich horyzontów myślowych, dlatego o studiach zacząłem myśleć znacznie później. Kiedy zacząłem zawodowo działać w samorządzie i coraz bardziej angażować się także w życie publiczne zauważyłem, że zaczyna brakować mi zwyczajnie umiejętności i wiedzy. Szybko doszedłem także do wniosku, że dobre studia to konieczność, jeśli chcę planować dalszą karierę. Mimo bycia już mężem i ojcem podjąłem studia magisterskie na Wydziale Zarządzania Akademii Górniczo-Hutniczej, które ukończyłem w 2002 roku z wynikiem bardzo dobrym, z czego jestem szczególnie dumny. Potem przyszła kolej na obronę pracy magisterskiej w marcu 2003 roku i tak po latach nadrobiłem zaległości z młodości. Dziś trochę żałuję, że nie miałem już czasu na podjęcie studiów podyplomowych czy ciekawego stażu np. w jakiejś międzynarodowej instytucji – to zawsze pomaga i daje lepszą orientację w problemach, jakie trzeba podejmować „tu i teraz”. Ostatni etap nauki wiązałem z wypełnianiem obowiązków zawodowych – pracowałem już wtedy w Urzędzie Marszałkowskim będąc zastępcą dyrektora Kancelarii Zarządu u marszałka Janusza Sepiola. Niestety, praca nie zostawiała mi zbyt wiele czasu na dodatkową naukę. Co dziś wywołuje uśmiech także moich bliskich to fakt, że wówczas wydawało mi się, że nie można być bardziej zapracowanym. Teraz już wiem, że jednak można.

Prywatnie

Interesuję się od dawna socjologią i polityką. To w pewnym stopniu uzupełnia moją aktywność publiczną. W wolnych chwilach lubię też sport, zarówno jako widz, jak i od tej bardziej aktywnej strony – uwielbiam z synami pojeździć na rowerze czy zwyczajnie pograć w piłkę. Na wakacyjne wojaże całą rodziną upodobaliśmy sobie Chorwację. Jeździmy tam od lat. A ponieważ nie jestem i nigdy nie byłem zwolennikiem zorganizowanych wczasów polegających głównie na leżeniu na plaży to lubimy podróżować i zwiedzać różne miejsca. Dlatego na urlopie wolę mieć wolną rękę, wynajmając samochód i jeździć po miejscach, które mnie i moją rodzinę interesują. Pasję podróżniczą rozwijam także, w miarę możliwości, przy okazji pełnienia obowiąz-



foto. arch. MS

ków. Wiele nowych miejsc poznałem dzięki pracy, byłem w wielu ciekawych miejscach Europy, ale także w Indiach, USA czy Chinach.

Szczególne wspomnienia z okresu studiów w AGH

Jak już wspominałem, studia w AGH łączyłem z normalnym życiem i obowiązkami męża i ojca. Mając rodzinę i pracę trochę odróżniałem się od reszty roku. Byłem starszy od koleżanek i kolegów z roku, jednak nigdy ani mnie ani im to nie przeszkadzało, wręcz przeciwnie – gdy trzeba było wybrać starostę roku, to zostałem nim ja, bo doceniano przewagę „życiowego doświadczenia”. Jednak muszę też przyznać, że te moje studia pod jednym względem były trochę „niepełne”. Praca i inne obowiązki sprawiły, że ominęło mnie tzw. życie studenckie. Miłe jednak było to, że wszyscy byli młodszy ode mnie, a ja przez to czułem się znacznie młodziej.

Z czasów obrony pracy magisterskiej bardzo miło wspominam prof. Wiesława Waszkielewicza, dziekana wydziału. Był wymagający, ale jednocześnie bardzo spolegliwy – rozumiał, że czasem student, zwłaszcza starszy, ma też inne obowiązki. To dzięki temu mogłem obronić swoją „magisterkę” w dogodnym terminie, który nie kolidował z moją pracą w urzędzie. W pamięci utkwił mi też jeden egzamin, u dr. Adama Stawowego. Doktor Stawowy jako wykładowca był dość ostry i wymagający. Dlatego nawet nie zdziwiło mnie, kiedy



foto. arch. MS

przed egzaminem zapowiedział wszystkim studentom, że nie będzie żadnej taryfy ulgowej, a jeśli ktoś się nie przygotował dobrze, to niech lepiej od razu odpuści i wyjdzie z sali, żeby nie tracić jego czasu na próbę „prześlizgnięcia się” przez egzamin. Z grupy studentów tylko ja, w akcie heroicznej odwagi, wstałem i wyszedłem. I była to dobra decyzja – bez problemu zdałem w drugim terminie.

Przyjaźnie, które przetrwały z okresu studiów

Z każdego etapu nauki czy pracy zostają jakieś znajomości, czy zwyczajne ludzkie sympatie. Podobnie było w AGH – choć nie brałem udziału w pełni życia towarzyskiego, to z niektórymi do dziś mam bardzo dobre relacje. Mam dwie świetne znajome z roku, Kasię i Asię (nazwiska zachowam dla siebie), z którymi studiowałem. Podtrzymujemy te kontakty i do tej pory zdarza się nam w mniej lub bardziej prywatnych sprawach zadzwonić do siebie.

Marzenia – prywatne, zawodowe

Mając 44 lata czuję, że udało mi się z życia wiele skorzystać zarówno w wymiarze osobistym, jak i zawodowym, ale nie uważam, że bym był człowiekiem spełnionym. Wręcz przeciwnie, wydaje mi się, że jeszcze wiele przede mną. Na pewno pełnienie funkcji Marszałka Województwa Małopolskiego



for.arch.MS

jest zaszczytem i moim osobistym, zawodowym sukcesem. Jednak patrzę na to nie jak na osiągnięcie jakiegoś ostatecznego celu, ale raczej jak na misję do wypełnienia. Wbrew temu jak sądzi wielu, działalność publiczna, polityczna wymaga wielkiego zaangażowania, a dodatkowo marszałek województwa choć to funkcja prestiżowa to również mająca bardzo konkretne cele. Tym najważniejszym celem jest dalszy rozwój Małopolski jako jednego z najważniejszych regionów Polski. Wówczas zdecydowanie łatwiej będzie mi

osiągnąć kolejny życiowy i zawodowy cel, i zrealizować marzenie, którym jest zostać marszałkiem na kolejną kadencję.

Co do marzeń o charakterze prywatnym, osobistym to związane są głównie z moją rodziną. Przez zaangażowanie w pracę nie jestem w stanie spędzać z nimi tyle czasu ile bym chciał i dlatego chciałbym kiedyś mieć dla nich tyle czasu ile oni będą ode mnie potrzebowali. Tak, czas spędzany z rodziną bez ograniczeń i nie tylko od święta to chyba takie moje osobiste marzenie.

Z CYKLU SYLWETKI ABSOLWENTÓW AGH

Paweł Włodarczyk

Honorowy Konsul Chorwacji, Prezes Polsko-Chorwackiej Izby Przemysłowo-Handlowej

Jest absolwentem Wydziału Metalurgicznego Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie o specjalności fizyka metali i metaloznawstwo (1982). Ukończył studia podyplomowe z zakresu spawalnictwa w AGH oraz zarządzania przedsiębiorstwem w Akademii Ekonomicznej w Krakowie.

Motto osobiste

Kiedy Bóg drzwi zamyka, to otwiera okno. (ks. J. Twardowski)

Motto zawodowe

Uparcie dąż do wyznaczonego celu, a w końcu go osiągniesz.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Żonaty, żona Jolanta, również absolwentka AGH. Moja rodzina jest dla mnie opar-

ciem, pomocą w trudnych chwilach i radością, kiedy wracam późno do domu. Mogę liczyć zawsze na wyrozumiałość najbliższych i dzięki temu mogę prowadzić aktywne życie zawodowe i aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

W latach 1994–2006 pełniłem funkcję prezesa Polskiego Związku Narciarskiego. Za mojej prezesury narciarstwo polskie osiągnęło największe sukcesy sportowe i organizacyjne w swojej historii. Udało mi się stworzyć profesjonalne warunki uprawiania tego sportu takim zawodnikom jak A. Małysz i J. Kowalczyk. W latach 2004–2005 pełniłem funkcję wiceprezesa PKOL. Od 1989 roku prowadzę przedsiębiorstwo Polteron Firma Inżynierska Sp. z o.o. Jestem członkiem Izby Gospodarczej Ener-



for.arch.PW

getyki i Ochrony Środowiska. Od 2009 roku jestem prezesem Polsko-Chorwackiej Izby Przemysłowo-Handlowej, a od stycznia 2011 roku pełnię zaszczytną funkcję Konsula Honorowego Republiki Chorwacji w Krakowie. Zostałem odznaczony Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski.



foto: S. Malik

Szczególne wspomnienia z okresu studiów w AGH

Ogólnie rzecz biorąc, z dzisiejszego punktu widzenia okres studiów w AGH należy w moim życiu do najpiękniejszych. Członkostwo w Klubie Narciarskim FIRN nauczyło mnie jeździć dobrze na nartach i zwiedzić ciekawe regiony górskie i stacje narciarskie, choć głównie w krajach „demoludu”. Do dziś nie zapomnę i szczerze się tym, że uczestniczyłem w obozie tego klubu i jeździłem na nartach w lipcu, w Tatrach, po słowackiej stronie. Dzisiaj, niestety jest to już niemożliwe. Mile wspomynam uczestnictwo w Studenckim Klubie Przewodników Górskich, w sekcji tatrzańskiej. Zdobyłem uprawnienia przewodnika tatrzańskiego, choć to nie najważniejsze, bo fascynującą sprawą było dokładne zwiedzenie całych Tatr Polskich i Słowackich, wyjścia na wszystkie najważniejsze i najwyższe szczyty Tatr. Dzisiaj, kiedy życie zawodowe i rodzinne zabiera cały wolny czas, wypad do Zakopanego, choć tylko na jeden dzień, wzbudza we mnie miłe wspomnienia z lat studenckich. Ze wszystkich egzaminów, jakie zdawałem na uczelni najbardziej pamiętam egzamin z krystalografii u prof. Stanisława Gorczycy. Na jeden z trudniejszych egzaminów poszedłem w ostatnim terminie i w ostatniej czteroosobowej grupie. Pan profesor w swoim gabinecie zadał nam wszystkim wspólne pytanie, na które niestety nie potrafiłszy odpowiedzieć. W tym czasie, kiedy pociliśmy się nad tym pytaniem pan profesor na tablicy wykonywał statystykę z ocen, jakie uzyskali studenci całego roku metalurgii z tego egzaminu.

W pewnym momencie na twarzy profesora pojawił się niespodziewany uśmiech i zadowolenie, po czym pomijając zadane wcześniej pytanie zadał każdemu

z nas bardzo krótkie i łatwe pytania, na które umieliśmy wszyscy odpowiedzieć. W trakcie odpowiadania w naszych indeksach pojawiła się ocena „dobry”. Zdumieni i szczęśliwi zrozumieliśmy, że profesor nie chciał popsuć sobie dobrej statystyki.

Przyjaźnie, które przetrwały z okresu studiów

Z pewnością wiele znajomości i koleżeństwa pozostaje każdemu po ukończeniu studiów, choć zazwyczaj są one rozproszone po całej Polsce, a nawet świecie. Podobnie jest u mnie. Ale przyjaźń z tego okresu, którą najbardziej sobie cenię jest właśnie z AGH. A zrodziła się w nietypowych okolicznościach. Jako student, z powodu późnego powrotu z obozu szkoleniowego na przewodnika tatrzańskiego musiałem indywidualnie zaliczać krystalografię u ówczesnego dr Stanisława Skrzypka. Zgłosiłem się do niego i umówiłem na konkretny dzień i godzinę. Pan doktor przyjął mnie w swoim gabinecie, zadał 5 pytań, na które musiałem pisemnie odpowiedzieć i nie mówiąc nic wyszedł. Po pół godziny męczarni udało mi się jakoś na te pytania odpowiedzieć, czy dobrze nie wiedziałem. Czekałem więc na powrót pana doktora. Minęła godzina, on nie wrócił, minęło półtorej, jego nadal nie ma. Postanowiłem wyjść na korytarz z myślą, że może Go gdzieś spotkam. Niestety, wyjść nie mogłem, bo drzwi były zamknięte na klucz! Po trzech godzinach nieobecności doktor wrócił. Jak się później – po wielu już latach – okazało, pan doktor, dzisiaj już profesor AGH i mój wielki przyjaciel i przyjaciel rodziny, zamknął drzwi z przyzwyczajenia na klucz i poszedł do sąsiedniej firmy CYFRONET, zapominając o wystraszonym studencie, robiącym u niego w gabinecie zaliczenie. Ja zaliczyłem wówczas tę krystalografię, ale słodką tajemnicą

jest co miało wpływ na to zaliczenie. W takich to okolicznościach zrodziła się nasza przyjaźń.

Hobby i rzeczy, którymi można się pasjonować

Moje hobby w okresie letnim to głównie góry (jestem przewodnikiem tatrzańskim) i ogród. Mam z wyboru duży ogród, który co roku usprawniam i udoskonalam. Jest on moją wiosenną pasją. Zatrudniam ogrodnika do wszystkich prac ogrodowych, ale ogrodnik wie, że są miejsca w ogrodzie przeznaczone wyłącznie dla mnie. Zimą oddaję się pasji jeżdżenia na nartach. Zdążyłem zaliczyć wszystkie lodowce w Europie, jeździłem na nartach w Kanadzie, Japonii, Nowej Zelandii i USA.

Marzenia prywatne i zawodowe

Każdy człowiek zapewne, niezależnie od wieku, ma swoje marzenia. Moim prywatnym marzeniem w moim wieku jest znalezienie dłuższego wolnego czasu i spędzenie go razem z rodziną, bez telefonu i komputera. Wiem, że jest to w dzisiejszych czasach niemal niemożliwe, musiałbym przecież zrezygnować z wielu podjętych zobowiązań, które dają mi wielką satysfakcję. Dlatego cieszę się z każdej wolnej chwili spędzonej w górach czy nad morzem, zwłaszcza chorwackim. Jedynym wyjątkiem dla mnie, kiedy odkładałem bezwzględnie wszystkie sprawy zawodowe do kąta są święta Bożego Narodzenia. O nich zawsze z całą rodziną marzymy. Chciałbym, aby moja praca zawodowa dawała mi nieprzerwanie wiele satysfakcji, a firma Polteron, którą kieruję miała swój znaczący udział w modernizacji i budowie przemysłu, szczególnie energetycznego w Polsce. Lubię pracę zawodową i społeczną, a marzeniem moim jest, by iść na emeryturę dopiero w wieku 80 lat. Pełniąc funkcję Konsula Honorowego Republiki Chorwacji, chciałbym znacznie przybliżyć ten kraj zwłaszcza mieszkańcom południowej Polski. Jak źródła historyczne podają, zanim Chorwaci dotarli do wybrzeży Adriatyku, dzisiejszych swoich terenów, to wcześniej przez kilka wieków przebywali na terenie Małopolski i Krakowa, czego dowodem są liczne opracowania historyczne i pozostałości po ich działaniach i nazewnictwie.

Wiem, że nie mógłbym osiągnąć tego wszystkiego co mam, co czynię i co chciałbym w przyszłości robić gdyby nie moi rodzice, którzy stworzyli mi ku temu warunki i moja żona wspierająca mnie we wszystkich moich poczynaniach, za co im niezwykle z tego miejsca gorąco dziękuję.

Kolumnę redaguje
Małgorzata Krokoszyńska

Profesor Feliks Zalewski

– pierwszy przewodniczący (1945–1951) Stowarzyszenia Wychowanków AGH

Feliks Zalewski, syn Franciszka, urodzony 14 stycznia 1888 roku w Mławie. Ukończył Szkołę Realną w Warszawie; studia w Instytucie Górniczym w Petersburgu 1906; Wydział Górniczy 1919; praca dyplomowa prof. H. Czeczott 12 marca 1922 nr dipl. 2; Kopalnia „Koszelew” – pomocnik zawiadowcy 1914/1919; zawiadowca 1919/1920; Kopalnia „Flora” Gołonóg – zawiadowca 1920/1924; Kop. „Hr. Renard” Sosnowiec – zawiadowca 1924; Gwarectwo „Hr. Renard” – dyrektor techniczny Sosnowiec 1924/1930; Akademia Górnicza, Katedra Górnictwa II prof. nadzw. i kierownik katedry 1930/1936; prof. zwyczaj. 1936/1939; Warszawskie Towarzystwo Węglowe – konsultant 1930/1932; 6 listopada 1939 aresztowany, obóz koncentracyjny Sachsenhausen listopad 1939/ styczeń 1940; Kopalnia rudy „Jerzy” Blachownia – sztygar 1940; Szkoła Górniczo-Hutniczo-Miernicza Kraków – wykładowca 1940/1945; Akademia Górnicza, Katedra Górnictwa II. 1945/1952; prof. zwyczaj. i kierownik Katedry Górnictwa II; Kierownik Katedry Głębinia Szybów i Obudów Górniczych 1952/1960; Krakowskie Zjednoczenie P.W. – nacz. dyrektor 1945/1949; prodziekan Wydziału Górniczego 1936/1938; dziekan 1934/1936; – emerytura – 1 października 1960; w latach 1945–1951 był prezesem Stowarzyszenia Wychowanków AG. W 1960 roku przeszedł na emeryturę; zmarł w Krakowie 15 maja 1966 roku.

Zalążki potrzeby powołania Stowarzyszenia Wychowanków AG

Wraz z otwarciem Akademii Górniczej w 1919 roku utworzono młodzieżowe organizacje studenckie zwłaszcza zaś KSAG (Koło Słuchaczy Akademii Górniczej, przekształcone w 1923 roku w SSAG) i SSAG (Stowarzyszenie Studentów Akademii Górniczej) wśród swoich celów statutowych wyraźnie akcentowały potrzebę dbałości o polskie tradycje górnicze i szerzenie idei braterstwa górniczego. Dążono także do jednoczenia studentów i inżynierów Akademii Górniczej w ramach wspólnych organizacji. Wychowankowie Akademii Górniczej obejmowali stopniowo stanowiska kierownicze i produkcyjne w istniejącym przemyśle górniczym i hutniczym na terenach odrodzonej Rzeczypospolitej. Proces miał charakter ciągły i prowadził do szybkiej polonizacji przemysłu wydobywczego i przetwórczego, który w większości znajdował się w rękach kapitału zagranicznego. Ponieważ stale rosła liczba

absolwentów AG, występowały stopniowo trudności z ich zatrudnieniem oraz adaptacją w strukturach przemysłowych. Rodzi-



ły się w ten sposób nowe, nieznane problemy, które bezpośrednio interesowały dość znaczne grono wychowanków Akademii Górniczej. Przerastały one wyraźnie ramy wszystkich istniejących organizacji młodzieży akademickiej działających w uczelni.

W ten sposób rodziła się stopniowo wśród Starych Strzech potrzeba powołania niezależnej od SSAG Organizacji Wychowanków AG. Próbę utworzenia Stowarzyszenia Wychowanków podjęła w 1932 roku grupa starszych kolegów, m.in. Władysław Derwojęd, Marian Gajewski, Michał Kleczek, Dionizy Korol, Tadeusz Rumanstorfer, Stanisław Stefański, Józef Śliwiński i Jan Zajęc. Początkowo starano się nadać stowarzyszeniu odcień socjalno-związkowy, a więc brać w obronę interesy wychowanków AG zatrudnionych w przemyśle górniczym i hutniczym przed różnego rodzaju szykanami i utrudnieniami. Stopniowo poszerzano cele statutowe nadając im charakter bardziej uniwersalny.

W latach 1923–1948 z przerwą wojenną 1939–1945 istniało Stowarzyszenie Asystentów Akademii Górniczej. Do 1939 roku prezesem Stowarzyszenia był Bogusław Loesch, a członkami część młodszych pracowników nauki, w tym także niektórzy wychowankowie uczelni. Celem Stowarzyszenia Asystentów było niesienie wzajemnej pomocy i obrona interesów zawodowych członków, a więc dominowały cele przypisywane głównie związkom zawodo-

wym. Stowarzyszenie zostało reaktywowane bezpośrednio po ustaniu działań wojennych w 1945 roku z inicjatywą głównie kolejnych prezesów Juliana Samujły i Stanisława Zbigniewa Stopy. Rozpoczęło ono pracę 20.02.1945 roku poprzez powołanie sekcji lub komisji: mieszkaniowej, przydziałowej, zapomogowej, letniskowej, zaopatrzeniowej, wycieczkowej, a później – ogródków działkowych. Prowadzono także wydawnictwo skryptów i podręczników, bibliotekę oraz kursy przygotowawcze na studia.

Charakter działalności związku asystentów pokrywał się w znacznym stopniu z programem działania SSAG, co prowadziło w efekcie do znacznego rozproszenia wysiłków.

Stowarzyszenie Asystentów AG, podobnie jak Stowarzyszenie Studentów zostało rozwiązane w 1948 roku na podstawie nowej ustawy o szkolnictwie wyższym i powstania Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W środowisku Stowarzyszenia Asystentów AG zrodziła się w 1945 roku niezwykle ważna inicjatywa o utworzeniu Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczej.

Początki organizacyjne SW AGH w latach 1945–1948

Stowarzyszenie Asystentów AG zwołało na dzień 8 grudnia 1945 roku w Krakowie I Zjazd Wychowanków Akademii Górniczej. Motywym przewodnim spotkania była problematyka okupacyjna i skutki okupacji w środowisku akademickim oraz wśród wychowanków AG.

Prezydium Zjazdu tworzyli: Bolesław Krupiński, Zygmunt Wusatowski, Tadeusz Laskowski, Władysław Michejda i Stanisław Śpiewak. Referat programowy poświęcony sprawom okupacji niemieckiej i zniszczeniom wojennym wśród wychowanków przedstawił Feliks Zalewski. Tematyka była niezwykle aktualna wobec zniszczeń materialnych i ludzkich jakich doznała sama Akademia Górnicza, szkół poniesionych przez kadre nauczającą i pomocniczą, akcentował potrzebę zespolenia wszystkich wychowanków AG w samodzielnie działające Stowarzyszenie Wychowanków AG. Odczytano także listę zaginionych i wymordowanych kolegów w latach 1939–1945. W wyniku ożywionej dyskusji przy pełnej aprobacie zebranych, podjęto kilka ważnych postanowień. W pierwszej kolejności powołano Komisję



Statutowo-Regulaminową Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczej w składzie:

- Prezes – Feliks Zalewski;
- Członkowie: Stanisław Gisman, Władysław Michejda, Marian Orman, Julian Surtima-Samujłło, Adam Stupnicki, Stanisław Śpiewak, Jerzy Wiland.

Komisja otrzymała dwa podstawowe zadania do wykonania: opracowanie statutu przyszłego Stowarzyszenia i przygotowanie Walnego Zebrania.

Na fali wspomnień i obliczania strat wojennych, zjazd zdecydował także o wykonaniu tablicy pamiątkowej ku czci profesorów AG poległych w latach 1939–1945. W analogiczny sposób zamierzano również uczcić śmierć wielu studentów i absolwentów uczelni, którzy utracili w tym samym czasie swoje życie, poświęcając je w obronie Ojczyzny.

Obydwa postanowienia zostały ostatecznie zrealizowane w późniejszych latach, a odpowiednie tablice umieszczono w holu paw. A-0 obok auli.

Pierwszy przewodniczący SW AGH prof. Feliks Zalewski

Na pierwszego przewodniczącego powstałego Stowarzyszenia Wychowanków AGH powołano profesora Feliksa Zalewskiego, człowieka o barwnym życiorysie z dużym poczuciem humoru, nestora pol-

skiego górnictwa, wybitnego praktyka uważanego za twórcę podstaw budownictwa górniczego i górniczego projektowania technicznego Polsce, a także znakomitego dydaktyka. Był on profesorem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, kierownikiem katedry Górnictwa II, a prowadzona przez niego na wysokim poziomie dydaktyka stanowiła nieodłączną część nauki i odwrotnie. Wszystkie rysunki wykonywał profesor własnoręcznie na tablicy białej i kolorowej kredą. Był zawsze zdania, że słuchacz ma nie tylko poznać, jak konstrukcja wygląda, ale jak powstaje. Wynikała więc potrzeba rysowania tych konstrukcji w poszczególnych fazach ich powstawania. Tę słuszną potrzebę dydaktyczną realizuje się dziś przy pomocy technik komputerowych.

Zainteresowania naukowe profesora Zalewskiego obejmowały, obok zagadnień związanych tematycznie z obudową, transportem, odwadnianiem kopalń oraz obudową szybów – bardzo szeroki wachlarz różnorodnych problemów budownictwa ładowego, wiertnictwa, techniki ogólnej oraz różnych dziedzin życia społecznego i kulturalnego.

Feliks Zalewski był twórcą pomysłu zastosowania metod górniczych do ratowania zabytków. Dzięki niemu ocalało zabytkowe Kłodzko (jest jego honorowym obywatelem), ratował zabytkową substancję Jarosławia, Sandomierza i innych miast.

Istniejąca w Katedrze Geomechaniki, Budownictwa i Geotechniki na Wydziale Górnictwa i Geoinżynierii AGH specjalność Geotechnika w Rewaloryzacji Zabytków jest w znacznej mierze zasługą działalności profesora Feliksa Zalewskiego.

Profesor Zalewski zaliczał się do grupy trzech pierwszych profesorów równoletków uczelni (Bolesław Krupiński, Witold Budryk i Feliks Zalewski), którzy studiowali w Instytucie Górniczym w Petersburgu, a studia rozpoczął w 1906 roku. Wybuch I wojny światowej tak pokrzyżował jednak jego dalsze plany edukacyjne i naukowe, że pomimo bardzo dobrych wyników osiągniętych podczas petersburskich studiów, nie zostały uwieńczone dyplomem.

Po uzyskaniu absolutorium w tej doskonałej uczelni górniczej, już jako 25-letni student przyjechał do Polski, w celu odbycia praktyki dyplomowej w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego (pozostających wtedy pod zaborem rosyjskim) i został zatrudniony w kopalni węgla kamiennego „Florian” (obecnie zlikwidowana już kopalnia „Saturn”). W latach 1919–1930 pracował w kopalniach „Koszelew” (Dąbrowa Górnicza) oraz „Flora” i „Hrabia Renard” (Sosnowiec).

Jego zainteresowania naukowe, oparte na doskonałej znajomości praktyki zawodowej, zdolności dydaktyczne i popularyzatorskie zostały szybko docenione wśród kadry inżynierów i techników górniczych. Na podstawie studiów w Instytucie Górniczym w Petersburgu, gdzie uzyskał abso-

lutorium, praktycznie ukończoną już pracę dyplomową przedłożył do obrony w Akademii Górniczej w Krakowie. W dniu 27 marca 1922 roku Feliks Zalewski, jako jeden z dwu pierwszych absolwentów krakowskiej Akademii Górniczej, uzyskał tytuł inżyniera górniczego i otrzymał dyplom nr 2.

W 1928 roku po śmierci prof. Henryka Czeczotta odrzucił otrzymaną propozycję pracy w charakterze wykładowcy Akademii Górniczej, a przyjął w 1929 roku, którą przedstawił mu ówczesny dziekan Wydziału Górniczego prof. Stanisław Skoczyła. Zaproponował on wówczas kandydaturę 40-letniego Zalewskiego na profesora uczelnianego AG i kierownika Zakładu Górnictwo II.

Bardzo duży autorytet i zdolności organizacyjne zdecydowały o powierzeniu mu wielu kierowniczych funkcji uczelnianych. W latach 1934–1936 był dziekanem, a w latach 1936–1938 prodziekanem Wydziału Górniczego, a w 1938 roku objął funkcję kierownika Warsztatu Mechanicznego Akademii Górniczej.

Sytuację profesora Feliksa Zalewskiego, jak i całego środowiska naukowego, zmienił wybuch II wojny światowej. Znalazł się on w gronie 183 pracowników krakowskich uczelni (22 z Akademii Górniczej) aresztowanych 6 listopada 1939 roku podczas hitlerowskiej „Sonderaktion Krakau”. Z Krakowa przez Wrocław trafił do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Pod naciskiem światowej opinii publicznej większość więźniów-naukowców została jednak zwolniona z obozów (8 lutego 1940 roku).

Po powrocie z obozu w Sachsenhausen w 1940 roku, podjął pracę zawodową jako sztygar w kopalni „Jerzy” w Konopiskach. Równocześnie, dzięki staraniom byłego rektora Akademii Górniczej prof. Walerego Goetla, został nauczycielem w utworzonej przez Niemców Państwowej Szkole Technicznej Górniczo-Hutniczo-Mierniczej na Krzemionkach, biorąc jednocześnie czynny udział w konspiracyjnym nauczaniu w Akademii Górniczej.

Pierwsze miesiące powojennej działalności uczelnianej zajęło mu doprowadzenie pomieszczeń do stanu nadającego się do podjęcia zajęć dydaktycznych i badawczych. W tych pierwszych latach powojennych (1945–1949) łączył profesor swoją pracę w uczelni z funkcją Dyrektora Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego Krakowskiego Zjednoczenia.

W 1945 roku, z inicjatywy profesora, został utworzony przy reaktywowanym Zakładzie „Górnictwo II” (w którym został ponownie kierownikiem) specjalistyczny Zakład Badawczy, w którym do 1954 roku wykonano dla potrzeb gospodarki powojennej blisko 4500 opinii naukowych, ekspertyz i opracowań, przyczyniając się tym

samym do realizacji pierwszych powojennych planów odbudowy przemysłu i gospodarki narodowej.

W swoich pracach przedstawił metodologię ochrony i zabezpieczania obiektów budownictwa komunalnego przez stabilizację podłoża gruntowego (górotworu), a następnie wzmocnienia elementów konstrukcji budowlanych. Jako pierwszy w Polsce, zwrócił uwagę na przyczyny powstawania lokalnych obniżek terenu w rejonach wiekowych miast w Polsce i wielu innych krajach Europy. Interesował się i propagował wśród inżynierów bezpieczeństwo, organizację i psychologię pracy w górnictwie

Profesor Feliks Zalewski był doskonałym dydaktykiem o ogromnej wiedzy, zwłaszcza praktycznej, którą w barwny sposób starał się przekazać studentom Wydziału Górniczego, począwszy od 1929 roku aż do przejścia na emeryturę w 1960 roku. Nawet mimo odejścia na emeryturę kontynuował swoją działalność naukowo-dydaktyczną.

Charakterystyczną sylwetkę Profesora Zalewskiego pamięta jeszcze wielu starszych wychowanków już Akademii Górniczo-Hutniczej. Był to wybitny naukowiec – praktyk z dziedziny górnictwa, ale też Człowiek o wyróżniających się walorach humanistycznych, społecznych, przyjaciel współpracowników i studentów.

Jak już wcześniej wspomniano, profesor Feliks Zalewski miał wielki wkład w po-

wstanie Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczej. Po wyzwoleniu Krakowa, już w 1945 roku włączył się czynnie w organizację stowarzyszenia i został jego pierwszym przewodniczącym. Funkcję tę sprawował przez dwie kadencje aż do 1951 roku. Feliks Zalewski za zasługi na polu zawodowym i społecznym został uhonorowany przez Krakowski Oddział SITG wmurowaniem tablicy pamiątkowej i odlewem głowy, eksponowanych w budynku AGH.

✉ **Artur Bęben**

Literatura:

1. *Księga Wychowanków i Wychowawców Akademii Górniczej w Krakowie (1919–1949)*, Kraków, 1979.
2. Filcek H.: *Rektorskie opowiadania. Fundacja Nauka i Tradycje Górnicze*, Wyd. GiG AGH, Kraków, 2005.
3. Matł K.: *Kronika 60-cio lecia Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie. 1945–2005*, Kraków, 2005.
4. Mikoś T.: *Profesor AGH w Krakowie – Feliks Zalewski. Twórca podstaw budownictwa górniczego i idei ratowania zabytkowych miast*, Budownictwo Górnicze i Tunelowe, nr 2, 2010.
5. Konieczna E.: *Postaci AGH we wspomnieniach i anegdotach*. Wyd. AGH, 2010.
6. *Opowieści i anegdoty z życia AGH*, Wyd. Fundacja dla AGH, Kraków, 2009.

ANEGDOTĘ OPOWIADA

prof. Stanisław Knothe

Profesor inżynier Feliks Zalewski, kierownik Katedry Górnictwa II, przemianowanej później na Katedrę Obudowy Głębinia Szybów i Obudowy Górniczej był „par excellence” praktykiem, uznającym jedynie doświadczenie i umiejętności techniczne i nie przypisującym większej wagi rozważaniom teoretycznym. Takie podejście prowadziło czasem do różnicy zdań. Znany i często powtarzany był fragment jednej z dyskusji profesora z profesorem Witoldem Budrykiem, w której profesor Zalewski powiedział „całką stropu nie podeprzesz” i otrzymał odpowiedź „ale też łopatą całki nie rozwiążesz”.

(...Z OPOWIADAŃ REKTORSKICH HENRYKA FILCKA)

Profesor Zalewski znawca sztuki górniczej i herbaty

Profesor Feliks Zalewski był wybitnym znawcą górnictwa, które traktował zawsze raczej jako umiejętność, czy wręcz sztukę, niż dyscyplinę naukową. Przyjaźnie był zwykle nazywany Felkiem. Był tytanem dydaktyki. W czasach, kiedy ja studiowałem, wykladał nam Górnictwo II w każdą sobotę przez sześć godzin. W z góry określonych momentach starszy pedał Franciszek Kromka wnosił na salę srebrną tacę z piękną filiżanką, nad którą unosiła się aromatyczna woń herbaty. Felek w odpowiednim momencie przerywał wykład i wypijał łyce herbaty. Zadowolony odwracał się do audytorium i uśmiechnięty dookoła głowy wypowiadał te słowa: „Czaj nie wódka, jawo mnogo nie wypijasz” (herbata nie wódka, herbaty nie pije się wiele). Cudownie rysował kolorową kredą na tablicy, zwracając uwagę, aby słuchacze poznawali omawianą rzecz in statu nascendi, czyli w chwili powstania. Do dziś wiem, jak należy prawidłowo chwycić bosak, którą belkę najpierw bosakiem wyciągnąć, aby cały stos, czyli kaszt wyrabować, a przede wszystkim jak trzymać młotek, aby gwoźdźnia nie zgiać i paków sobie nie przytluc. Żałuję, że profesor Zalewski jest w znacznym stopniu postacią zapomnianą.

Moja droga do AGH i dyplomu inżyniera mechanizacji hutnictwa

Mając już 86 lat życia najwyższy czas, abym przekazał osobiste wspomnienia do mojej uczelni Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Stanisław Listwan

Pochodzę z wioski Grzechynia koło Makowa Podhalańskiego. Wspomnę mojego dziadka Jana Drobrego, który z żoną Karoliną wychował siedmioro dzieci. Był sekretarzem gminy w Makowie Podhalańskim, rolnikiem (ok. 5 ha ziemi), ogrodnikiem, pszczelarzem. Wujek Władysław – skończył Gimnazjum w Wadowicach, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, dr filologii polskiej. Przed II wojną światową nauczyciel i dyrektor w gimnazjach. W czasie wojny organizator i dyrektor liceum wśród żołnierzy internowanych w Szwajcarii. Żołnierz II Dywizji Strzelców Pieszych, brał udział w kampanii francuskiej w 1940 roku, następnie internowany wraz z całą Dywizją po przekroczeniu granicy francusko-szwajcarskiej. Po wojnie współorganizator Uniwersytetu Szczecińskiego.

Wujek Stanisław – nauczyciel i dyrektor szkół podstawowych. Wujek Julian – kierownik mleczarni. Wujek Edward – technik mechanik, ukończył Przemysłówkę Krakowską. Przed wojną i po wojnie kierownik Biura Konstrukcyjnego w Fabryce Amunicji w Skarżysku-Kamiennej. Ciocia Emilia – ukończyła Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, polonistka, uczyła w gimnazjach. Ciocia Helena – pozostała w gospodarstwie. Córka Anna – moja mama, ukończyła szkołę gospodarczą i krawiectwo.

Z bliskiego sąsiedztwa w rodzinie Jancarzy było trzech księży. Z tatą chodziłem do szkoły, a moja mama była koleżanką ich mamy. Ksiądz Kazimierz Jancarz, proboszcz i kapelan Solidarności w Nowej Hucie, kolega błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki, patriota i społecznik. Po stanie wojennym przeniesiony przez księdza kardynała Macharskiego do małej parafii, zmarł przedwcześnie na atak serca. Hutnicy z Huty Sędzimirza ufundowali mu wspaniałą płaskorzeźbę z brązu umieszczoną na grobie rodzinnym, w komentarzu przy kościele w Makowie Podhalańskim. Ksiądz dr Natanek pracujący w Krakowie zbudował w górnej Grzechyni ośrodek wypoczynkowy dla dzieci zwany Pustelnia Niepokalanów.

To tylko niektórzy obywatele pochodzący z mojej małej wioski Grzechyni. Było zapewne jeszcze wiele innych wspaniałych osób, których niestety nie znam.

Urodziłem się 4 września 1924 roku, czyli prawie w zaraniu odzyskania niepod-

ległości, po 123 latach niewoli naszej Ojczyzny. Mając 6 lat rozpocząłem naukę w siedmioklasowej szkole podstawowej w Makowie Podhalańskim. Byłem drugim dzieckiem w rodzinie. Pierwszym była siostra Joanna, następnym brat Leon, siostry Jadwiga i Irena. Rodzice posiadali małe gospodarstwo rolne (około 2,5 ha),



trochę lasu i pastwiska. Oprócz tego ojciec był kowalem samoukiem oraz współwłaścicielem małego tartaku napędzanego kołem wodnym. Mama ukończyła szkołę podstawową i gospodarczą, a w wolnym czasie wykonywała pracę krawcowej dla potrzeb rodziny i sąsiadek. Rodzice wiele pracowali, by wyżywić i utrzymać rodzinę, praktycznie od rana do wieczora, a odpoczywali tylko w niedziele i święta. Chowali krowy (przeważnie dwie), świnię, kury na potrzeby rodziny. My dzieci, również od najmłodszych lat oprócz szkoły mieliśmy obowiązki w domu i gospodarstwie. Jedyne zimą było trochę więcej odpoczynku, wtedy najchętniej jeździliśmy na nartach lub sankach. Do wybuchu II wojny światowej ukończyłem siedmioklasową szkołę podstawową, przysposobienie wojskowe i kursy wieczorowe dla młodych rzemieślników w Makowie Podhalańskim. Nauka przysposobienia wojskowego odbywała się w ostatnich latach szkoły (zajęcia teoretyczne) oraz na poligonach wojskowych w czasie wakacji (zajęcia praktyczne). Około 3 miesiące przed wybuchem wojny zostałem powołany do pełnienia służby wartowniczej przy obiektach wojskowych i strategicznych w Wadowicach. Pełniliśmy warty dzień i noc, uzbrojeni w karabiny z ostrą amunicją, przy mostach, budynkach, stojąc w małych budkach. Gdy armia

niemiecka zbliżała się do Wadowic, a wojsko polskie opuszczało zajmowane obiekty zostaliśmy zwolnieni ze służby i na piechotę wróciłem do domu.

Nastąpiła wojna. W czasie okupacji niemieckiej, wiosną 1940 roku przyjęty zostałem do nauki zawodu ślusarskiego u mistrza Włodzimierza Nosalika w Makowie Podhalańskim, poza tym pracowałem w domu i na roli razem z rodziną. Mistrz Nosalik obsługiwał również wodociągi makowskie w zakresie napraw i nowych instalacji w budynkach. Na stoku Makowskiej Góry zamożny obywatel z Warszawy wybudował okazałą willę, którą nazwał „Marysin” na cześć swojej żony. Gestapowcom spodobał się ten dom, wyrzucili jego mieszkańców i tam urządzili swoją siedzibę, a w piwnicach więzienie. Do tego więzienia przywozili z pobliskich miejscowości Polaków pochodzenia żydowskiego. Zdolnych do pracy wywozili do obozu w Oświęcimiu, starszych, kobiety i dzieci rozstrzeliwali na miejscu i tam chowali do wspólnych grobów. Gdy potrzebowali naprawy urządzeń wodociągowych zgłaszali się do mojego mistrza, a on wysyłał mnie do wykonania naprawy. Z wielkim strachem z teczką narzędzi na rowerze jechałem do tego gniazda morderców. W czasie naprawy uzbrojony gestapowiec stał przy mnie, a ja słuchałem tych straszliwych krzyków, zawodzeń, płaczu z rozpaczy ludzi stłoczonych w piwnicach.

W czasie okupacji niemieckiej przeżyliśmy bardzo trudne lata głodu i chłodu. Naszym pożywieniem było mleko i jego przetwory oraz ziemniaki i zaciera z żyta zmielonego na żarnach. Przez dwa lata nie mieliśmy w ogóle chleba. Niemcy zabierali krowy, świnię, zboże. Żołnierze niemieccy łapali nawet kury na podwórku. Żarna trzeba było ukrywać, bo gdyby znaleźli to niszczyli. W czasie praktyki ślusarskiej, gdy ukończyłem 16 lat zmuszony zostałem do pracy niewolniczej w tak zwanej służbie budowlanej (Baudienscie) na lotnisku wojskowym w Krakowie przez jeden rok. Pracowałem w warsztacie ślusarskim przy naprawach i remontach w budynkach wojskowych. Byłem w lepszej sytuacji od kolegów, którzy wykonywali głęboki wykop dla linii kolejowej z Katowic do Płaszowa, omijającej Dworzec Główny w Krakowie. Mieszkaliśmy w opuszczonej szkole przy ul. Warszawskiej na Prądniku Czerwonym. Piechotą w czwórkach ze śpiewem chodziliśmy do pracy. Praktyka ślusarska ochroniła mnie od wywiezienia do niewolniczej pracy w Rzeszy Niemieckiej. Zimą 1944/45

roku wojsko radzieckie wkroczyło do Makowa Podhalańskiego poprzez Makowską Górę od strony Jachówki, po krótkiej walce resztki wojska niemieckiego wycofały się na Suchą Beskidzką i Żywiec. Dziękowaliśmy Bogu i Matce Bożej, że oprócz głodu, zimna i ciężkiej choroby ojca nie doznaliśmy innych cierpień i cała rodzina doczekała wyzwolenia.

Jakie to było „wyzwolenie” to okazało się wkrótce, po przejściu pierwszych jednostek armii radzieckiej, następne prowadziły rewizje w domach, aresztowały działaczy Armii Krajowej. Mieli listy nazwisk przekazane prawdopodobnie przez gestapo. Zabrali dwóch dalszych sąsiadów, a jeden najbliższy miał szczęście, bo był nieobecny w domu. Jeden z wywiezionych wrócił, lecz ani słowa nie chciał powiedzieć gdzie był i jak przeżył katorgę syberyjską. Drugi nie wrócił i rodzinie ani żonie nie przekazano żadnych wiadomości o jego losie.

Wiosną 1945 roku zdałem wymagane egzaminy i otrzymałem świadectwo czeladnika ślusarskiego. Stałem przed dylematem co dalej. W małym rozdrobnionym gospodarstwie nie było żadnych szans egzystencji, jako ślusarz nie mogłem liczyć na pracę w okolicy. Postanowiłem opuścić dom rodzinny, wyjechać do większego miasta i tam szukać pracy, ewentualnie dalszej nauki – miałem przecież dopiero 21 lat. Wujek Julian Drobny z żoną mieszkał w Krakowie w dzielnicy Olsza, gdzie wynajmował mieszkanie w prywatnym domu i zgodził się, abym zamieszkał u niego. Po przyjeździe do Krakowa zaraz rozpocząłem poszukiwania pracy. Postanowiłem szukać w większym zakładzie, gdzie będzie wyższy poziom techniczny i możliwości awansu. Udałem się do Fabryki Zieleniewski przy ul. Grzegórzeckiej. Fabryka potrzebowała ślusarzy, więc bez trudności zostałem przyjęty do pracy wczesnym latem 1945 roku. W Fabryce Zieleniewski były dwa wydziały produkcyjne: wydział konstrukcji stalowych i zbiorników oraz wydział produkcji sprzężarek powietrza. Rozpocząłem pracę na wydziale konstrukcji stalowych i zbiorników od usuwania części zniszczonego mostu Dębnickiego z Wisły, który został zburzony przez opuszczające Kraków wojsko niemieckie. Miałem dwie łódki zespolone, na nich drewniany podest, wytornicę acetylenu, butle z tlenem, węże i palnik. Cały zespół był linami przymocowany do brzegu w odpowiednim miejscu na powierzchni wody. Na brzegu umocowane były windy ręczne. Współpracownicy wiązali linę windy do kawałków konstrukcji, które odcinałem palnikiem i wyciągali je na brzeg Wisły.

Po kilku miesiącach pobytu i pracy w Krakowie postanowiłem rozpocząć naukę w szkole średniej zawodowej wieczor-

owej. W budynku przedwojennej Przemysłówki na rogu al. Mickiewicza i ul. Krupniczej zorganizowano Liceum Mechaniczne – wieczorowe dla pracujących i tam zostałem przyjęty na pierwszy rok. Rozpocząłem naukę od września 1945 roku. Nie było łatwo – od godziny 6:00 rano 8 godzin pracy, mała przerwa na obiad i 5 lub 7 godzin nauki, oprócz tego zadania domowe, rysunki, projekty. W pracy po usunięciu złomu mostu Dębnickiego z koryta Wisły, pracowałem w brygadzie, która budowała główne przęsło mostu im. Józefa Piłsudskiego. Przyczółki mostu nie były uszkodzone, tylko główne przęsło zostało zniszczone przez cofające się wojska niemieckie. Przęsło było całkowicie zmontowane w hali – poszczególne elementy nitowane na gorąco, a tylko w miejscach łączenia segmentów (do transportu) zamiast nitów były śruby. Po rozkręceniu śrub poszczególne segmenty przewożono na miejsce ostatecznego montażu i połączone nitami na gorąco. Prawdopodobnie pierwsze wykonanie tego mostu przygotowane było również w Fabryce Zieleniewski, ponieważ była tam dokumentacja techniczna.

Po wykonaniu mostu awansowałem na stanowisko pomocnika trasera, a następnie trasera na wydziale konstrukcji stalowych i zbiorników. Praca trasera polegała na przeniesieniu wymiarów i kształtu z rysunku technicznego na konkretne elementy składowe konstrukcji, tak aby po obróbce według obrysów trasera można zmontować całość konstrukcji zgodnie z projektem. Traser współpracuje z konstruktorami i wykonawcami rysunku oraz wykonawcami konstrukcji, zwłaszcza z ich nadzorem. Błędy popełnione przez trasera powodują straty materiału i pracy wykonawców. Oczywiście, że nie potrafiłbym wykonywać tej pracy, gdyby nie wiadomości zdobyte w czasie nauki w liceum. Wykonywałem między innymi trasowanie zbiorników gazowych dla gazowni krakowskiej. Była to ciekawa konstrukcja: zbiornik zewnętrzny około 8 metrów średnicy otwarty, do niego wchodził zbiornik wewnętrzny otwarty odwrócony dnem do góry (dzwon) mocowany w prowadnicach, mogący się podnosić i opadać. W zbiorniku zewnętrznym, jako uszczelnienie jest odpowiedni poziom wody. Do zbiornika wewnętrznego doprowadzano gaz z gazowni, który następnie płynął do sieci miejskiej. Gdy ciśnienie gazu rosło, zbiornik wewnętrzny podnosił się, gdy malało opadał. W ten sposób pełnił rolę zbiornika i regulatora ciśnienia gazu w sieci miejskiej. Trasowałem również zbiorniki i rurociągi dla zakładów chemicznych, konstrukcje i pokrycie kopy na dachu budynku Sejmu, klapy burzowe dla zapory wodnej w Porąbce (mocowane w górnej części zapory od strony

wody), mogły mieć położenie pionowe lub poziome albo pośrednie uzyskiwane napędem elektrycznym), również wiele innych konstrukcji.

Okolo roku od przybycia do Krakowa wujek z żoną opuścił Kraków i mieszkanie. Byłem w nim zameldowany, lecz nie miałem przydziału. Z wielkim trudem przy pomocy Fabryki otrzymałem przydział na to mieszkanie. Minęły trzy lata nauki w liceum, wykonałem wymagane prace do egzaminu końcowego, zdałem wszystkie egzaminy i otrzymałem świadectwo technika mechanika z uprawnieniami do studiów wyższych. Pragą w tym miejscu podziękować wszystkim nauczycielom w liceum, byli to w większości profesorowie z wyższym wykształceniem przedwojennym, którzy nie tylko uczyli, ale również wychowywali. W czasie pracy i nauki w liceum przyjechał do mnie młodszy brat Leon, który po uzyskaniu matury w Makowie Podhalańskim rozpoczął naukę w Liceum Elektrycznym – dziennym, w tym samym budynku Przemysłówki. Mieszkaliśmy razem i praktycznie był na moim utrzymaniu.

Po roku przerwy zdałem egzaminy wstępne i rozpocząłem studia w Akademii Górniczo-Hutniczej, na Wydziale Mechanizacji i Elektryfikacji Górnictwa i Hutnictwa (1949/50 rok). Do studiów namówił mnie kolega z Makowa Podhalańskiego, którego poznałem w czasie praktyki ślusarskiej (Józef Januszkiewicz). On również rozpoczął studia w AGH rok wcześniej na Wydziale Górniczym. Najtrudniejszy był rok pierwszy, ponieważ gdybym się zwolnił z pracy zostalibyśmy z bratem bez środków utrzymania. Rodzice mogli dać nam jedynie trochę żywności. Dzięki dobrym przełożonym zostałem przesunięty do pracy w Ośrodku Szkolenia Zawodowego Przemysłu Metalowego, którego szkoła była w mieście, natomiast warsztaty szkolne na terenie Fabryki Szadkowskiego (dawniej Zieleniewski), a dyrekcja i biura w Rynku Głównym. Tam pracowałem na stanowisku młodszego konstruktora. Projektowałem i rysowałem różne części i narzędzia wykonywane przez uczniów w warsztatach szkolnych. Ponieważ mieszkałem na peryferiach Krakowa (Olsza, ul. Potockich Boczna), więc wyjeżdżałem tramwajem do biura na godzinę 7:00 lub wcześniej, a wracałem późnym wieczorem. O godzinie 8:00 wychodziłem z biura na wykłady, które trwały do godziny 13:00 lub 15:00, jadłem obiad w stołówce AGH i wracałem do pracy. Ponownie wychodziłem na ćwiczenia po południu, a po ćwiczeniach znowu do pracy. Czasem, gdy nie miałem pilnej roboty i byłem bardzo zmęczony jechałem po ćwiczeniach do domu. Taki był mój pierwszy rok studiów w AGH. Z trudem zdałem wszystkie egzaminy I roku i uzyskałem promocję na II rok, lecz byłem strasznie zmęczony.

W czasie wakacji wróciłem do normalnego stanu i podjąłem decyzję o rezygnacji z pracy. Okazało się to możliwe, ponieważ brat ukończył Liceum Elektryczne, otrzymał pracę i zobowiązał się, że będzie mi przysyłał 200 zł miesięcznie, aż do ukończenia studiów. Co spełnił całkowicie. Złożyłem wypowiedzenie z pracy i byłem przyjemnie zaskoczony, gdy moi przełożeni łącznie z dyrektorem oświadczyli, że mogę tak dalej pracować, że są z mojej pracy zadowoleni. Nie ustąpiłem, bo wiedziałem, że nie będę w stanie wykonać zadań w pracy i uzyskiwać dobrych wyników w nauce. Miałem wpojone zasady, że nie można brać pieniędzy nie zapracowanych lub cudzym kosztem. Teraz też częściej mogłem jeździć do domu rodzinnego i w wolne dni oraz wakacje pomagać rodzicom w gospodarstwie. I tak od drugiego roku studiów mogłem cały czas poświęcić nauce, przy bardzo skromnych środkach utrzymania.

Ponieważ studiowałem krótko po wojnie, miałem szczęście, że uczyli mnie przedwojenni wspaniali profesorowie, którzy ocaleli z pożogi wojny. Przekazywali studentom prawdziwą, niezakłamaną wie-

dzę i moralne wartości. Tak wiele im zawdzięczam, więc winien jestem serdeczne podziękowania. Prawdopodobnie już nie żyją, lecz pragnę wspomnieć niektórych: prof. Wrona – matematyka, prof. Wierzbicki – fizyka, prof. Czerski – chemia, dr Panow – geologia, mineralogia, prof. Olszak – wytrzymałość materiałów, prof. Krauze – części maszyn, dr Jasiewicz – metaloznawstwo, prof. Biernawski – obróbka mechaniczna metali, prof. Dawidowski – termodynamika, technologia ciepła i paliw, prof. Stella Sawicki – budownictwo ze statyką konstrukcji, prof. Kurzawa – elektrotechnika ogólna, prof. Kolek – maszyny, transformatory i prostowniki elektryczne, a także pomiary elektryczne, prof. Kobyliński – zarys metalurgii i odlewnictwa.

Lecz już przy końcu studiów niektórzy z nich byli usuwani, bo nie pasowali do ustroju socjalistycznego i nie dali się znievolić. W czasie studiów nie brakowało indoktrynacji socjalistycznej. Już na kursach przygotowawczych do egzaminów wstępnych warunkiem było wpisanie się do Związku Studentów Polskich. Ja również wpisałem się do ZSP tak jak inni, bo od tego zależała w ogóle możliwość studiowa-

nia. Praktycznie tak jak większość nie działałem w związku, oprócz biernego udziału w różnych organizowanych masówkach, pochodach itp. Obowiązkowe studium wojskowe i ćwiczenia wakacyjne na poligonach wojskowych pełne były indoktrynacji komunistycznej i ateistycznej. Oprócz tego takie przedmioty jak nauka o Polsce współczesnej, ekonomia polityczna, marksizm z najważniejszą historią WKPB, pełne zakłamania i fałszu. W 1953 roku po wykonaniu zadanych prac i zdaniu wszystkich końcowych egzaminów otrzymałem dyplom inżyniera mechanizacji hutnictwa oraz stopień podporucznika ze studium wojskowego. Do studium magisterskiego (2 lata) miałem odpowiednie stopnie z egzaminów, lecz musiałem z niego zrezygnować, ponieważ nie mogłem dalej obciążać brata i rodziców, jak również nie miałem ani jednego dobrego ubrania. Otrzymałem wspaniałe narzędzia od mojej uczelni Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Ich wykorzystanie nie zależało tylko ode mnie, ale i od okoliczności, w jakich przyszło mi po studiach pracować.

✉ Stanisław Listwan

WYDAWNICTWA AGH POLECAJĄ

Górnicza lampa się pali...

Wśród książek Wydawnictwa AGH – specjalistycznych, przeznaczonych dla wąskiego kręgu odbiorców – niewiele jest takich, któ-

re zyskują status bestsellerów. Monografia profesora Artura Bębna *Górnicza lampa się pali...* z pewnością stanowi wyjątek – opublikowana po raz pierwszy w 2008 roku, doczekała się już trzeciego wznowienia (łącznie nakład ok. 2 tys. egzemplarzy) i wciąż cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem czytelników, którym tradycje górnicze i hutnicze są bliskie. W związku ze zbliżającym się świętem górników warto przybliżyć pokrótce to wyjątkowe dzieło, którzy jeszcze nie mieli okazji się z nim zetknąć.

Książka nie pretenduje, jak podkreśla sam autor, do miana opracowania naukowego, choć jej niewątpliwym walorem jest niezwykle staranne opracowanie materiału faktograficznego, źródłowego oraz ilustracyjnego. Jest przede wszystkim „przewodnikiem subiektywnym”, opowieścią snutą przez miłośnika górniczych tradycji, ich admiratora i znawcę, który pragnie ocalić od zapomnienia to, co w nich najcenniejsze i najbarwniejsze, co decyduje o odrębności i oryginalności społeczności gwarków, co stanowi pomost między czasami najdawniejszymi a dniem dzisiejszym.

Dzieło jest warte rekomendacji z kilku co najmniej powodów. Ze względu na bogactwo treści i rozmach – kompendium.

Z uwagi na osobisty ton oraz pełną ciepłą, humoru, a miejscami krotocwilną narrację – pasjonująca i wciągająca lektura. Czytelnik znajdzie w niej wszystko: informacje o historii górniczego i hutniczego fachu, o Polakach szczególnie zasłużonych dla jego rozwoju i początkach szkolnictwa zawodowego, a także barwny opis obyczajów, obrzędów i ceremonii górniczych oraz tradycji związanych z obchodami Dnia Górnika i Dnia Hutnika w Akademii Górniczo-Hutniczej – przede wszystkim corocznych spotkań gwarków w karczmie piwnej, które autor przez lata organizował i prowadził. Na przebogaty folklor gwarecki składają się też pieśni górnicze i przyśpiewki śpiewane podczas piwnych biesiad (ich teksty wraz z zapisem nutowym podano w książce), specyficzna gwara (jej zrozumienie z pewnością ułatwi krótki słowniczek górniczych wyrażań i terminów) czy symbolika i hierarchia wyrażana poprzez umundurowanie. Autor – prawdziwy znawca tej materii – nad każdym z przejawów górniczej tradycji pochyła się z równą pieczołowitością i troską o to, by nie zostały zapomniane.

✉ oprac. zespół redakcyjny
Wydawnictwa AGH



Wojenne wspomnienia profesora Stanisława Pytko

Atak na Kraków z Przyczółka Baranowsko-Sandomierskiego przez żołnierzy

I Ukraińskiego Frontu w czasie II Wojny Światowej. Wyzwolenie Krakowa

Mój Kolega, Redaktor Naczelny naszego periodyku „VIVAT AKADEMIA” poprosił mnie, abym z okazji rocznicy zakończenia wojny w Krakowie, a było to 18 stycznia 1945 roku, napisał o walkach na „Przyczółku Baranowsko-Sandomierskim”, gdzie obserwowałem te działania z bliska od 2 sierpnia 1944 roku do 12 stycznia 1945, gdyż mieszkalem w Pacanowie (2 km od pierwszej linii frontowej), a od 13 września w Polańcu.

Wiedza o ostatnich bitwach związanych z ocaleniem tysięcy naszych rodaków jest według mnie tendencyjnie podawana. Dowodem tego jest taki przykład. Przed pół rokiem zapytałem dwie studentki: kto wyzwalał waszą miejscowość (miejscowość leży w powiecie Busko-Zdrój) podczas II Wojny Światowej spod okupacji niemieckiej. Francuzi czy Amerykanie? Po chwili namysłu jedna ze studentek odpowiada, że Francuzi. Podobnie było w styczniu tego roku po zapytaniu studenta z Chelma.

W tym roku, jak nigdy przed laty po przemianach w Polsce, powiedziano w czasie rocznicy oswobodzenia obozu niemieckiego w Auschwitz, że obóz wyzwalałi żołnierze I Frontu Ukraińskiego. W ubiegłym roku z okazji tej rocznicy byłem na konferencji w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, poświęconej wyzwoleniu tego obozu i prawie przez dwie godziny nikt nie raczył powiedzieć, że w tym obozie oprócz Żydów mordowani byli też Polacy i mieszkańcy innych państw Europy i nikt nie raczył powiedzieć, kto ten obóz wyzwolił. W tym roku, kiedy w Telewizji Kraków prezentowano sceny z wyzwolenia obozu, narrator stwierdził, że są to zdjęcia propagandowe Armii Radzieckiej. Była dosłownie tylko migawka.

Na ziemi polskiej w czasie walk z Niemcami zginęło około 600 tysięcy obywateli Związku Radzieckiego. Dane z oświadczenia byłego prezydenta ZSRR M. Gorbaczowa w czasie wywiadu w telewizji polskiej z redaktorem T. Lisem. Musimy wiedzieć, że na wojnie nie ma litości, a działa taka zasada: „jeżeli ja nieprzyjaciela nie zabiję to on zabije mnie”. W bardzo trudnych momentach walk żołnierz często traci poczucie dobra, a oprócz tego proszę zastanowić się, jaką przyjmujemy postawę, gdy wcześniej widzieliśmy w czasie walk



tysiące zabitych i rannych, spalone miasta i wsie.

A jak to było na froncie nazwanym wschodnim przed wyzwoleniem Krakowa?

Tworzenie Przyczółka Baranowsko-Sandomierskiego

Pod koniec lipca 1944 roku było w Moskwie posiedzenie Sztabu Generalnego, na którym przedyskutowano wiadomości z frontów w tym osiągnięcia I Frontu Ukraińskiego dowodzonego przez Marszałka I. Koniewa. Ustalono, że bardzo ważnym działaniem jest sforsowanie Wisły koło Sandomierza i że Przyczółek za Wisłą powinno się uchwycić nie później jak 2 sierpnia 1944 roku. Stworzenie Przyczółka za Wisłą było z taktycznego punktu widzenia bardzo ważne przy dalszych operacjach wojennych.

Żołnierzami w armiach I Frontu Ukraińskiego byli nie tylko Ukraińcy i Rosjanie, ale też Uzbeki, Tadźycy, Ormianie, Gruzini i inni z krajów południowych ówczesnego ZSRR.

Zgodnie z tym postanowieniem miała na ten kierunek być skierowana: 13 Armia z 1 Gwardyjską Armią Pancerną oraz 3 Armia Gwardyjska, która miała (w planach) osiągnąć brzeg Wisły, a następnie wyzwolić Sandomierz, a potem Opatów

i Ostrowiec. Natomiast 1 Armia Pancerna Gwardii powinna ześrodkować się w rejonie miast Jeżów-Sokołów Małopolski-Leżajsk, a następnie nacierać w kierunku Baranowa Sandomierskiego tak, aby po 1 sierpnia stworzyć przyczółek poza Wisłą. Zaś 3 Gwardyjska Armia Pancerna powinna dojść do Wisły 2 sierpnia 1944 roku i uchwycić przyczółek Staszów-Budziska.

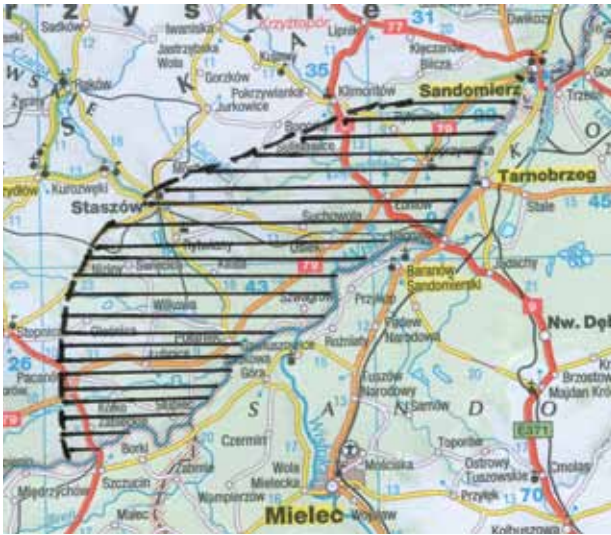
A jak wyglądał ten atak. 350 Dywizja Piechoty z rejonu Jeżowe – Sokołów Małopolski ruszyła 28 lipca na zachód i z 13 Armią sforsowała szybko rzekę San, a następnie zdobyła Leżajsk kierując się na Baranów Sandomierski. Dywizja w czasie tego przemarzu napotkała na duże trudności, gdyż pod wieczór spadł duży deszcz, po prostu była ulewa, kiedy wojska weszły w Puszczyce Sandomierską. Pomimo tych trudności Dywizja bez postoju szła naprzód stacząc boje z niemieckimi wojskami wycofującymi się w kierunku Mielca, a potem Buska za Wisłą. Autor widział i opisał te ruchy wojsk, w artykułach pacańskiej Gazety Gminnej.

Dnia 29 lipca 1944 r. oddziały wojsk I Ukraińskiego Frontu dotarły do Wisły pod wieczór obok wsi Siedleszczany i na chłopskich łódkach przeplłynęli Wisłę. Według kronikarza frontowego było to 29 lipca o godz.18-tej.

Tego dnia marszałek Koniew otrzymał przyznany mu tytuł bohatera Związku Radzieckiego. Teraz stanęło przed nim nowe bardzo trudne zadanie, należało duże ilości sprzętu wojskowego przetransportować przez Wisłę na jej lewy brzeg. Nie było to zadanie łatwe, tym bardziej że w pobliżu nie było mostu, a oprócz tego lotnictwo niemieckie – lotnisko było jeszcze w Mielcu i także w Krakowie – bez wsparcia własnego lotnictwa wojsk radzieckich, bardzo utrudniało przeprawę. Pomimo tych trudności przygotowano przeprawę wojsk przez Wisłę.

Dnia 30 lipca ustawiono na Wiśle 16 promów 6 – i 10-tonowych i ponad 100 łodzi desantowych. Jak to pospiesznie wykonano, trudno opisać, gdyż żołnierze byli cały czas bombardowani z góry i ostrzeliwani artylerią od strony Mielca.

Dnia 1 sierpnia za Wisłę przeprawiono już 182 czołgi, 11 transporterów opancerzonych, 55 dział, 94 samochody i 2 kor-



Na mapce zakresowany teren tworzył „Przyczółek” wojsk radzieckich za Wisłą.



Kierunki uderzenia 1 Frontu Ukraińskiego z Przyczółka dnia 12 stycznia 1945 r.

pusy 13 Armii. Dla armii niemieckiej było to duże zaskoczenie, a A. Hitler w swoim rozkazie do dowódcy „Armii Nordukraina” zażądał zlikwidowania przyczółka, gdyż on zagrażał Rzeszy, której granica od tego miejsca była w prostej linii około 100 km, to jest w okolicy Olszyna.

Zgodnie z rozkazem Fuderera wojska niemieckie wycofane spod Rzeszowa z wojskami z Mielca uderzyły na wojska radzieckie w miejscu przeprawy przez Wisłę chcąc ich zmusić do odwrotu. Pomimo tej tragicznej sytuacji, żołnierze 3 Armii Panczernej utrzymali przyczółek, posiadając tylko 3 czołgi, gdyż pozostałe przeprawiono już za Wisłę i jak burza kilka z nich jechało w kierunku zachodnim.

Co się działo wtedy na lewym brzegu Wisły? Wojska radzieckie tworzą przyczółek tuż za Wisłą, a w odległości 20 km od tego miejsca przemieszczają się wojska niemieckie, którym na drodze stanęli partyzanci z Oddziału Batalionów Chłopskich (patrz mapka z miejscowościami obszaru powstawania Przyczółka Baranowsko-Sandomierskiego).

Dnia 1 sierpnia 1944 roku z kierunku Buska w kierunku Szczucina jechał oddział niemiecki składający się z około 150 wozów dwukonnych z amunicją i bronią. Oddział ten jechał na pomoc Niemcom w obszarze Mielca.

Autor widział przemarsz tych wojsk idących przez Pacanów. Nikt jeszcze nie wiedział, nawet dowództwo Oddziału BCH, że tak blisko są już wojska radzieckie po przejściu na lewą stronę Wisły.

Tabor ten zatrzymał się po południu w ogrodach zabudowań pałacu księcia Macieja Radziwiłła w Słupi. Oddział niemiecki liczył około 300 żołnierzy. O tym przemarszu dowiedziało się dowództwo oddziału Batalionów Chłopskich „Piotra”

(Piotra Pawliny) znajdujące się na zgrupowaniu za Oleśnicą we wsi Brody. Przebieg zdarzeń był następujący, cytuję według Piotra Pawliny:

„Tego samego dnia (1 sierpnia 1944) we wsi Brody miała miejsce duża koncentracja Oddziałów BCH. Oprócz żołnierzy Piotra Pawliny byli też żołnierze innych oddziałów. Był też komendant Powiatowy (mowa o powiecie Busko, przyp. autora) Jan Sowa „Grot”. W tej bardzo dużej koncentracji partyzanckiej było wielu ludzi bardzo młodych, a kilku z nich niemal dzieci, którzy przychodzili do „chłopców z lasu”, jak się wtedy mówiło, aby walczyć z Niemcami... Oddział w sile 130 osób miał wyruszyć z Brodów o godz. 22:00, aby przed świtem objąć pozycje do walki z wrogiem. Okazało się... że wyruszył po północy – co oczywiście opóźniło przybycie na pozycje walki... Noc była ciepła, ale nad ranem, kiedy już się zbliżali do Pacanowa, pojawiła się mgła utrudniająca marsz, ze względu na słabą widoczność. Nastrój wśród żołnierzy był dobry, ale odczuwało się zmęczenie... Świtało, kiedy oddział doszedł do kanału „Strumień” (rzeczki za Słupią) i w tym samym momencie zaczęły nadjeżdżać pierwsze wozy taboru niemieckiego, który już przed świtem opuścił miejsce postoju, to jest ogrody majątku księcia M. Radziwiłła. A zatem na przygotowanie się oddziałów BCH do walki nie było czasu, trzeba było od razu przystąpić do działania. To właśnie zdecydowało o pewnych dalszych niepowodzeniach... Sygnałem do ataku miał być wystrzał z Visa (typ karabinu maszynowego). Kiedy żołnierze usłyszeli ten strzał ruszyli do ataku, ale w tym pośpiechu i panującej mgle utrudniającej widoczność rozpoczęcie walki było bardzo skomplikowane. Wreszcie po kilkudziesięciu sekundach rozpoczęła się potworna

walka, istne piekło. Zaskoczeni i dezorientowani Niemcy rozpoczęli ucieczkę, a co najgorsze przeszli na nie obstawioną przez partyzantów stronę drogi i zza pryzm z kamieniami leżącymi na drodze rozpoczęli kontratak. Kwiczące ranne konie, krzyki w języku polskim (wydawane przez partyzantów rozkazy), niemieckim i ukraińskim (w niemieckim oddziale byli też Ukraińcy – Własowcy) odzwierciedlały obraz walki. Ledwo minęło parę minut od rozpoczęcia walki – ginie jeden z dzielniejszych żołnierzy Jan Sowa „Grot”(z Zofijówki). Kula trafia go w głowę nad czołem. Nie było rantunku i nie było jednego z dowódców. Walka z każdą chwilą narastała, ale była coraz trudniejsza, gdyż Niemcy po zaskoczeniu zaczęli utrwalać swoje pozycje. Najtrudniejsza walka była na czole niemieckiej kolumny... sytuacja dla partyzantów stawała się z każdą minutą coraz trudniejsza. Niemcy we wsi zaczęli wyprowadzać z domów zakładników. Od strony wsi Żabiec zbliżyły się niemieckie posiłki nadchodzące ze Szczucina...

Kiedy walki w Słupi jeszcze trwały około godz. 9. do Pacanowa wjechały dwa pancerne wozy oddziałów gwardyjskich I Frontu Ukraińskiego, które przekroczyły 29 lipca Wisłę pod Baranowem i pędziły drogą w kierunku Pacanowa i Szczucina. Żołnierze ci przyszli z pomocą partyzantom i zmusili Niemców do ucieczki. „Straty oddziałów BCH pod Słupią to dziewięću zabitych i zmarłych od ran. Straty Niemców to kilkudziesięciu zabitych i 47 wziętych do niewoli”. Po tej walce część oddziału niemieckiego uciekała drogą przez Wolę Biechowską i Biechów w kierunku Nowego Korczyna, a część w kierunku Szczucina.

Dla pomszczenia klęski postanowili uciekający Niemcy zabrać wiele osób ja-

ko zakładników, między innymi z Biechowa i prowadzili ich do Chmielnika. Tam zgromadzili ich na parafialnym cmentarzu. Poniżej przedstawiam relacje zakładniczki Cecylii Elias z domu Kręt, z Biechowa, która w tej grupie znalazła się na tym cmentarzu, mając wtedy 17 lat.

Oto jej opowiadanie o tym zdarzeniu.

„Niemcy wyprowadzili wszystkich złapanych w Biechowie i doprowadzili na cmentarz w Chmielniku (w prostej linii od Biechowa do Chmielnika jest około 30 km. przyp. autora). Tam nas mieli wystrzelać. Najpierw przeprowadzili selekcję na młodych i starszych zakładników. Do wywiezienia młodych podstawili auta. Ja miałam też być wywieziona. Ja na tym cmentarzu byłam z rodzicami oraz z dwoma siostrami w wieku 2 i 4 lat. Kiedy już podzielono nas, moja mama bardzo się rozplakała i postanowiła dać mi jedzenie na drogę. Kiedy dawała mi to jedzenie na drogę, ja udałam się w krzaczki pozorując, że muszę się załatwić i tak przeciągałam swój tam pobyt, aby auta z młodymi ludźmi odjechały. Kiedy to nastąpiło ja wzięłam moje siostry stojące obok jedną na rękę, a drugą za rękę i szybko pędziłam do furmanki ojca, który wyjeżdżał z cmentarza. Wiedziałam, co nam oznajmili Niemcy, że jeżeli ktoś będzie z zakładników uciekał zostanie zastrzelony. Kiedy już byłam przy wozie ojca podchodzi do mnie dwóch Niemców (proszę wczuć się w moje przeżycie w tym momencie), jeden z nich podnosi mi chustkę, którą przykryłam głowę dla zamaskowania i mówi po polsku: „młoda mama jesteś więc idź”. Ojciec po tym incydencie podciął konika i jechaliśmy uciekając w kierunku Biechowa, gdzie już trwały walki wojsk niemieckich z radzieckimi. Do Biechowa nie dojechaliśmy.”

O wojnie, jaka tu rozgorzała, niech świadczą ilości zgromadzonego wojska. Na długości frontu od Sandomierza do Przelęczki Dukielskiej po stronie radzieckiej stało: ponad 1,2 miliona żołnierzy, 1667 czołgów i 529 dział pancernych, ponad 13 tysięcy dział i moździerzy kalibru ponad 76 mm, około 2400 dział przeciwlotniczych ponad 1000 wyrzutni raketowych typu „Katiusza”, ponad 3000 samolotów w tym 680 bombowców szturmowych. Dla dostarczenia na front uzbrojenia potrzebne było 15000 wagonów kolejowych, a w momencie uderzenia 12 stycznia, 3 razy więcej. Po stronie niemieckiej, w której były też oddziały węgierskie było: 900 tys. żołnierzy i oficerów oraz 6300 dział i moździerzy, 900 czołgów i dział pancernych, 700 samolotów.

Po pierwszych przeprawach przez Wisłę i po zdobyciu Tarnobrzegu 5 sierpnia i Mielca 6 sierpnia 1944 roku, znacznie ułatwiła się dalsza przeprawa wojsk radzieckich za Wisłę. Następuje teraz uderzenie na Bo-

gorię i na Opatów. Inne Oddziały na kierunku Stopnica i Szydłów. Pomimo utrudnień czynionych przez lotnictwo niemieckie, a radzieckiego jeszcze nie było w dostatecznej ilości, gdyż lotniska były za Bugiem, czołgiści radzieccy robili nadzwyczajne rajdy maskując swoje czołgi sнопami zboża – był to czas żniw. Udało się im dojść do Buska, Chmielnika, Pińczowa, a nawet Skalbmierza i Ostrowca. Jak wiemy, czołgiści do Skalbmierza wjechali dla udaremnienia w tym miasteczku pacyfikacji przez Niemców. Czołgi te już nie wróciły do macierzystych zniszczone, a drugi zbombardowany. Były to czołgi T-34. Niektóre z nich brały udział w słynnych walkach pod Kurskiem.

Walki na Przyczółku Baranowsko-Sandomierskim

Na Przyczółku zaczęło się istne piekło. Niemcy ściągnęli w rejon Chmielnika 3 Korpusy Pancerne, zaś w rejon Nowego Korczyna 46 Korpus Pancerny. W rejon Buska 1 Dywizję Pancerną. Dla zamknięcia wojskom radzieckim tworzono Przyczółka zgrupowano 400 czołgów i dział szturmowych, 500 dział oraz kilka baterii 6 lufowych miotaczy pocisków raketowych tak zwanych Nebelwerferów. Przed uderzeniem A. Hitler napisał rozkaz do dowódcy armii „Północna Ukraina”, że należy zlikwidować Przyczółek, gdyż to zagraża Rzeszy po zdobyciu Kielc.

Ponieważ na froncie działa wywiad, radzieckie dowództwo było o tym uderzeniu powiadomione przez wziętych wcześniej do niewoli Niemców i przygotowało się do tego ataku.

Dnia 11 sierpnia przed świtem uderzyły oddziały niemieckie na kierunku Staszów-Osiek i na kierunku Szydłów. Straty w armiach radzieckich były duże i wojska te musiały się wycofać.

Dnia 12 sierpnia Niemcy drugi raz uderzyli na pozycje wojsk radzieckich, ale w obronie pomogło im lotnictwo, które do tego czasu nie dorównywało Niemcom. Lotnictwo niemieckie było bardzo blisko, bo w Krakowie. Zacięte walki trwały jeszcze do 14 sierpnia, ale Niemcom nie udało się wejść do Staszowa. Od tego dnia walki były codziennie. Przeważnie siedziałem w schronie i przyglądałem się pewnym trikom wojennym. A to jednego dnia przywieziono auto psów, którym założono miny i w czasie zbliżania się niemieckich czołgów pod radzieckie okopy miały podchodzić pod czołgi i wybuchającymi minami niszczyć gąsienice tych czołgów. Zebrano też koła wozów chłopskich i wózki pługów i zrobiono z nich podejrzaną artylerię zamaskowaną sнопami pozostawionymi w polach przez rolników. Kiedy nadleciały samoloty niemieckie odpalano minę przy jednej sztucznej armacie, a wtedy lotnicy niemieccy bombardowali cały ten pas ustawionych sztucznych armat, widziałem taką scenę.

Dnia 17 sierpnia był dla mnie fatalnym dniem. Niemcy bombardowali Pacanów i muszę stwierdzić, że dobrze namierzali cele. Zbombardowali ogród z pancernymi radzieckimi wozami i w czasie tego bombardowania bomba spadła 12 metrów od domu, do którego w ostatniej chwili wskoczyłem. Chcę tu podać, że dla zwiększenia strachu lotnicy niemieccy przed uderzeniem bomby uruchamiali syrenę, która strasznie wyla.

Dnia 18 sierpnia 1944 roku, tuż po wcześniejszym okrążeniu, zaraz po północy zostaje zdobytą część Sandomierza. W czasie wcześniejszych walk, część wojsk 1 Armii Gwardyjskiej została odcięta od pozostałych wojsk i Niemcy chcieli ją za wszelką cenę zniszczyć. Kończyła się tym okrążonym żołnierzom amunicja, benzyna i żywność. Żołnierze się jednak nie pod-



Autor (w środku) z kolegami na zniszczonym czołgu niemieckim – marzec 1945 roku – zbiory własne autora

dawali i na następny dzień walczyli na bagnety. W ciemną deszczową noc z 19 na 20 sierpnia udało się Niemcom wyprowadzić okrajone też oddziały w części Sandomierza, a także została otwarta droga żołnierzom Pierwszej Gwardyjskiej Armii, którzy zostali wycofani poza teren frontowy na odpoczynek. Przez następne dni sierpnia jeszcze Niemcy próbują zamknąć wojska radzieckie na przyczółku, ale to się im nie udaje.

Walki na froncie 1 Ukraińskiego frontu nie ustają i natężenie ich jest w różnych miejscach różne. Z rejonu Krosna 2 września 1944 roku następuje uderzenie na Przelęcz Dukielską i dalej na Preszów w Słowacji. Pomimo przeważających sił niemieckich, udaje się żołnierzom 1 Ukraińskiego Frontu z pomocą 4 Ukraińskiego Frontu, przełamać obronę tego przejścia w Karpatach i ostatecznie 6 października zdobyć Przelęcz Dukielską. Z pomocą w tych walkach doszedł 1 Czechosłowacki Korpus Armii.

Ostatecznie już do ofensywy styczniowej ustala się linia oddzielająca wojska niemieckie od radzieckich. Pierwsza linia frontowa wojsk radzieckich na Przyczółku przebiegała obok kościoła w Biechowie dalej w kierunku wsi Chrzanów, a potem do Stopnicy i dalej w kierunku Staszowa i Sandomierza, a w kierunku południowym do Rataj, i dalej za Wisłę. (Patrz mapa powyżej). Jako obserwator tych walk widziałem żołnierzy poparzonych z ranionymi częściami ciała, zabitych. Żołnierz, który pomimo ran mógł iść i nie wymagał transportowania, musiał iść do wojennego szpitala piechotą, a najbliższy w obszarze linii frontowej koło Pacanowa był w odległości 20 km, to jest w Polańcu. Przyczyną takiego stanu w pierwszych dniach stabilizowania się Przyczółka było lotnictwo niemieckie, które bombardowało wszystkie zaobserwowane wozy armii radzieckiej.

Po ponad 5-miesięcznych walkach na tym terenie pozostało bardzo dużo zniszczeń.

W pasie przyfrontowym porozbijane i popalone domy, i zabudowania. W gminie Pacanów spalone zostały dwa kościoły: w Pacanowie i Biechowie, który był w pasie 1-szej linii frontu. Dnia 17 sierpnia 1944 roku artyleria niemiecka ostrzelała kościół w Pacanowie pociskami zapalającymi, które w miejscach trafienia wywoływały i podtrzymywały pożary. Niemcy zapewne sądzili, że z wieży kościelnej obserwowane są ich pozycje przez żołnierzy radzieckich. Takie samo zdarzenie miało miejsce w Biechowie. Na początku września (dokładnej daty nie udało mi się ustalić) został ostrzelany kościół, który nie ratowany został spalony. Natomiast kościół w Zborówku, leżący tylko 4 km od pierwszej linii frontowej w części z drewna, pomimo bombardowań lasów lubnickich i sichowskich przez niemieckie lotnictwo i ciągłego ostrzału artylerii niemieckiej, cudem ocalał. Jak duże były natarcia artyleryjskie można ocenić po śladach powstałych po odlamkach rozrywających się pocisków na frontonie kościoła w Zborówku, widocznych do dziś.

Ofensywa Wiślano-Odrzańska

Dnia 12 stycznia 1945 roku o świcie około godziny 5 rano rozpoczęła się z przyczółka Baranowsko-Sandomierskiego i z całej linii I Frontu Ukraińskiego aż po Przelęcz Dukielską tak zwana ofensywa Wiślano-Odrzańska. Kierunkiem tego uderzenia był Wrocław. Przez 5 godzin bez przerwy artyleria niszczyła miny na obszarach, przez które potem miały przejść bezpiecznie wojska i sprzęt wojenny. Podobno w tym czasie wystrzelano na odcinku II Frontu Ukraińskiego ponad milion pocisków powyżej 70 mm.

Czytelnik musi wiedzieć, że aby to nastąpiło należy po poprzedniej ofensywie uzupełnić zabitych żołnierzy, a także uszkodzony sprzęt i uzbrojenie. Na obszarze lasów sichowskich, staszowskich i lubnickich zapełniono lasy skrzynkami z amu-

nicją na wysokość prawie dwóch metrów, a przed frontem stało 6 linii artylerii. Dzień i noc zwożono ten sprzęt po drogach nie utwardzonych z ułożonymi na jesieni kłocami sosen. Dla uzupełnienia armii i dla dostarczenia ludzi, uzbrojenia i amunicji dowieziono koleją na tereny przyfrontowe 133 tys. wagonów dla I Ukraińskiego Frontu.

Po przejściu frontu 12 stycznia 1945 roku, zaczęły się na obszarach Przyczółka Baranowsko-Sandomierskiego tragiczne dni związane z pozostałymi minami, które były zakopane po obu stronach linii frontowej. Mieszkańcy tych obszarów po powrocie z wysiedleń spod linii frontowej przez nieuwagę, a czasem w wyniku usytuowania min w miejscach, gdzie ich nie powinno być, np. w paleniskach kuchni, doznawali poranienia, były też przypadki śmierci. Oprócz tego pola stojące odłogiem, prawie pół roku, zaatakowały myszy polne, które miały pożywienie w nie zebranych w lecie zbożu. Pozostała po działaniach frontowych bardzo duża ilość rowów strzeleckich i okopów po artylerii oraz bunkrów, wymagająca szybkiego zasypania, gdyż zbliżała się wiosna, a więc na wsi czas pilnych prac polowych. Wojsko polskie rozminowywało pola, ale i oni ginęli w szczególnych okolicznościach.

Uderzenie 1 Ukraińskiego Frontu było tak silne, że po czterech dniach walk 16 stycznia zdobyto Kielce, a następnie 18 stycznia Kraków. Kierunki uderzenia przedstawiono na rysunku mapki z książki „Wielka Wojna Ojczyźniana ZSRR” Wyd. MON 1969 r.

Dnia 18 stycznia 1945 roku Niemcy opuścili całkowicie Kraków. Budynek główny Akademii Górniczej (wtedy tak się nazwała uczelnia) po wyjściu Niemców z Krakowa był bardzo zdewastowany. Jak wiemy, w budynku tym były biura Generalnego Gubernatorstwa. Sam generał H. Frank mieszkał na Wawelu. Część zbiorów laboratoriów udało się pracownikom AG w 1939 roku ulokować w budynku akademii na Krzemionkach, gdzie w czasie okupacji była Zawodowa Szkoła Górniczo-Hutniczo-Miernicza, a jej Kierownikiem był ostatni rektor przed II Wojną Światową prof. W. Goetel. Jaką rolę w ustaleniu granic Polski po II wojnie Światowej On odegrał może się czytelnik dowiedzieć z mojego artykułu, który ukazał się w Biuletynie AGH w maju 2005 – nr 141.

Część głównego budynku była zdewastowana, a ostatnie piętro wypalone. Zaraz po wyzwoleniu w lutym 1945 roku otwarto uczelnię, wymagającą dużego porządkowania. Gmach należało nie tylko uporządkować, ale część spaloną odbudować, a co było najważniejsze urządzić laboratoria i to od podstaw. Do akcji porządkowania włączyli się byli pracowni-

Stanisław Pytko urodził się 19 października 1929 roku w Pacanowie. Ukończył Wydział Elektromechaniczny Akademii Górniczo-Hutniczej w 1955 roku. Całą swoją karierę zawodową związał z tą uczelnią, w której pracę rozpoczął jeszcze w czasie studiów jako zastępca asystenta i przeszedł kolejno wszystkie stanowiska do profesora zwyczajnego włącznie. Przez 20 lat pełnił funkcje – przez 4 lata – wicedyrektora ds. dydaktycznych, a następnie ds. naukowych w Instytucie Podstaw Budowy Maszyn. W czasie pracy w AGH wypromował 11 doktorów nauk technicznych. Naukowe zainteresowania profesora dotyczą problemów tribologii oraz podstaw konstrukcji maszyn. Międzynarodowa Rada Tribologiczna w Londynie w uznaniu osiągnięć naukowych, wdrożeniowych i kształcenia w zakresie tribologii przyznała profesorowi Złoty Medal „Za Osiągnięcia w Tribologii” (24 medal na świecie, po raz pierwszy przyznany Polakowi). Od 2000 roku emerytowany prof. na Wydziale Inżynierii Mechanicznej i Robotyki AGH. Posiada wiele odznaczeń, między innymi Krzyż Oficerski i Kawalerski OOP, Medal Komisji Edukacji narodowej, Honorowy Medal Stowarzyszenia Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów i inne. Profesor Pytko posiada godność Profesora Honorowego AGH oraz Doktora Honoris Causa w czterech jednostkach naukowych za granicą.

cy AG, a nawet mieszkańcy Krakowa oraz przyszli studenci, którzy zgłaszali się zaraz po wyzwoleniu na studia. Pierwsza inauguracja po II Wojnie Światowej roku

akademickiego 1944/45 odbyła się w auli Akademii Górniczej dnia 15 października 1945 roku. Było to już po zakończeniu wojny w Europie i po ustaleniu powojen-

nych granic Polski w Poczdamie w sierpniu 1945 roku.

✉ Stanisław Pytko

OD REDAKCJI VA:

Wychodząca w Lublinie gazeta „RZECZPOSPOLITA” w poniedziałkowym wydaniu z dnia 15 stycznia 1945 r. nr 14 (158) zamieściła głosy prasy sowieckiej o ofensywie „Między Nidą a Łysogórami” pisząc:

Prasa sowiecka podkreśla, że ta nowa i świetna operacja wojskowa na szeroką skalę była przygotowana i rozpoczęła się w momencie, gdy na południowym skrzydle frontu sowiecko-niemieckiego toczy się wielka bitwa o stolicę Węgier. Za polem bitwy o Niemcy kryją się żywotne ośrodki nieprzyjacielskie.

Korespondenci przy sztabie głównym pierwszego frontu ukraińskiego donoszą o szczegółach bitwy, która 12 stycznia zawrzała z nową siłą za Wisłą. Korespondent Prawdy Polowej depekuje: Tu znajduje się serce Polski. Stąd wychodzą drogi, które prowadzą bezpośrednio do Niemiec aż do Odry. Drogi, które nie są zatarasowane przez żadną większą rzekę. Zdobycie potężnej bazy operacyjnej na zachód od Sandomierza i walka o jej wzmocnienie jest jedną z najważniejszych operacji zeszłorocznej kampanii. Zdrucgotawszy wojska niemieckie koło Lwowa, wojska marszałka Koniewa ścigały je dopóki nie przeszły Sanu i nie wdarły się w głąb Polski. Następnie sforsowały z impetem wiele odcinków Wisły i utworzyły silne fortyfikacje na jej brzegu. W ten sposób utworzono na zachodnim brzegu potężną bazę operacyjną – duże wrota do zachodnich terenów Polski. Dowództwo niemieckie doskonale zdawało sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie ta baza oznaczała. Generał pułk. Geinertz polecając swoim dywizjom wyprzeć Rosjan za Wisłę, określił tę bazę operacyjną,

jako pistolet wymierzony w kark Niemiec. Pięć dywizji pancernych i dwie dywizje piechoty w pełnym składzie atakowały przeszło miesiąc bez przerwy dniem i nocą ten mały odcinek ziemi. Setki dział ostrzeliwały go nieustannie. Znaczna liczba samolotów bombardowała go od rana do wieczora. Wszystkie jednak te usiłowania nie pomogły Niemcom. Rosjanie trzymali się mocno na zdobytej bazie. W ciągu długich dni wojska sowieckie przygotowywały nowy cios o potężnej sile. Piechota i czołgi koncentrowały się, artylerzyści zajmowali swoje pozycje pod samym bokiem nieprzyjaciela, saperzy przygotowywali się do oczyszczania pól minowych nieprzyjacielskich, sztab główny jednostek zwiadowczych pracował bez przerwy.

Dokładnie o 10-tej godzinie rano, 12 stycznia powietrze za Wisłą zostało wstrząśnięte kanonadą z niesłychaną gwałtownością. Jednocześnie z tysięcy dział różnego kalibru runął ogień, który przeorał fortyfikacje nieprzyjacielskie jednocześnie zmiatając drut kolczasty, pola minowe i blokhauzy hitlerowców. Nie trzeba zapominać, że nieprzyjaciel posiadał na odcinku włamania potężną trzy liniową obronę głębokości od 3–12 km. Dzięki jednak wspólnie zorganizowanym atakom artylerii linie te zostały sparaliżowane.

Przez dwie prawie godziny szalał huragan ognia, jednak po pierwszych 50-ciu minutach zaczął się przesuwać na teren zajęty przez nieprzyjaciela, a za nim ruszyły do boju bataliony piechoty. Niemcy stawiali zażarty opór. Nie było już jednak spoidzielni linii fortyfikacyjnej, pozostały tylko oddzielne małe forty izolowane ze swoimi garnizonami.

Już około południa sztab główny otrzymał informację, że walki toczą się w głębi linii nieprzyjacielskich o baterie niemieckie. Pierwszego dnia Rosjanie zawładnęli takimi punktami oporu jak Szydłów, Stopnica itd. Pierwsze linie fortyfikacyjne niemieckie zostały przekroczone. Ofensywa potoczyła się gwałtownie. Coraz nowe siły rzucały się przez wylom, ścigając nieprzyjaciela bez dania mu możliwości odpoczynku. Mimo nadzwyczajnych trudności do późna w noc toczyła się ofensywa z coraz większą siłą.

Gdy około północy wzmógł się mroz i drogi zamarzyły, potężne czołgi generała Potubojarowa wysunęły się naprzód. Wojska gwardyjskie gen. Baklanowa, słynni stalingradzcy, którzy okryli się sławą podczas obrony bohaterskiego miasta, prowadziły ofensywę na jednym odcinku. Ani zwalone drzewa, ani pola minowe, ani różne pułapki nieprzyjaciela nie były w stanie przeszkodzić im wbić klin 4–6 km w głąb nieprzyjacielskich linii obronnych. Dowództwo sowieckie wydało rozkaz kontynuowania ofensywy na wszystkich odcinkach i wojska sowieckie, zapominając o zmęczeniu, ścigały nieprzyjaciela bez wytchnienia. Dzięki właśnie tej gwałtowności ataku trzecia linia obronna hitlerowców, najpotężniejsza ze wszystkich, która posiadała na każdym kilometrze terenu 15–20 małych fortów, została przerwana w wielu punktach.

Nad ranem wojska sowieckie okrążając ze wszech stron miasto Chmielnik szturmem zajęły ten bardzo ważny węzeł, w którym krzyżuje się 7 szos. W międzyczasie inne jednostki wdarły się głęboko w lasy, za którymi kryją się Kielce. W tym lesie wywiązała się walka intensywna, która trwała całą noc. Rzadkie ścieżki były zatarasowane drutami kolczastymi, polany były obficie podmindowane i pełne pułapek. Walczący jednak Rosjanie nigdy nie liczyli na łatwe drogi. Polscy ochotnicy prowadzili ich ścieżkami, omijając przeszkody i pułapki. Żołnierze sowieccy posuwali się przez las bezpośrednio przez gęstwinę, przebijając nowe drogi i przerzucając mosty poprzez bagna i rzeczulki.

Już na drugi dzień front ofensywy rozciągnął się na długości 60 km. Już w ciągu pierwszych 24 godzin napierające wojska sowieckie przeszły do 30 km. Tempo postępowania stale wzrastało. Z każdą godziną przychodziły nowe wiadomości o zniszczeniu nowych gniazd oporu nieprzyjaciela, o nowych sukcesach ofensywy. Walki za Wisłą nie ustają ani na minutę.

✉ Uzupełnienie – Artur Bęben

RZECZPOSPOLITA

Rox II

Lublin, poniedziałek, dnia 15 stycznia 1945 r.

Nr 14 (158)

ŚWIĘTA OFENSywa

Chcąc się na nią długo. Przez całą wojnę, przez deszczowe długie miesiące listopadów i grudni, które nie obchodziły się koferzy.

W ostatnich tygodniach ofensywa była na wszystkich ustach. Czy już się zainicjuje w każdej godzinie i że ich dni i godziny w wiele są dłuższe od nocy. Dlatego ciężko i trudno nam było trwać tak, przyciszonym dookoła.

Taki był rozkaz. Długich przygotowań i tym samym długiego czekania wymagało zamierzenie się do śmiertelnego ciosu w serce hitlerowskiego zwierza. Każda przeszkoda przez nas godzina, każdy dzień pracy dla naszego następnego uderzenia, każdy metr nowej drogi, każdy kilometr na liczniku ciężarowego samochodu, każda tona materiału — oznaczały oszczędzenie wiata i

człowieka i zdecydowanie bronić do ostatka tej ostatniej kupa wojennego. Jakim mu jeszcze pozostał. Nie ma on nie do stracenia, gdyż świadom jest ogromu własnych zbrodni i kary, czekającej go za nie.

Korespondenci przy sztabie głównym pierwszego frontu ukraińskiego donoszą o szczegółach bitwy, która 12 stycznia zawrzała z nową siłą za Wisłą. Korespondent Prawdy Polowej depekuje: Tu znajduje się serce Polski. Stąd wychodzą drogi, które prowadzą bezpośrednio do Niemiec aż do Odry. Drogi, które

Dlatego wiadomość o rozpoczęciu się wielkiej ofensywy o wyzwolenie dalszych ziem polskich winna być nie tyle porodem do wstąpienia ulgi, ile hasłem do zaciśnięcia szerek. Gra toczy się bowiem o nasze ziemie, miasta i wsie, o

Długich dni wojska sowieckie przygotowywały nowy cios o potężnej sile. Piechota i czołgi koncentrowały się, artylerzyści zajmowali swoje pozycje pod samym bokiem nieprzyjaciela, saperzy przygotowywali się do oczyszczania pól minowych nieprzyjacielskich, straż główny jednostek zwiadowczych, pracowali bez przerwy.

Dokładnie o 10-tej godzinie rano, 12 stycznia powietrze za Wisłą zostało wstrząśnięte kanonadą z niesłychaną gwałtownością. Jednocześnie z tysięcy dział różnego kalibru runął ogień, który przeorał fortyfikacje nieprzyjacielskie jednocześnie zmiatając drut

naszych bliskich i rodaków, o nasze zwycięstwo!

Jedliśmy się zdążyli przyzwyczaić przez te ostatnie, niemal pokojowe miesiące do problematyki pokojowej — to sygnał na rozpoczęcie ognia na froncie

A kiedy dany nam będzie, w co wierzymy, szczęście przyjdzie do naszych cierpiących braci za Wisłą, — pamięć będziemy, co jesteśmy im winni. Wtedy o tym, że przychodzi do nich, będzie nam musiał potulić się z nimi całym naszym dobrokiem ostatniego półrocza.

Wtedy, kiedy pomożemy zwycięstwu i komitetów pomocy wojennej Warszawy i wszystkich ci, których działania wojenna wyrzuciła z podziemi i mieszkań. Będzie to praca na miarę obywateli, ale praca ta wykonana nie będzie musi. Chodź bowiem o ludzkie

Odnowienie immatrykulacji po 60 latach rocznika 1951/52 absolwentów Wydziału Górniczego

Tradycją Akademii Górniczo-Hutniczej im. St. Staszica w Krakowie jest odnawianie po 50. latach immatrykulacji absolwentów. Niemniej wyjątkiem stało się dokonanie uroczystego poświadczenia przez Rektora AGH oraz Dziekana Wydziału Górniczego i Geoinżynierii faktu stawienia się w murach akademii i czynnego uczestniczenia w zajęciach zorganizowanych z okazji 60. rocznicy immatrykulacji rocznika 1951 Wydziału Górniczego. Z tej okazji podczas uroczystego posiedzenia Rady Wydziału z udziałem Rektora AGH i zaproszonych profesorów wręczono specjalne dyplomy poświadczające uczestnictwo w tej uroczystości oraz przynależność do wielkiej rodziny wychowanków uczelni.

Inicjatorem i współorganizatorem przy ogromnym wsparciu i pomocy Rektora AGH, Dziekana Wydziału Górniczego i Geoinżynierii oraz Stowarzyszenia Wychowanków AGH był absolwent Wydziału Górniczego mgr inż. Stanisław Malik.

Kiedy w 2001 roku w auli AGH odbyła się uroczystość odnowienia immatrykulacji po 50. latach rocznika 1951/52 zgło-

siło się 110 osób, w tym 10 koleżanek. Immatrykulacji dokonał ówczesny prorektor prof. Bronisław Barchański. W dniu 2.09.2011 po 60. latach do odnowienia immatrykulacji zgłosiło się 47 osób, w tym 7 koleżanek.

Podczas nadzwyczajnego posiedzenia Rady Wydziału, po wysłuchaniu hymnu „Gaude Mater Polonia” słowo powitania wygłosił przedstawiciel absolwentów mgr inż. Stanisław Malik.

W swoim wystąpieniu podkreślił, że spotkanie po 60. latach z uczelnią ma znaczenie symbolu – gdyż 60 lat w życiu człowieka to znaczący okres. Uroczystość ta to okazja do kolejnego spotkania, do umocnienia i wzbogacenia przyjaźni koleżeńskiej, to okazja do wspomnień z lat studiów i z lat pracy zawodowej, to także podkreślenie przywiązania do uczelni, która była i jest Matką naszego dojrzałego życia.

Następnie poprosił Rektora AGH o zabranie głosu. Rektor witając serdecznie Dostojnych Jubilatów i gości biorących udział w uroczystym posiedzeniu, scharak-

teryzował pracę uczelni, jej rozwój i działalność, stwierdził, że „dzieje uczelni to także dzieje jej Wychowanków”.

To oni swoją wspaniałą inżynierską aktywnością przyczynili się do rozwoju gospodarczego Ojczyzny i rozslawili imię swej Almae Matris w kraju i szeroko poza jego granicami.

Następnie zabrał głos Dziekan Wydziału Górniczego i Geoinżynierii dr hab. inż. Piotr Czaja, profesor AGH, który omówił rozwój wydziału podając jego charakterystykę, osiągnięcia i kierunki kształcenia.

W dalszej części posiedzenia głos zabrał wiceprzewodniczący Stowarzyszenia Wychowanków AGH prof. Artur Bęben, który w serdecznych słowach pozdrowił uczestników Spotkania stwierdzając, że w mury naszej uczelni przywiodły ich tęsknota i ciekawość, jak dzisiaj wygląda ten drugi dom, jakim była uczelnia. Stwierdził, że uczelnia wygląda wspaniale co wiadać i na zewnątrz, i wchodząc do gmachu głównego. Życzył wszystkim, aby spotkanie było dla nich pięknym, wzruszającym i pełnym serdeczności przeżyciem.



Aula AGH – uczestnicy odnowienia immatrykulacji po 60 latach

Przystąpiono do aktu nadania okolicznościowych dyplomów i medali AGH. Wręczenia pamiątkowych dyplomów dokonał Rektor AGH prof. A. Tajduś w asystencji Dziekana Wydziału GiG prof. Piotra Czaji. Nazwiska wyczytywał Prodziekan Wydziału GiG prof. Marek Cała.

Po zakończeniu wręczania dyplomów i medali w imieniu wyróżnionych wystąpił mgr inż. Tadeusz Mierzwa.

Uroczystość immatrykulacji zakończono odśpiewaniem hymnu górniczego „Górnicy Stan”. Następnie pod statua Stanisława Staszica złożono kwiaty i zapala-

lono znicze, a następnie wykonano wspólne zdjęcie.

Uczestnicy spotkania uczcili także pamięć swych profesorów składając kwiaty i zapalając znicze pod tablicami pamięci Walerego Goetla, Feliksa Zalewskiego, Bolesława Krupińskiego, Antoniego Salustowicza i Witolda Budryka.

Po uroczystościach w uczelni uczestnicy spotkania udali się na wspólne koleżeńskie spotkanie w Wieliczce.

W drugim dniu spotkania część uczestników zwiedzała jeden ze znanych w świecie obiektów górniczych, turystycznych

i jedno z najbardziej niezwykłych miejsc, jakże cennych dla górników – Kopalnię Sól Wieliczka.

Spotkanie jubileuszowe uczestników 60-lecia immatrykulacji zostało udokumentowane wydawnictwem filatelistycznym – kartką pocztową wraz ze stemplami i datownikiem pocztowym.

Spotkanie Jubileuszowe upłynęło w bardzo serdecznej koleżeńskej atmosferze.

✉ **Opracował Stanisław Malik**

Przemówienie Stanisława Malika

Magnificencjo Rektorze, Panie Dziekanie, Wysoki Senacie, Panowie Profesorowie, Szanowny Panie Profesorze Knothe! Drogie Koleżanki i Koledzy ze studiów, Szanowni Państwo!

Mam ogromną przyjemność i obowiązek, a zarazem wielki zaszczyt reprezentować organizatorów dzisiejszej uroczystości – spotkania po 60. latach od chwili, gdy w tych samych murach odbieraliśmy indeksy i startowaliśmy w owianą tajemnicą, fascynującą dla młodego człowieka przyszłość. Dzisiaj znajdujemy się w murach tej samej swojej ukochanej uczelni. Szczęśliwi, że mamy możliwość doczekania tej chwili, że możemy spotkać się po latach, bowiem wszyscy jesteśmy sobie bliscy, stanowimy jedną wielką koleżeńską rodzinę wychowanków i wychowawców. Stanowimy potęgę intelektualną i techniczną wychowaną w duchu braterstwa i przyjaźni.

Spotkanie z uczelnią po 60. latach ma znaczenie symbolu, bo przecież 60 lat każdego człowieka to znaczący okres.

Początek życia studenckiego na tej uczelni można było przyrównać do opuszczenia bezpiecznej przystani jaką był rodzinny dom. Tutaj wzbogacaliśmy naszą wiedzę, kształtowaliśmy swoje charaktery, rosły w nas ambicje – tak wielu z nas znalazło tu przyjaźń i miłość. Uczelnia stała się naszym drugim domem.

Dzisiejsza uroczystość to okazja do koleżeńskiego spotkania, do odnowienia, urozmaicenia i wzbogacenia przyjaźni koleżeńskej, to nie tylko okazja do wspomnień z lat studiów i z lat pracy zawodowej, a to także okazja do odczucia satysfakcji wynikającej ze wspaniałego rozwoju naszej uczelni. Ona była i jest Matką naszego dojrzałego życia, naszą Alma Mater. To tu zawiązane przez nas przyjaźnie trwają przecież do dziś.

Dziś przywiodła nas w mury tej uczelni tęsknota do tych murów, a także ciekawość jak ona wygląda dzisiaj, ten kiedyś

przed laty drugi dom. A wygląda wspaniale. To widać nawet z zewnątrz wchodząc do gmachu uczelni.

To tutaj w murach tej uczelni w 51. roku minionego stulecia przyszliśmy spełnić ważne powołanie młodego – dojrzałego człowieka. Zdobywać wiedzę, kształtować osobowość, dokonać wyboru idei i ideałów, wskazówek na życie, dowiedzieć się i z pokorą przyjąć, że „to co wiemy jest kroplą, czego nie wiemy morzem”. Brodząc w morzu niewiedzy, powiększaliśmy kroplę tego co ludzkość wie, co przekazała nam ludzkość. Profesorowie tej naszej uczelni. W chwili, którą przeżywamy naturalnym staje się również próba oceny tego, jak życie zweryfikowało tak ważny okres, jaki spędziliśmy w Uczelni. Na ocenę taką składa się suma naszych osobistych doświadczeń i jako takie ma charakter zbiorowy wspólny dla całego grona. Swoje źródło tych działań wiąże się ściśle z Uczelnią, jej klimatem, a przede wszystkim jej uczonymi, naszymi ówczesnymi Profesorami, którzy nas formowali jako przyszłych inżynierów.

Myślę, że oddam w tym miejscu prawidłowe wnioski każdego z nas, stwierdzając, że życie zweryfikowało pomyślnie ich działanie. To też profesorom tamtych lat pragnę w naszym imieniu zadedykować nasz zbiorowy hołd dla ich wielkości, ku ich pamięci. To Was wspominamy zacni profesorowie: prof. Witold Budryk, prof. Walery Goetel, prof. Marian Mięśowicz, prof. Stanisław Gołąb, prof. Jerzy Litwiniński, prof. Jan Krauze, prof. Lucjan Czernski, prof. Bolesław Krupiński i wielu innych. Głębokie ukłony kierujemy w tym miejscu do przebywającego wśród nas prof. Stanisława Knothe. Oni sprawili, że dzisiaj po 60. latach zgromadziliśmy się, inżynierowie przez nich ukształtowani, byli budowniczymi polskiego górnictwa. Mocą Waszego autorytetu i rzetelnej postawy do życia przekonał nas, że uczciwość ma wielkie znaczenie, i że szanujemy ją nawet u prze-

ciwnika. Z tym dorobkiem, nadzieją i bagażem wiedzy weszliśmy, ale już z dyplomami, w życie zawodowe z przekonaniem, że wszystko wiemy. Dopiero później trud życia i trud pracy przekonał nas, że wiedza jest niczym innym jak tylko obrazem prawdy, a prawda jest pochodną czasu. Wiedzieć chcieliśmy wszyscy, bo przecież nauka jest wszystkim, co czyni człowieka wartościowym, godnym i subtelnym. Smutną rzeczywistość i tę prawdę przyszło nam poznać i doświadczyć w minionych latach.

Ze zdobytym zasobem wiedzy, wzbogaceni mądrością i wielkością ludzi tej Uczelni realizowaliśmy przez minionie lata wszystkie potrzeby i nakazy życia i współżycia zgodnie z przekazaną nam tu wiedzą. Dzisiaj wielu z nas rozproszonych do słownie po całym świecie chlubi się faktem bycia absolwentem Akademii Górniczo-Hutniczej i podkreśla przy każdej sposobności przynależność do tej Uczelni.

Pragniemy zatem złożyć na ręce Jego Magnificencji Rektora nasze wyrazy szacunku, za wysiłki i ich efekty. Dziękujemy z okazji dzisiejszego spotkania wszystkim Profesorom, dziękujemy naszej Alma Matris.

Aktualnym studentom życzymy beztrudnych lat studiów, otrzymania dyplomów oraz, podobnie jak my, wielkiej dumy z możliwości studiowania na tej zasłużonej Uczelni, sławnej poziomem wiedzy, mądrością i jakże często geniuszem Jej zacnych Profesorów i pracowników nauki. Zachowajcie prawdę sławy i wielkości tej Uczelni we wdzięcznej pamięci.

Na zakończenie pragnę wspomnieć tych zacnych Profesorów, Pracowników, Wychowawców, którzy nas uczyli, kształtowali i w świat wysyłali oraz tych z pośród nas Koleżanek i Kolegów, których już nie ma, którzy nie doczekali tej doniosłej chwili – niech to tu wypowiem: „Jesteście bardzo potrzebni wspomnieniom choć sami odeszliście w ciszę”.

Dziękuję.

Helena Łopata (1943–2010) – wspomnienie

O Góralce co w AGH matematyki i mechaniki uczyła...

Helena była rodowitą Góralką, urodzoną 6.11.1943 roku w Zakopanem na Zoniówce, jako czwarte dziecko w rodzinie rodowitych Górali, Ludwiny i Andrzeja Topór – „Kapac”. Matka Ludwina z domu Orawiec pochodziła z Poronina, a ojciec Andrzej Topór – „Kapac” pochodził ze Zoniówki, gdzie był znanym rzeźbiarzem ludowym.



Dom rodzinny Heleny – Zoniówka – 1962 rok

Helena w latach 1950–1954 uczęszczała do szkoły podstawowej w Zakopanem – Cyrhli, od 1954 do 1957 do szkoły w Zakopanem – Olczy.

Helena z domu rodzinnego wyniosła piękną tradycyjną gwarę góralską, z którą miała sporo kłopotów w szkole. Gdy pisała eseje i wiersze po góralsku, nie była przychylnie traktowana w środowisku szkolnym, gdzie wręcz chcąc wyplenić korzenie góralskie podśmiechiwano się z jej przywiązania do tradycji góralskiej, mimo że posługiwała się również bardzo poprawną polszczyzną. Z tego okresu pochodzi pamiętnik, który po latach stał się podstawą do napisania przez nią książki dokumentującej codzienne, gospodarskie zajęcia i równocześnie Jej umiowanie Tatr. Zacytować w tym miejscu wypada fragment z pamiętnika:

W chmurny jesiyni
klymbiom siy chmury
spod smreków zielejni
a nad nimi szafirówo skała,
co chmurzyska łozerwała.
Popytała tys holnegó,
Cóbyś niom zatończył drobnegó,
Kiy siy wziny popod boki,
Łodslonyli z gór łobłoki.

Teros przed wiecórém
Wysty góry spod mgiel,
Cóby przetrwać z humórem
Kiyby fto po nik seł...

W 1957 roku zdała egzamin i została przyjęta do Liceum Ogólnokształcącego im. Oswalda Balzera w Zakopanem. Dyrektorem Liceum był wtedy Henryk Sędziwy kładący duży nacisk na nauki ścisłe, a który później przeszedł na dyrektora do I Liceum im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie.

W szkole średniej była najlepszą z matematyki. Profesor, który ją tam uczył zadawał uczniom do domu różne zadania i to nie tylko z wykładanego przedmiotu, ale nawet takie encyklopedyczne. Bardzo często szybkimi rozwiązaniami Heleny był zaskoczony i pytał: jak i kiedy dziewczyno to rozwiązałaś? Odpowiedź Heleny była prosta: panie profesorze szłam z Zakopanego na Zoniówkę, szłam te siedem czy osiem kilometrów (wtedy nie kursowały tam autobusy), to przysiadalam sobie na pieńku, myślałam i zapisywałam na papierku, a jak dochodziłam do domu to problem miałam rozwiązany. Profesor był zaskoczony, bo nie tylko rozwiązywała problemy, ale potem stawała różne pytania i zwracała uwagę na te, które trzeba wziąć pod rozwagę, jakoś je rozważyć. Kto z uczniów nie mógł sobie poradzić z zadaniami to zawsze zwracał się do Heleny.

W 1961 roku ukończyła Liceum Ogólnokształcące zdając maturę, a następnie egzamin wstępny na studia na Wydziale Mat-Fiz-Chem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie na kierunek matematyka.

Ona jedna poszła na studia, jej bracia zajmowali się gospodarką, ale i wieloma innymi najrozmaitszymi pracami i obowiązkami, jak na przykład rzeźbą, stolarką, wypasem owiec. Było jej bardzo ciężko iść na studia, bo w tradycji góralskiej było tak, że jeżeli ktoś zdecydował się studiować to wszyscy starali mu się pomóc, ale zostawiało się ziemię – majątek bezcenny, którym dzielili się wszyscy pozostali. Helenie z samego stypendium bardzo ciężko było się utrzymać, dlatego będąc na studiach zarabiała pieniądze np. w czasie wakacji zajmując się zbieraniem grzybów, borówek i pracując przy wycinaniu maliniaków w Tatrzańskim Parku Narodowym. Ponadto Jędrék, brat młodszy od niej o rok, który odziedziczył po ojcu talent rzeźbiarski, od czasu do czasu za sprzedane światełki wspomagał siostrę finansowo. W Krakowie Hele-

na mieszkała początkowo na ulicy Rakowickiej w akademiku Akademii Ekonomicznej, a potem w dzisiejszej Nawojce (w tamtych latach ten dom studencki nazywano „Jedność”) przy ulicy Reymonta.

W rodzinach góralskich pójście na studia nie było przyjmowane z entuzjazmem, a raczej jako coś osobliwego. Nie było to takie modne wśród górali, raczej wskazywało na lekkie dziwactwo, a w przypadku Heleny szczególnie ze względu na obrany przez nią kierunek studiów: co z tego będzie miała w życiu, gdzie będzie mogła pracować i dlaczego chce przebywać z dala od domu, itp.

Ojciec Heleny tak o tym mówił: „Dziywka fajno i piykno. Co z tego, kie pola ni ma. Ba dziywcińciysko łód mała sie ucyłó, cytáló gazety i nie nadaje siy na gaździnóm, ba abó na panióm, abo na dziaduly”, a sąsiedzi mówili: „Ta Kapacówa dziywka ani nie fce godać z chłopcyskami, ba inó cyto ksionski i ucy sie, a godo, ze kozdy sie powinien bez cale zycie ucyć. Wsyndy godajóm, ze jak fto inó pódzie do skól, to sie mu inó w głowie wyprzewraco. Godali, ze jyj sie jedno krokiewka w mózgu złomala, cy to kie fto widziól, cóby dziywka gazdowsko posła na studia do Krakówa i włosy łostrzygła, a miała takiy piykne, jakó lyn”.



Ukochane Tatry. Czarny Staw nad Morskim Okiem – 1963 rok



Helena na szlaku kajakowym.
Brda-Sokole – Kuźnica, 1964 rok

Helena wybrała sobie matematykę, bo- wiem była nią zauroczona i z matematyki była najlepsza w szkole średniej. W czasie studiów często wracała w swoje ukochane Tatry jako alpinistka i turystka z koleżankami i kolegami ze studiów. W tym czasie jej przyjaciółką z akademika Stefania Kot ginie niestety tragiczną śmiercią na stokach Kościelca.

Po tym wydarzeniu staje się już tylko „kibicką” alpinistycznych wypraw koleżanek i kolegów, zamieniając wspinaczkę na wodne szlaki spływów kajakowych. Brda, Dra- wa, Czarna Hańcza, jeziora augustowskie i mazurskie to szlaki, które przemierza kaja- kami ze znajomymi w tym z przyszłym mężem Antonim Łopatą, wówczas studentem AGH na Wydziale Maszyn Górniczych i Hutniczych.

Na okres Jej studiów przypada 600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego (1364–1964), gdzie w czasie obchodów jubileuszu zo- staje wybrana vice Miss tego Uniwersytetu.

W 1966 roku Helena Topór – „Kapac” za- warła związek małżeński z Antonim Łopatą, wtedy już asystentem w Katedrze Maszyn Górniczych na Wydziale Maszyn Górni- czych i Hutniczych AGH i przyjęła, zgod- nie ze zwyczajem panującym w góralskich rodzinach, nazwisko męża. Ślub odbył się zgodnie z tradycją góralską, z pytacami na koniach, cepowinami i naturalnie, w góral- skim przyodziewku. W przepięknym kościół- ku w Jaszczurówce ślubu im udzielał ks. Jan Rogowiec, kuzyn Antoniego.

Po ślubie przyjęcie weselne odbyło się – zgodnie z tradycją – w domu rodzinnym panny młodej, w zakopiańskim przysiółku Zoniówce przy muzyce kapeli góralskiej. Wśród gości weselnych z rodziną na cze- le nie zabrakło koleżanek i kolegów Hele- ny z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz ko-

legów Antoniego ze studiów i z Wydziału MGİH, a wśród nich i mojej osoby (na zdję- ciu drugi z prawej).

W 1968 roku ukończyła studia broniąc pracę magisterską na temat: „Przykłady zastosowania metody punktów ekstremal- nych”, której promotorem był prof. dr hab. W. Kleiner. Ponieważ praca magisterska by- ła napisana na wysokim poziomie profesor Kleiner, jej opiekun, sugerował Helenie, że najlepszym zajęciem byłaby dla niej praca naukowa na uniwersytecie lub tam, gdzie są jakieś zastosowania matematyki stos- owanej. Ale wtedy obowiązywał nakaz pra- cy. Helena dostała nakaz pracy do szkoły w Brzesku jako nauczycielka matematyki. Z tego nakazu pracy można się było zwolnić jedynie pod warunkiem, że w szkole wyż- szej przyjmą cię na staż asystencki.

Dowiedziała się, że profesor Władysław Bogusz organizuje w AGH Katedrę Mechaniki i poszukuje osób do prowadze- nia zajęć z matematyki stosowanej. Profe- sor Bogusz chodził na Uniwersytet Jagiel- łoński na seminaria do profesora Z. Opiała i T. Warzewskiego, na których bywali tak- że profesorowie: S. Sędziwy, T. Jelonek i W. Kleiner. W rozmowie po jednym z semi- nariów, profesor W. Bogusz wypowiedział myśl, że dobrze by było gdyby ze szkoły matematyki profesora Z. Opiała przyszedł ktoś do niego do pracy w katedrze. Ale nie myślał o kobiecie.

Kiedy profesor Bogusz ogłosił konkurs przyjęć na staż asystencki zapraszając kan- dydatów na rozmowę, na takie małe inter- wiew, zgłosiło się siedmiu kandydatów, mię- dzy innymi Helena. Na spotkaniu profesor Bogusz przepytывał kandydatów do obję- cia stanowiska asystenta. Po którymś kan- dydacie weszła do jego gabinetu Helenka. Profesor Bogusz zobaczywszy Helenkę po- wiedział jej: proszę Pani, ja potrzebuję ma- tematyka. Helenka na to – wcale nie spe- szona – odpowiedziała z uśmiechem: panie profesorze ja jestem matematykiem. Kobie- ta jest matematykiem, a co pani potrafi, co pani dotychczas robiła, czym się pani zaj- mowała? Helena powiedziała co robiła i że możemy podyskutować na te tematy. Profe- sorowi Boguszowi niesamowicie podo- bała się rozmowa. Zadzwoił do profesora Kleinera i usłyszawszy o niej opinię, od ręki przyjął Helenę na staż asystencki. Pracując później z profesorem Boguszem cieszyła się u niego ogromnym autorytetem i uzna- niem, na które zasłużyła swoimi wynikami w pracy naukowej.

W 1968 roku została przyjęta na asy- stenckie studia przygotowawcze w Kate- drze Mechaniki przy Wydziale Maszyn Górniczych i Hutniczych w Akademii Górni- czo-Hutniczej jako asystent – stażysta, któ- rym była do 1969 roku.

Następnie została starszym asysten- tem w Zakładzie Dynamiki Maszyn Instytu-

tu Podstaw Budowy Maszyn w 1969 roku, w którym pracowała do 1974 roku. W tym czasie prowadziła zajęcia dydaktyczne i brała udział w pracach naukowo-bada- wczych i często wyjeżdżała ze studentami na obozy naukowe do kopalń odkrywkowych. Od 1974 do 1976 roku jako starszy asystent pracowała w Instytucie Mechaniki i Wibroakustyki w Zakładzie Dynamiki Ma- szyn. W 1976 roku obroniła pracę doktor- ską na temat „Optymalizacja układów me- chanicznych”, której promotorem był prof. dr hab. inż. J. Giergiel. W pracy zajęła się głównie problemami stabilności układów mechanicznych, identyfikacją układów me- chanicznych i problemami wibroakustyki. Pełniła także funkcję skarbnika Polskiego Towarzystwa Akustycznego, którego była członkiem. Otrzymała także nagrodę Rekto- ra AGH za pracę naukową w 1973 roku oraz Odznakę Honorową Województwa Tarnob- rzeskiego w 1979 roku za zasługi dla ca- lego województwa tarnobrzeskiego na polu badawczo-rozwojowym. Od 1976 roku jako adiunkt w tymże instytucie prowadziła prace naukowo-badawcze i zajęcia dydaktyczne.

Biegła znajomość języka angielskiego, niemieckiego i rosyjskiego pozwoliła Hele- nie na odbycie przez nią staży zagranicz- nych w Holandii, na Uniwersytecie Technicz- nym w Eindhoven w 1978 roku (3 miesiące),



Helena, vice Miss Uniwersytetu Jagiellońskiego

w dawnym RFN w Essen, w Instytucie Berg- bau – Forschung 1981/1982 (pół roku), zaj- mując się realizacją tematu badawczego: „Analiza dynamiczna układu urabiającego chodnikowych maszyn górniczych przy za- stosowaniu wibratora jako elementu ura- białającego”, „Analiza możliwości tłumienia hałasu w pneumatycznych maszynach gór- niczych”.

Helena Łopata była autorką trzydzie- stu publikacji naukowych, współautorką

skrypcie, wygłosiła 3 referaty w placówkach naukowo-badawczych Europy, 17 referatów na międzynarodowych konferencjach, 4 za granicą, 13 w kraju; 30 referatów w instytutach naukowych i katedrach wyższych uczelni w Polsce; brała udział w 26 pracach naukowo-badawczych, była współautorką 5 patentów (wykaz niektórych referatów, publikacji i prac naukowo-badawczych w załączeniu poniżej).

Od roku 1970 do końca życia pozostała członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego, w którego tradycję wpisał się swoją działalnością. Jej mąż Antoni pełniąc najwyższe funkcje związkowe Prezesa Rady Głównej ZNP¹⁾ w latach 1981–1982 i kontynuując działalność rodzinną Zofii Szymańskiej (z domu Łopata) nauczycielki i działaczki ZNP na wileńszczyźnie, której mąż zginął w Katyniu, a ona razem z rodziną była zesłana do Kazachstanu. Zofia Szymańska powróciła do kraju pod koniec lat czterdziestych ubiegłego wieku i kontynuowała swoją działalność związkową pracując jako nauczycielka w szkole w Nowym Targu.

Kłopoty Heleny ze zdrowiem rozpoczęły się już w czasie studiów, gdzie po był w zapyłonym mieście nie bardzo jej służył i zaczęła ją nękać alergia. Studentce podlegającej ogólnej opiece medycznej, konsultacyjnej bardzo pomagał alergolog profesor Illg, któremu Helena jako matematyczka odpowiadała do opracowań statystycznych. Kontakt konsultacji leczniczej trwał także po przejściu jej do pracy w AGH. Trafiła jednak do szpitala, gdzie po pobycie na oddziale zakaźnym, wróciła do zajęć na uczelni. Po okresie intensywnego leczenia



Na ślubie Heleny, koledzy z Katedry MGPIA AGH. Zoniówka – 1966 rok

należał się jej ustawowo roczny urlop dla poratowania zdrowia.

Trafiła jednak na czas przemian, w którym tworzył się uczelniany Związek Solidarności. Jeden z profesorów zorientowany, że Helena chce przejść na urlop dla poratowania zdrowia postawił jej warunek zapisania się do Solidarności, wiedząc o tym, że należy ona do ZNP. Odmówiła wstąpienia do Solidarności profesor oświadczył, że nie interesują go żadne urlopy dla poratowania zdrowia i aby pod składanym wnioskiem o urlop podpisał się przewodniczący Solidarności. Po prostu wymusił na niej podpisanie zgody na zwolnienie z pracy. Mąż Heleny Antoni poszedł z wnioskiem do

Działu Kadr, gdzie Pani Kierowniczka prosiła go o wycofanie wniosku, tłumacząc, że żonie należy się statutowo 12 miesięcy urlopu i że żona po jego odbyciu może nadal pracować na zajmowanym stanowisku. Jednak Helena sprawę potraktowała ambicjonalnie i zabroniła jakiegokolwiek interwencji w tej sprawie.

Przechodząc na rentę po ukończeniu 60 lat automatycznie przeszła na emeryturę. Nadal pisała artykuły naukowe i zajmowała się literaturą góralską nie zrywając także kontaktu ze studium młodzieżą, a także z koleżankami i kolegami ze studiów na UJ. Uczestniczyła w licznych spotkaniach koleżeńskich matematyków z UJ, w tzw. „Spotkaniach po latach” z udziałem

Referaty wygłoszone w placówkach naukowo badawczych zagranicznych:

1. Analiza dynamiczna układu urabiającego chodnikowych maszyn górniczych przy zastosowaniu wibratora jako elementu urabiającego. Institute Bergbau-Forschung GMBH Essen RFN – 1982 r.
2. Analiza możliwości tłumienia hałasu w pneumatycznych maszynach górniczych. Institute Bergbaue – Forschung GMBH Essen RFN 1982 r.
3. Problemy stabilności układów mechanicznych. University of Technology Dep. Electr. Engineering. Eindhoven Holandia 1978 r.

Publikacje:

1. A. Bęben, A. Łopata, H. Łopatowa, *Badania procesu obrotowego wiercenia otworów w skałach węglanowych*, Górnictwo Odkrywkowe nr 5–6, 1978 r.
2. A. Bęben, A. Łopata, H. Łopata, *Dynamic analysis of a BWE Load Boom*, Continuous Surface Mining (s. 297–301), Trans Tech Publications, Clausthal – Zellerfeld RFN 1987 r.
3. A. Bęben, A. Łopata, H. Łopata, *Dynamics of bucketwheel excavator booms*, Continuous Surface Mining, Equipment, operation and design (s. 185–187). A. Balkema/Rotterdam/Brookfield 1988 r.

Skrypty:

1. *Dynamika Maszyn Górniczych. Cz. III*, Praca zbiorowa pod red. A. Bębna.
2. A. Łopata, H. Łopata, *Wybrane Zagadnienia z Dynamiki Górniczych Maszyn Urabiających*, (s. 295–330). Skrypt 1131 AGH, 1988 r.

Wykaz prac naukowo-badawczych realizowanych w Instytucie Maszyn Górniczych, Przeróbczych i Automatyki.

1. Określenie warunków eksploatacyjnych urabiania nadkładu w kopalni Machów, Instytut Maszyn Górniczych Przeróbczych i Automatyki, AGH 1969 r.
2. Analiza dynamiczna koparki SRs-2400 celem ustalenia warunków bezawaryjnej pracy. Instytut Maszyn Górniczych Przeróbczych i Automatyki, AGH 1970–1973 r.
3. Wpływ wahliwego zamocowania reduktora na pracę układu napędowego koparki SRs2400. Instytut Maszyn Górniczych Przeróbczych i Automatyki, AGH, 1972–1973 r.

4. Badania uzupełniające Koparki SRs-2400 po rekonstrukcji. Instytut Maszyn Górniczych Przeróbczych i Automatyki, AGH, 1974–1975 r.
5. Badania i dobór wiertnic do skał węglanowych. Problem węzłowy 01.2.1. Instytut Maszyn Górniczych Przeróbczych i Automatyki, AGH 1974 r.
6. Badania i dobór wiertnic dla eksploatacji piaskowców karpaccich. Problem węzłowy 01.2.1. Instytut Maszyn Górniczych Przeróbczych i Automatyki, AGH 1974 r.
7. Badania trwałości dobór koronek skrawających dla wiercenia obrotowego w reprezentatywnych warunkach złóż krajowych. Problem węzłowy 01.2.4. Instytut Maszyn Górniczych Przeróbczych i Automatyki, AGH 1975 r.
8. Analiza dynamiczna koparki SRs-470k. Opracowanie modelu drgań obliczenia zastępczych współczynników sprężystości i tłumienia dla elementów konstrukcji kratowej. Instytut Maszyn Górniczych Przeróbczych i Automatyki, AGH 1976 r.
9. Analiza dynamiczna koparki SRs-470k. Instytut Maszyn Górniczych Przeróbczych i Automatyki, AGH, 1976 r.
10. Opracowanie modelu drgań głowicy, analiza i opis matematyczny procesu urabiania oraz procesów dynamicznych, określenie wielkości amplitud drgań przenoszonych na konstrukcję podtrzymującą głowicę obliczenia wielkości drgań dla modelu stanowiska badawczego. Problem węzłowy 01.2.1985. Instytut Maszyn Górniczych Przeróbczych i Automatyki, AGH, 1983–1984 r.
11. Opracowanie założeń konstrukcyjnych do zrywaka z wymuszeniem liniowym drgań dla ciągnika TD-40.
12. Opracowanie modelu drgań pionowych zrywaka. Określenie reakcji statycznych i dynamicznych. Instytut Maszyn Górniczych Przeróbczych i Automatyki, AGH, 1987–1988 r.
13. Prognoza stosowania nowych konstrukcji zębów skrawających do urabiania węgla i nadkładu koparkami kołowymi w polskich kopalniach odkrywkowych. Instytut Maszyn Górniczych Przeróbczych i Automatyki AGH, ZWM „CARBONEX”, KWB „TURÓW” Projekt badawczo rozwojowy 2007–2010.



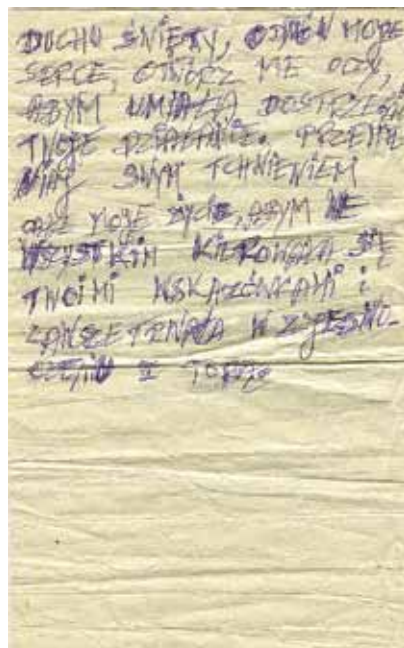
Helena z mężem i córką u Ojca Św. JP II. Watykan – 1983 rok

prof. A. Pelczara, S. Sędziwego, J. Siciaka, J. Gancarzowicz i innych kolegów z jej rocznika. Była też członkiem Stowarzyszenia Wychowanków UJ i pracowała społecznie jako skarbnik w Polskim Towarzystwie Akustycznym.

Ciekawy fragment z Jej życiorysu to lata osiemdziesiąte, wizyta u Ojca Świętego w Watykanie, po której podejmuje przesłanie Jana Pawła II w współpracy z młodzieżą akademicką. Realizuje je będąc członkiem Rady Parafialnej przy Kościele NMP z Lourdes przy Miasteczku Studenckim w Krakowie. Współpracuje z Misjonarzami ks. Augustynem Koniem Mieczysławem Kozłowskim, Kazimierzem Małżeńskim, Józefem Parafiniukiem.

Wyjeżdża z młodzieżą akademicką z Polski i Niemiec na wakacje w góry do Ochotnicy, gdzie z mężem prowadzą na Prehybie Gorczańskiej (1020 m.n.p.m.) w Jaszczce górską chatę zwaną przez młodzież „Łopatówką”. Tam jest prawdziwą gaźdźnią. Gotuje, chodzi na wyprawy w góry, prowadzi debaty z młodzieżą w domu i przy ognisku, często snując gadki i śpiewy góralskie. Bywają w „Łopatówce” liczni przyjaciele i koledzy nie tylko z AGH i Krakowa, ale z całej Polski z różnych ośrodków akademickich, w tym szczególnie z Warszawy i Wrocławia. W latach osiem-

dziesiątych chata staje się górskim centrum Duszpasterstwa Akademickiego z parafii prowadzonych przez księży misjonarzy, a szczególnie z parafii Świętego Krzyża w Warszawie. Również na szczytach Gorców w tej chacie prowadzona jest w tych latach działalność podziemna Związku Na-

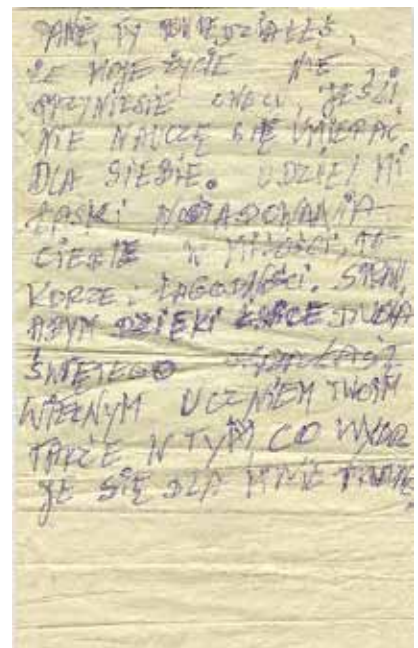


Modlitwa Heleny napisana na serwetce papierowej

uczycielstwa Polskiego. Redagowany jest tam okresowo podziemny „Nowy Ton”, bywają tam znani w środowiskach naukowych i ośrodkach akademickich profesorowie i pracownicy naukowcy, którzy w latach późniejszych byli ministrami i członkami rządu RP z różnych opcji politycznych, w tym Gwidon Rysiak, Andrzej Malanowski, Michał Seweryński, Jan Trynkowski, Jan Parys, Helena i Jerzy Kisilowscy, Zbigniew Wojdyła, Jan Kaplon, Jan Osika, Jolanta i Kazimierz Ruszałowie, Jolanta i Wiesław Balcerowscy, Jerzy Świątklik, Czesław Borowicz, Konrad Firlej, ks. prof. Józef Tischner, a także konsulowie amerykańscy A. Almasow i S. Walsh, ratownicy GOPR-u – grupy nowotarskiej i liczni inni goście zdążający w lecie na Msze Święte pod Turbaczem, celebrowane przez ks. prof. Józefa Tischnera w Kaplicy Papieskiej. Warto w tym miejscu przytoczyć jeden z licznych wpisów do Księgi Pamiątkowej „Łopatówki.” 1987 rok.

W „Łopatówce” odprawiane są Msze Święte, odbywają się spotkania młodzieży akademickiej, opozycjonistów z ZNP i „Solidarności”, prowadzone są wykłady i dyskusje, i tak, na gorczańskich polach powstaje społeczeństwo obywatelskie. Helena ma pełne ręce roboty – wędruje z gośćmi po górach, przygotowuje jedzenie w domu, a wszystkim wita gościnnie.

Niezapomniany był sierpień 1985 roku, gdy z mężem, dziećmi i przyjaciółmi była Helenka na tej najważniejszej Mszy Świętej ludzi gór celebrowanej przez ks. prof. Józefa Tischnera w kaplicy papieskiej pod Turbaczem zwanej też „Pasterską”, gdy Tischner głosił słynne przesłanie o Ślebobdzie. Po Ewangelii zerwała się niesamowita wichura, lunął deszcz ze śniegiem, tak właśnie śnieg. Prawie wszyscy uciekli z polany do lasu za ołtarz i zaczęli palić ogniska,





Na Górze Błogosławieństw nad jeziorem Genezaret – wrzesień 2010 rok

by się ogrzać. Mimo to Tischner nie przerwał kazania i w tej scenarii jego słowa były niezapomnianym przesłaniem „Zatonie, zatonie pióreczko na wodzie, ale nie zaniknie nuta o Ślebodzie, Posłuchajcie, Niek Was ta pieśń prości! Niek Was prości, nie zaboccie. Wiater przygino drzewa, ale nie łomie. Biydy, co na Was idom, bedom Was przyginać – ale Was nie złamiom. Niech Was pieśń prości!” – Mówił kapelan Związku Podhalań na scytach gór. Pytany potem, dlaczego nie przerwał kiedy zaczęła się wichura i ulewa, powiedział „Na wprost ołtarza stał jak słup chłop z Łopusznej i słuchał. Choćbym miał ino do samego Mańka Drożdżowego mówić, to bym mówił”.

Wracali z dziećmi i przyjaciółmi do „Łopatówki” o czwartej nad ranem przez Kiczorę, Borsuczyny, z których w świetle wschodzącego słońca szczyty wysokich Tatr z Łomnicą i Lodowym były widoczne całe w śniegu „jak ze srybra”, a przesłanie Tischnera nabierało szczególnej ekspresji i pozostało w sercu Heli do końca życia.

Zauroczenie górami przenosi również na rejony Słowacji, Austrii, Grecji, Hiszpanii i Jugosławii, które przemierza wzdłuż i wszerz wędrując po wypach, górach i morzu tych przepięknych krajów.

Jeździ na nartach na olimpijskich terenach Jahoriny i Bjelašnicy Sarajewa, na lodowcach alpejskich i w Tatrach Słowackich, gdzie towarzyszą jej przyjaciele, wśród nich znakomici narciarze, jak Andrzej Biernacik z Zakopanego i Tomek Stobiecki z AGH, Marta i Olek Kubiny z Akademii Medycznej, pomagając w doskonaleniu sztuki narciarskiego Kasi i Wojtka, dzieci Łopatów.

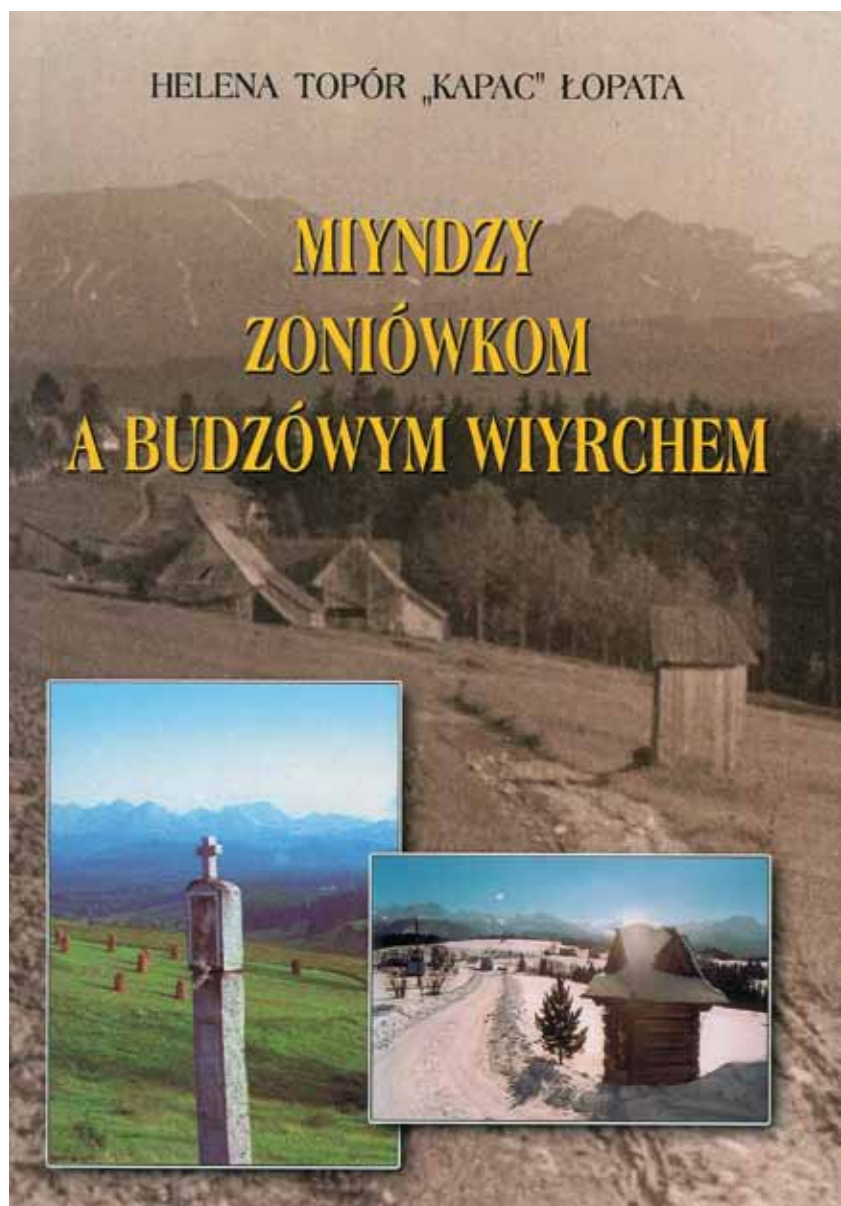
W późniejszych latach pomimo swojej choroby Helena z mężem i dziećmi pielgrzymuje do różnych sanktuariów całej Europy, a szczególnie do sanktuariów maryjnych: Altötting, Fatima, La Salette, Loreto,

Lourdes, Marizell, Medjugorje, Montserrat, Pribram, Wilno.

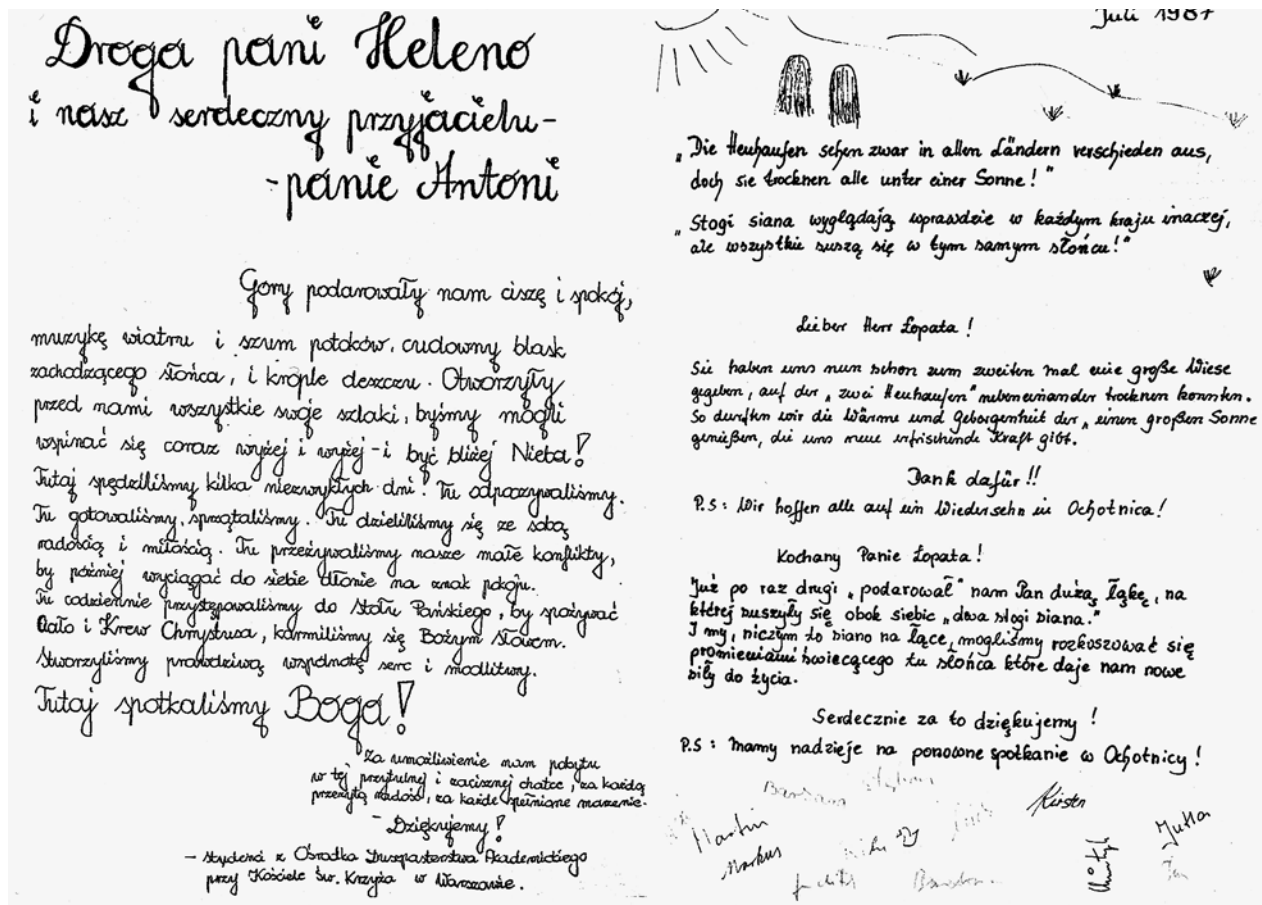
Ukoronowaniem jej pielgrzymowania na ziemi jest pobyt w Ziemi Świętej tuż przed śmiercią, już na wózku inwalidzkim we wrześniu 2010 roku. Wracając samolotem z Ziemi Świętej, na serwetce papierowej w samolocie pisze piękną modlitwę jako refleksję z pobytu. Jest to jej ostatnie przesłanie.

„Panie Ty powiedziałaś, że moje życie nie przyniesie owocu, jeśli nie nauczę się umierać dla siebie. Udziel mi łaski naśladowania Ciebie w miłości, pokorze i łagodności. Spraw, abym dzięki łasce Ducha Świętego okazała się wiernym uczniem Twoim także w tym, co wydaje się dla mnie trudne.

Duchu Święty odnow moje serce, otwórz me oczy, abym umiała dostrzegać Twoje działania. Przemieniaj swym tchnieniem całe moje życie, abym we



Książka autorstwa Heleny napisana gwarą góralską



Wpis do książki pamiątkowej „Łopatówki” z 1987 roku

wszystkim kierowała się Twoimi wskazówkami i zawsze trwała w zjednoczeniu z Tobą.”

Będąc na rencie i emeryturze przez cały czas utrzymuje kontakt ze swoją ukochaną Zoniówką i liczną rodziną zamieszkującą w Zakopanem, Poroninie, Małym Cichym, Długopolu, Podczerwiennym, która kulturuje tradycje góralskie w gwarze, zwyczajach, strojach, rzeźbie i gospodarce. Pisała Helena liczne eseje w miesięczniku Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Kultury Ludowej „Łan” pod pseudonimem „Cupok”, a także w 2004 roku napisała (w gwarze góralskiej wyniesionej z rodzinnego domu) i wydała książkę *Między Zoniówką a Budzowym Wyrchem*.

We wstępie do książki Helena tak napisała:

Darłak się tod małego, coby miy fto słysał, a fte kiyk w kozdy dziyń mogła posiedzić abó postać przy logródku i uwdziyć Tatry, tók jus miała ty «wyżyny samotności». Ło tym jakó tó fte byłó łopisujym dlo mojj dyzywki Kasi, paróbka Wojtka i mojjó chłopca. Aly kiyk troche polopisowała, tó siy mi jesce przybocyla Kasia – dyzywka mojjó brata, co łostół na Zoniówce. No tók napisała tótó

syćko, co tu siy zmyściyło dla nik styrek. Hela z Wyrchu ze Zoniówki

Jej wspomnienia z okresu dzieciństwa i młodości wyniesione z ojczystego Podhala są niespotykanym i trwałym wkładem w kulturę tego regionu, którą pragnęła przekazać młodemu pokoleniu, by znało warunki życia i kultury góralskiej. Książką tą podjęła przesłanie Władysława Orkana:

„Poznajże przede wszystkim przeszłość Twojej bliższej Ojczyzny – Podhala i jej stosunek do przeszłości... Poznaj przeszłość Podhala nie tylko po wierzchu (ni by coś tam – zbójnicy – jakieś śpiewki – nuty), ale sięgnij głębiej – poznaj pracę całych wieków, które cię wydały”...

„Autorka wspomnień z Zoniówki podjęła to przesłanie i zrealizowała je z niemałym zresztą trudem. Ale dziś zapewne światem jest tego, że znalazła swoje miejsce w tej cudownej, Orkanowskiej orkiestrze świata!” Tak we wstępie do książki pisał Artur Bober, a znany gawędziarz i poeta podhalański Jasiek Gut-Mostowy w jednym z listów do Heleny pisał:

„Cy myślis co ka jesce po góralsku napisać? Kie Cie zaś tako myśl napadnie, to napis. Jedna z moik dobryk znajomyk

bierze się za pisanie pracy doktoranckiej na temat «Gwara podhalańska we współczesnej literaturze regionalnej». Robota na pore roków, ale cy ni miałabyś co proci temu, cobyk jyj podpowiedział Twojom ksionzke jako jedyny z przykładów tyj literatury, w szczególności pamiyntnikarskiej?”

W zakończeniu do swojej książki Helena zamieściła dwa wiersze z pamiętnika ludowej poetki z Cyrli Teresy Bachleda-Kominek pisząc:

„A jakó młodzi siy sprawujom na Cyrhli, tó jest nojlepijy łopisane w ksionsce «Cyrhla Toporowa w Zokopanem». A coby syćka cytajęcy uwidziyli, jakó teros brzmi gwara z moik stron, cytujym fragmynty z pamiyntnika Teresy Bachleda-Kominek”:

Śleboda = pamięć o wolności

Śleboda

Tyś nasom chlubom i paniom jest nasom
Ty się nie ognies nawet, kie Cie strasom,
Tyś nojszwarniejsio miendzy turnickami,
Tyś nojszczęśliwso s nami – Górolami.
Tu Cie nie stłamsom śniezyce, ni wiatry
Nie spłócom dysce, nie osmendzom wiatry.

Tyś jest pamięćmiom nasyk przodków prawyk
Bronioncyk prowdy, Ojczyzny – Jej sławy.
Tobie, ślebodo szumnie sumiom lasy
Gęślicki grajom, jaworowe basy...
Choćby mi dawali dziś życie w ozdobie
Ty moja ślebodo nie ostawiam tobie

Tu należy wyjaśnić za Tischnerem² co zna-
czy słowo śleboda.

„W języku literackim to jest swoboda –
ale śleboda to nie jest to samo co swo-
boda. Śleboda moi drodzy, to jest coś
takiego co czuje gospodarz w swo-
im gospodarstwie. To jest coś różnego
od swawoli. Swawola niszczy, swawola
depcze. Nie patrzy: trawa nie trawa, zbo-
że nie zboże... swawola niszczy. Ślebo-
da jest mądra. Śleboda umie po gospo-
darsku zadbać. Po gospodarsku umie
tę ziemię uprawić. Las chroni, żeby był
lasem. A z człowieka ta śleboda potra-
fi wydobyć to, co w człowieku najlepsze.
I tak śleboda łączy się z prawością”.

Jako przesłanie młodym, szczególnie pole-
cam esej Helenki *Dło Patryka* z roku 2007.

Dło Patryka

*Nie wiym łod cegó zacynać, bó casy ja-
kiysi łodmiynione, jakiybyś seł i seł, a łob-
myślót se kie trza bedzie wyrńś na tom
nolypsom drózecke, co inó dla tobij, a tu
coros inakse brzyski, co sij musis styr-
mać i wogóły nie wiys, cy ci sij poko-
zom jakij piykne przestrynij, co inó dło
tobij. Aly kiy jesce idziys i mo ci fto po-
dorodzać, znacy sij ześ sij nie stracił
i mozes śmiałó wybierać inó te drógi, fto-
remi dos rady iść. A jo Ci nie bedem do-
radzać, bó mógbyś jesce iść tam, ka nie
widnó nijakiyóg horyzontu.*

*Choć dujy na wylót, tak, cóbyś nie
wiedziót, ka sij mos wracać, tó nie trza
zabocyć ło tym ka sij fce iść, co polob-
ziyrać drógami, a nojwoźnijyse ło cym nie
trza na pewnó pamiyntać*

*Kozdy mo jakomsi dróge przed so-
bom. Aly piyrse musi jom wymacać, pote
wziórńś za sfojom, a na łostatku trzymać
kurs taki, jakó mu pokazujom jego wło-
sne zdółńósci. I jesce i tak napewnó nie
wiadómó, ka sij dórdziy.*

Przez całe swoje życie Helena związana
była szczególnie ze swoją najbliższą rodzi-
ną: mężem Antonim, dziećmi Kasią i Wojt-
kiem, wnukami Patrykiem, Tomkiem i Ju-
stynką oraz ich rodzinami. Kasia kontynuuje
tradycje naukowe obroniła pracę doktorską
w AGH, a Wojtek prowadzi w Krakowie zna-
ne biuro turystyczne „Test-Tour”, które prze-
jął po ojcu.

Do ostatnich chwil życia poświęca-
ła im mnóstwo czasu i można powiedzieć,
że życie poświęciła dla najbliższej rodzi-
ny i nauki.

Gdy Helenka zmarła, Teresa Bachleđa-Ko-
minek napisała ku Jej pamięci:

Som jes i tacy
Wtorem wiecnie chybio
Liconc materie
Zdajom sie scynśliwi

Hej! Mityz Boze

Som jes i tacy
Oddani ślebodzie
Dzieloncy dusom
Ci ostanom zywi.

Temu regiel zasumi w zachwycie
Temu ptactwo wiecności umili

Kto ślebodzie wierności dochowót
I kto oddót serce swej ziemi.

Po wiecny cas
Kłaniać sie bedom Tatry w zachwycie
Jako tyn nas reglowy las
Kto ik umiłył caluśkim zyciem
oddót kulturze bezcenny cas.

*Helenie Topór «Kapac» Łopata
Wdziencni synowie i córki nasej góralskiej
podhalańskiej ojcowizny
za przekożanom i pozostawionom dło nos
i dło dalsyk potomków kulture nasej rodzimej tra-
dycji.*

W dniu 6 grudnia 2010 roku odeszła He-
lena ze społeczności akademickiej i jej umi-
łowanej Podhalańskiej Ziemi i została po-
chowana na cmentarzu w Nowym Targu.
Jej dokonania dydaktyczne, wychowawcze,
badawcze, społeczne, pisarskie i kulturowe
wypełniały przesłania zawarte w homiliach
Ojca Świętego Jana Pawła II, a opisując
przeszłość swojego umiłowanego Podhala,
znalazła swoje miejsce w tej cudownej, Or-
kanowskiej orkiestrze świata!

...I gdy góry znowu się zachwiały,
stanęła Helena u Światłości Bram –
weszła w tę światłość z tą błogą nadzieją,
że miłość nasza towarzyszy jej tam...

opracował Artur Bęben

Na podstawie dostarczonych przez
najbliższą rodzinę materiałów

¹ Marcin Migacz, *Propaganda i jej wrogowie*, TSP
Kraków, 2009

² Ks. Józef Tischner, *Słowo o ślebodzie*, Wydaw-
nictwo ZNAK, Kraków, 2003

LOSZY ABSOLWENTÓW AGH

Rozmowa z Janem Toczkiem, absolwentem Wydziału Metalurgicznego

Rozmowę przeprowadził Kazimierz Matl – Stowarzyszenie Wychowanków AGH

Z Janem Toczkiem zaprzyjaźniliśmy się nie
na uczelni, lecz w czasie odbywania kwar-
talnego Kursu Przeszkolenia Oficerów Re-
zerwy Artylerii w Toruniu w 1959 roku.

W rozmowie po latach zachęciłem Ja-
na Toczka, członka Stowarzyszenia Wy-
chowanków AGH, do podzielenia się z czy-
telnikami refleksjami dotyczącymi kariery
i działalności po ukończeniu studiów i pod-
jęciu pracy w przemyśle metali nieżela-
znych. Miała ona przebieg wielce niekon-
wencjonalny i dlatego może ubarwić opis

losów absolwentów po opuszczeniu uczel-
ni. Przyczyniła się do tego, obok walo-
rów osobistych, także wiedza wyniesio-
na z AGH.

Jan Toczek: Wojsko i obronność sta-
nowiły w moim życiu znaczącą pozycję,
a zaczęło się od wtorkowych zajęć w Stu-
dium Wojskowym AGH. Przychodzą mi na
myśl różne przeżycia, z których pragnę
przytoczyć jedno, które miało podłoże ro-
dzinne, wynikające z posiadania licznego
rodzeństwa.

Otóż pochodzę z małej wioski
Marcówka koło Wadowic, w której mama
urodziła i wychowała 12. dzieci. Wypeł-
niając czterostronicowy (format A4) kwes-
tionariusz osobowy, nie mogłem zmieścić
wszystkich sióstr i braci, więc po wyszcze-
gólnieniu Janiny, Ireny, Zdzisława, Alfredy
i Kazimierza napisałem: itd.

Pan major bardzo mnie upokorzył i na-
kazał dokleić załącznik z resztą rodzeń-
stwa. Nawet inne rubryki, jak np. „rodzina
za granicą”, nie były tak ważne dla Pa-



Jan Toczek z czterokrotnym mistrzem olimpijskim Robertem Korzeniowskim (90-lecie KOZLA)

na majora, jak właśnie mój stan rodzinny. Konsekwencją tej niewinnej podpadki była moja jedyna trójka na koniec semestru, co spowodowało u mnie utratę stypendium premiewego, o które zabiegałem w czasie całych studiów. Ubolewałem, że mając piątki z pozostałych przedmiotów wojskowych (taktyka, musztra, sprzęt wojskowy, strzelanie itd.) i tylko jedną trójkę, do indeksu wpisano mi: 3 (dst). Wykładowca wyjaśnił, że „średnia wojskowa” to najniższa cząstkowa! Straciłem wiele!

W następnym semestrze miałem dla odmiany miłsze przeżycie na egzaminie z taktyki, który uważany był za najtrudniejszy. Pan major zapytał mnie o majora Michała Toczkę. Zbieżność nazwisk wyzwoliła u egzaminatora wspaniałe wspomnienia o przyjaźni ze słynnym jeźdźcem przedwojennym, który uczestniczył w Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie w 1936 roku oraz w Pucharze Narodów w Ameryce (zajął w drużynowym konkursie skoków przez przeszkody pierwsze miejsce). Do indeksu wpisał mi 5 (bardzo dobry). Inni studenci nie mieli takiego szczęścia.

Byłem często nękanym przez WKR w Oświęcimiu, która powoływała mnie na kolejne ćwiczenia wojskowe. Zaliczyłem aż 9 poligonów artyleryjskich, kończąc karierę wojskową w rezerwie na stanowisku dowódcy plutonu dowodzenia pułku w stopniu porucznika. Przez 14 lat kierowałem produkcją specjalną z odbiorem RPW i otrzymałem 2 medale „Za zasługi dla obronności kraju”.

Zaskoczyłeś mnie informacją o bardzo licznym Twoim rodzeństwie. Jak żyło się w tak wielkiej rodzinie?

To obszerny temat. Można by napisać bogatą sagę rodu Toczków. Otóż po II Wojnie Światowej panował klimat popierania przyrostu naturalnego. Dowodzą tego zasiłki rodzinne, stypendia i inne świadczenia. Jako przykład podam, że ojcem chrzestnym piątego mojego brata Franciszka był ówczesny prezydent Bolesław Bierut, który w 1947 roku przysłał do powiatu Wadowice specjalną paczkę. Towarzystwo mojemu Tacie przy tej symbolicznej uroczystości.

W utrzymaniu mojej rodziny dużą rolę odgrywała też pomoc zza oceanu. Bez paczek z USA, rodziców nie byłoby stać na ubranie i leczenie wielu dzieci.

Jak wyglądała Twoja droga do AGH?

W Liceum Ogólnokształcącym w Suchej Beskidzkiej nękali mnie agitatorzy polityczni z ówczesnego powiatu żywieckiego proponując mi studia w Moskwie lub Leningradzie z wysokim stypendium i innymi przywilejami po powrocie do Polski. Nie dałem się namówić, bowiem nauczyciele doradzali mi, abym wybrał Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie. Nie miałem pojęcia o tej uczelni, ale bałem się górnictwa i wybrałem metalurgię. Na Wydziale Metalurgicznym przysługiwało drugie co do wysokości stypendium, co miało dla mnie duże znaczenie. Ze stypendium musiałem się wyżywić i ubrać.

Szkopuł w tym, że nie otrzymałem skierowania na studia. W postępowaniu odwoławczym przed Komisją Rekrutacyjną w Żywcu poproszono mnie o złożenie życiorysu. Kiedy powiedziałem, że jako najlepszy absolwent LO, uczestniczyłem 22 lipca 1952 roku w Zlocie Młodych Pracowników Budowniczych Polski Ludowej w Warszawie, podziękowano mi. Domyśliłem się, że kłopoty były następstwem odmowy przyjęcia przeze mnie skierowania na studia do Związku Radzieckiego.

Tak oto, po zdaniu egzaminów wstępnych, zostałem studentem I roku Wydziału Metalurgicznego AGH Kraków. Zostałem przydzielony do kursu IB, o którym szeroko i ciekawie napisał Jurek Duda w artykule pt.: „Studenckie lata” (1953–1958) w periodyku „Vivat Akademia” (nr 4, 2010).

Chociaż nie należeliśmy do tej samej grupy, to razem z Jurkiem uczęszczaliśmy na wspólne wykłady. Po dwóch latach nasze drogi nieco się rozeszły, bowiem ja wybrałem metale nieżelazne. Pracę magisterską pt. „Tarcie i smarowanie przy walcowaniu folii aluminiowej”, którą napisałem w oparciu o doświadczenia i próby przeprowadzone w „Zakładach Metali Lekkich Kęty w budowie”, obroniłem jako pierwszy absolwent z Wydziału Meta-

lurgicznego już 30.06.1958 roku. W tym samym dniu obronił również swoją pracę kol. Robert Szyncler. Komisji przewodniczył słynny prof. Aleksander Krupkowski. Moim promotorem był prof. Jerzy Wantuchowski.

Zależało mi na szybkim podjęciu pracy w przemyśle. Nie dałem się namówić na pozostanie na uczelni, gdzie płace pracowników naukowych, zwłaszcza w pierwszych latach, były marne. Rok wcześniej zawarłem związek małżeński i należało myśleć o utrzymaniu rodziny. Płaca asystenta nie gwarantowała dostatku w rodzinie.

W uzupełnieniu informacji Jurka Dudy w cytowanym artykule, pragnę dodać, że mieszkalem przez 4 lata w akademiku przy ul. Reymonta 17, gdzie przydzielano mi współlokatorów obcokrajowców (Koreańczyków, Francuza i Bułgarów). Zaprzyjaźniłem się szczególnie z Bułgarami: Ganewem Petko i Grigorowem Iwajto.

Podobno otrzymałeś skierowanie na staż pracy do Zakładu Metali Lekkich w Kętach. Czy był to dobry wybór i jak zaczęła się Twoja kariera zawodowa?

Dyrektor ZML „Kęty” nie przyjął mnie na staż inżynierski. Zgodziłem się na podjęcie pracy w zawodzie walcownika folii aluminiowej. Dzisiaj wspominam tę pracę na stanowisku robotniczym jako coś bardzo przydatnego w szybkim awansie. W życiu-rsiesie taka informacja niekiedy równoważyła brak przynależności do partii przy kandydowaniu na wyższe stanowisko, jakim był mistrz zmianowy. Przez wiele lat pełniłem obowiązki zastępcy kierownika Walcowni Foli bez zmiany etatu. Brakowało mi przynależności do PZPR.

W jednym biurze było nas czterech inżynierów bezpartyjnych, którzy stali się przedmiotem zainteresowania dyrekcji Walcowni Metali „Dziedzice” w Czechowicach-Dziedzicach, kilkuletniego naszego „okupanta”. Takie określenie było dość powszechne po przyłączeniu Zakładu „Kęty” do WM „Dziedzice”.

Kierownik Wydziału inż. F. Nowak nakazał nam, by przynajmniej jeden z nas został kandydatem do partii. Droga losowania ja nim zostałem, a pozostali nie dali się nakłonić już nigdy, co stanowiło swego rodzaju ewenement.

W owych czasach można było zostać posądzonym o sabotaż. Wystarczyło przeprowadzić nieudaną próbę walcowania, by bezpartyjny, zdolny inżynier bronił się przed reperkusjami. Przez kilka lat nie pozwalałem zrobić krzywdy moim kolegom, także wychowankom AGH, wybitnym specjalistom, z Kazimierzem Wybrańcem na czele.

W nowej sytuacji ja awansowałem znacznie szybciej i taka polityka była „normalną”.



for. arch. P. Iwanowej

W środku – z albumem jubileuszowym AGH – gość honorowy spotkania – Penka Iwanowa Matewa z Sofii – absolwentka AGH

Znajomość z Tobą nauczyła mnie umiarowanej ostrożności. Otóż nie zawsze chwalisz się swoimi autentycznymi osiągnięciami, m.in. zajęciami pozazawodowymi. Miałaś przecież znaczne osiągnięcia w sporcie wyczynowym i pracy społecznej na rzecz sportu. Do dziś sprawy te jeszcze mocno Cię pasjonują. Opowiedz Czytelnikom o swoich pasjach i osiągnięciach w sporcie. Ze sportem wyczynowym zetknąłeś się dopiero w Krakowie. Mówiłeś, że do dziś uprawiasz badminton i tenis. Opowiedz trochę o swoich osiągnięciach na arenach sportowych i w organizacji sportu.

Najpierw uprawiałem lekkoatletykę, reprezentując pierwszoligową drużynę KKS „Olsza” – Kraków w rzucie oszczepem. Pierwszy raz wyjechałem za granicę do Czechosłowacji na trójmecz Košice-Miskolc-Kraków. Kilka razy miałem przyjemność startu z Januszem Sidło i Zbyszkiem Radziwonowiczem, nie wymieniając mniejszych słynnych zawodników.

Dla drużyny liczyły się nie miejsca, lecz punkty wielobojowe w poszczególnych konkurencjach, więc byłem przydatny klubowi. Zawsze ubolewałem, że dopiero w czasie studiów zacząłem rzucać oszczepem. Wcześniej rzucałem kamieniami pasąc krowy w wiosce rodzinnej.

Na siłowni w hali przy ul. Lubicz nauczyłem się techniki podnoszenia ciężarów. To było przy zaprawie siłowej do oszczepu. Sztanga była też na KPORA w Toruniu, gdzie w czasie wolnym nie tylko grało się w „zośkę”, ale także dźwigało sztanę. Owocem tych ćwiczeń było wykonanie w Kętach trzech coraz lepszych sztanę i założenie Sekcji Podnoszenia Ciężarów przy TS „Hejnał”. Łatwo znalazłem zwol-

ników systematycznych treningów w trójboju olimpijskim, rozpoczynając agitację wśród pracowników Walcowni Foli. Kolejne starty i sukcesy w rozgrywkach ligowych do dziś owocują, bowiem w Kętach mamy drużynę pierwszoligową, a ja przeszedłem długą drogę ciężarowca, sędziego, trenera i działacza w olimpijskiej dyscyplinie sportu.

Mile wspominam wieloletnią pracę jako Prezes Okręgowego Związku Podnoszenia Ciężarów w Krakowie, swoje członkostwo w Zarządzie PZPC w Warszawie, sędziowanie spotkań w pierwszej lidze oraz sędziowanie zawodów międzypaństwowych, a nawet mistrzostw świata. Moja żona, śp. Julianna Toczek, była pierwszą w Polsce sędzią, wtedy jeszcze w kategorii mężczyzn, w podnoszeniu ciężarów.

Wielką satysfakcję dawało mi wciąganie do sportu nie tylko rodzeństwa, ale również podległych mi pracowników. Propagowanie czynnego wypoczynku po pracy wśród ponad 3-tysięcznej załogi ZML-u Kęty stało się możliwe w ramach ogniska TKKF „Metale”, którym kierowałem przez ponad 35 lat. W ramach ogniska działało kilkanaście zespołów ćwiczebnych i sekcji. Organizowaliśmy spartakiady zakładowe, powiatowe i wojewódzkie, urządziliśmy w czynnie społecznym wspaniałym Ośrodku Rekreacyjnym nad Sołą.

Pełniąc funkcję wiceprezesa wojewódzkiego TKKF, aż do zlikwidowania województwa bielskiego, łatwo otrzymywałem pomoc zakładu pracy i władz wojewódzkich. Festyny sportowo-rekreacyjne radowały pracowników i członków rodzin.

Najwięcej zadowolenia znalazłem w Sekcji Kometki przekształconej w 1975

roku w Sekcję badmintonu. Dwa lata później, z okazji 700-lecia miasta Kęty, organizowałem II Mistrzostwa Polski Seniorów w badmintonie, w czasie których zdobyłem pierwszy tytuł Mistrza Polski w deblu (z kol. Bolesławem Mleczką).

Do sukcesów w tej nowej dyscyplinie sportowej przyczyniło się wykonywanie przeze mnie (w warunkach domowych) wyczynowych rakietek do badmintonu ze stópów aluminiowych. Powszechnie zwane „kentoczki”, które rzecz jasna opatentowałem, przez wiele lat służyły najlepszym zawodnikom. Przewodnicząc Komisji Sprzętowej Polskiego Związku Badmintonu, którego byłem współzałożycielem, otrzymałem wiele odznaczeń i wyróżnień. Kęcką sekcję badmintonu doprowadziłem nawet do pierwszej ligi państwowej. Do dziś prowadzę społecznie treningi badmintonu i prawie corocznie zdobywam złote medale Mistrzostw Polski Weteranów. Dwukrotnie uczestniczyłem w Mistrzostwach Europy (Utrecht, Drezno).

Kilka lat temu byłem dumny, jak drużyna AZS AGH zdobyła drużynowe Mistrzostwo Polski w badmintonie. Spieszyłem z gratulacjami twórcom tego sukcesu: K. Hodurowi i D. Pławeckiemu.

Kontynuując tematykę rodzinną i sportową muszę ujawnić, że pierwszy raz wyjechałem z żoną do USA w 1979 roku. Zaprosiła nas moja siostra Jolanta, trzykrotna mistrzyni Polski w rzucie oszczepem, moja wychowanka. W tym czasie Jolanta pasjonowała się tenisem ziemnym i jak można było przewidzieć, dała mi pierwsze wskazówki w kolejnej dla mnie dyscyplinie sportowej. Braki techniczne nadrobiłem szybkością i ambicją, a więc cechami ukształtowanymi w badmintonie. Polubiłem ten sport.

Po powrocie do Kęt dowiedziałem się, że ominął mnie awans w pracy, a I sekretarz KZ PZPR zrobił mi przykrą reprimendę. Ja spodziewałem się pochwały, że planowo, po 22 dniach urlopu, wróciłem z żoną do kraju i że nie uległem namowom siostry o pozostanie w USA. W tych czasach po wizy stało się kilka miesięcy, więc mało Polaków wracało zza oceanu. Na przykład do Nowego Jorku odlecieliśmy z Frankfurtu nad Menem pełnym Boeingiem 747, a do Warszawy powróciło tylko 5 osób (z nami włącznie).

Przywieźliśmy 9-letniego siostrzeńca Roberta, który miał w Kętach uczyć się do szkoły i później studiować w Krakowie. Przez dwa lata wszystko przebiegało zgodnie z planem; aż do spotkania z konsulem USA w czerwcu 1981 roku. Po dwóch godzinach rozmów, sprawdzaniu szczegółowym przebiegu wychowywania chłopca, usłyszałem podziękowania i prośbę konsula Znamirowskiego, aby najbliższym samolotem odesłać Roberta do Stanów

Zjednoczonych. Byłem zaskoczony i prosiłem o podanie mi powodów takiej decyzji. W trudnym okresie „kartkowym” w Polsce, ja miałem wspaniałe zaopatrzenie dzięki wielkiej rodzinie wiejskiej i zakupom w PE-WEX-ie, więc dziecku było bardzo dobrze, zwłaszcza, że uwielbiało robić drobne zakupy w długich kolejkach. W tajemniczy konsul powiedział mi, że w Polsce będzie stan wojenny i dla dobra chłopca proszę go zwrócić matce!

Grając systematycznie w tenisa na twardych kortach odczuwałem dolegliwości w stawach kolanowych, więc przystąpiłem do budowy kortów z mączką ceglana. Moja dzielna załoga Prasowni – Ciągarni ZML-u Kęty szybko uporowała się z ciekawym zadaniem i graliśmy na dwóch kortach. Za kilka lat kęcka ceramika zbudowała dwa dalsze korty i powstał atrakcyjny obiekt nad Solą. Nie będę opowiadać o licznych sukcesach naszych tenisistów, ale powiem, że kiedy kończyłem 63. rok życia, odniosłem dwa cenne zwycięstwa (nad 35-letnim Luksemburczykiem i 18-letnim Włochem) na Drużynowych Mistrzostwach Europy w Eindhoven.

Masz wszechstronne zainteresowania. Czy mógłbyś mi jeszcze powiedzieć, czym aktualnie się zajmujesz?

Formalnie jestem emerytem. Od 19. lat prowadzę firmę rodzinną produkującą nowoczesne puchary, medale, statuetki i inne trofea, nie tylko sportowe (firmatoczek@onet.eu). To wspaniałe zajęcie „komponować” ciągle nowe wzory. Byłem pionierem w tej dziedzinie w Polsce i dobrze mi się wiodło do czasu zanim zapanowała na rynku „chińszczyzna”.

Inne moje hobby to praca w Zarządzie Cechu Rzemiosł i Przedsiębiorczości w Kętach, jak również filatelistyka. W Sekcji Seniorów (Emerytów) SITMN grywam w brydża sportowego, kontynuując tradycję z domu studenckiego przy ul. Reymonta 17 w Krakowie. W wolnych chwilach rozwiązuję „Jolki”.

Jeszcze do niedawna działało prężnie Koło Stowarzyszenia Wychowanków AGH przy ZML „Kęty”. Po śmierci przewodniczącego (Zbigniewa Szoty) wszystko zanikło. Podobnie jest w WM „Dziedzice” w Czechowicach-Dziedzicach. Co sądzisz o tym problemie?

Przypomnę Ci krótką historię obu kół, która interesuje mnie jako patriotę i honorowego przewodniczącego SW AGH. Koła Stowarzyszenia Wychowanków AGH w obu Zakładach powstały w 1969 roku (Walcownia „Dziedzice”) i w 1971 (ZML

„Kęty”), a więc dobrze działały przez prawie 40 lat. Jest to zasługa ogromnej aktywności rzeczników kół (prezesów) w Dziedzicach, kolegów: E. Iwanowa i B. Szydło, a w ZML Kęty kolegów: S. Zarębskiego i Z. Szoty. W kołach skupionych było, w momencie ich założenia, 46 (Kęty) i 35 (Dziedzice) członków. W miarę postępującej reorganizacji przemysłu liczby te zaczęły stopniowo zmniejszać się i redukować do 11 – 15 członków, a po 2006 roku (Dziedzice) i 2008 (Kęty) działalność kół praktycznie ustała. Ponieważ wszystkie zakłady Grupy Kęty SA nadal znakomicie działają, rodzi się pytanie skierowane do Ciebie o przyczynę tego zjawiska. Obydwa koła miały bowiem znakomity dorobek, były silnie zaangażowane we współpracę z AGH i utrzymywały żywe kontakty z uczelnią. Czyżby los kół zależał wyłącznie od osobistego zaangażowania ich rzeczników? Nie budził zainteresowania obu zakładów?

Wśród wielu wychowanków AGH zatrudnionych w ZML-u na kierowniczych stanowiskach, panował klimat sprzyjający współpracy z uczelnią. Organizowane były częste wspólne spotkania, konferencje, a nawet półroczne studium podyplomowe w Kętach z udziałem profesorów z AGH (pod kierownictwem prof. Andrzeja Łatkowskiego). Do tych kontaktów do-



fol. Z. Sulima

Koło „Metalurzy 1953” – spotkanie 22.09.2011

łączali się koledzy z Instytutu Metali Nieżelaznych w Skawinie (np. Marian Orman, Tadeusz Karwan). Gościliśmy wielu profesorów (w tym Aleksandra Krupkowskiego), wspólnie rozwiązywaliśmy problemy techniczne, prowadziliśmy także prace naukowo-badawcze i doświadczalne oraz próby technologiczne. Razem z naukowcami uczestniczyliśmy w imprezach kulturalno-rozrywkowych i spotkaniach towarzyskich.

Przypomina mi się szkolenie robotników w pokrewnej nam Firmie Ranshofen w Austrii, do których włączyłem (w mojej grupie) kol. Józefa Zasadzińskiego (prof. AGH). Wesoly był to „robotnik z Kęt”.

W Grupie Kęty SA, która ma teraz siedzibę w Bielsku-Białej, nie ma już takiej atmosfery i chęci współpracy na linii teoria – praktyka, zakład produkcyjny – uczelnia. Nowoczesne technologie i urządzenie kupuje się od przodujących w świecie firm. Za moich czasów inżynierowie sami musieli dochodzić do dobrych rozwiązań technicznych. Liczyli się fachowcy, konstruktorzy, racjonalizatorzy i wynalazcy, chociaż rzadko mieli dostęp do osiągnięć krajów zachodnich.

Z czasem wzrastała rola ekonomistów i handlowców oraz marketingowców, którzy zaczęli decydować o dalszych perspektywach przedsiębiorstwa. Ubywało stopniowo wychowanków AGH metali nieżelaznych, a ich miejsce zajmowali ekonomiści, menadżerowie, organizatorzy produkcji. Starsze pokolenia odchodziły na emeryturę. Obecnie w ZML Kęty pracuje mało absolwentów AGH.

Czy mógłbyś Janku pomóc nam w sprawie powołania, a raczej reaktywowania Koła SW AGH w Kętach?

To nie łatwa sprawa. Jako emeryt mam mały kontakt z Grupą Kęty SA. Mogę natomiast służyć radą, aby wspólnie z młodszymi działaczami NOT-u i SW wybrać się do Kęt na spotkanie z Zarządem Koła SITMN. W ubiegłym roku uczestniczyłem jako delegat z Sekcji Emerytów w Zebraniu Sprawozdawczo-Wyborczym z udziałem kol. W. Muzykiewicza, który również chce coś zmienić.

Nadzieja tkwi w kontaktach rówieśników z AGH i Kęt, a my „wcześniej urodzeni” możemy im przypomnieć czy doradzić.

22.10.2010 roku obchodziliśmy Jubileusz 65-lecia SW AGH. Ja wygłosiłem referat o prof. Walerym Goetlu. Mówiłeś, że uczestniczyłeś w tym spotkaniu. Szkoda, że nie mogliśmy w tym dniu dłużej porozmawiać.

Byłem zachwycony programem obchodów tego Jubileuszu. Z zainteresowaniem wysłuchałem referatu, bowiem Sucha Beskidzka, w której zdawałem maturę, była

bardzo bliska słynnemu profesorowi Waleremu Goetlowi. Udało mi się wówczas doprowadzić do oddzielnego spotkania moich koleżanek i kolegów z rocznika 1953 (9 osób). Zapragnęliśmy spotkać się za rok w liczniejszym gronie. Na 22.09.2011 roku potwierdziło swój udział ponad 20 osób, w tym również nasza kochana koleżanka z Bułgarii, Penka Matewa, której wspomnienia z Polski ukazały się w 6. numerze „Vivat Akademia” z kwietnia 2011 roku. W maju odwiedziłem Pepę w Sofii i wstępnie zaprosiłem ją na AGH, a resztę dokończyły koleżanki z Hanną Kosińską-Frydrych na czele. 19 września odebrałem z lotniska w Balicach Pepę, która spędziła w Krakowie 10 dni.

W czasie spotkania utworzono Koło Emerytów „SW AGH: Metalurzy 1953”. Przed sobą mamy jeszcze czwarte ćwierćwiecze życia, więc możemy jeszcze wiele zdziałać.

W jednej z rozmów wyraziłeś się dość prowokująco, a może półzartem, że nawet „Kol. Kazimierz Matl – Honorowy Przewodniczący SW AGH nie jest tak wielkim miłośnikiem AGH jak Jan Toczek!?” Skąd taka teza?

Oprócz mnie AGH ukończyli: moja córka Iwona, mój syn Wojciech, mój zięć Grzegorz, a na studia w AGH została przyjęta moja wnuczka Agnieszka.

Kilkoro moich uczennic i uczniów z technikum Mechaniczno-Elektrycznego w Kętach jest absolwentami tej uczelni. Jako dochodzący nauczyciel przedmiotów zawodowych pracowałem w szkolnictwie 13 lat. Lubie tę pracę i doradzałem przyszłym maturzystom, gdzie najlepiej wybrać się na studia. Za pracę pedagogiczną otrzymałem tytuł Zasłużonego Nauczyciela oraz Medal Komisji Edukacji Narodowej. Byłem również członkiem Komitetu Obchodów Roku Nauki Polskiej w województwie krakowskim.

Zwiedzając kochaną uczelnię przy okazjach jubileuszy, a nawet przejeżdżając Aleją Mickiewicza, zawsze jestem podniecony i wzruszony. Na 50-lecie Immatrykulacji w 2003 roku, koleżanka Penka z Bułgarii, powiedziała, że największe jej życiowe miłości to: 1. Polska, 2. Kraków, 3. AGH. Ja również mam takie miłości, do których dodam: 4. Sport, 5. Rodzina, 6. Praca.

Jako honorowy obywatel miasta Pomorie w Bułgarii, w której 7-krotnie spędzałem urlopy, marzę o spotkaniu ze znajomymi i przyjaciółmi z tego kraju.

Wspomniałem, że mój syn Wojciech też ukończył AGH. Jest geodetą, który pełni ważną funkcję przy budowie autostradowego mostu rędzińskiego w wielkiej obwodnicy Wrocławia. Jest to most z najwyższym pylonem w Polsce (122 m). Dwukrotnie zwiedzałem tę wielką inwestycję.

W tym dialogu, właśnie teraz, poznałem Cię Janku znacznie lepiej. Nie wyobrażałem sobie, że masz tak wiele zainteresowań i osiągnięć oraz planów na kolejne lata swego życia. Zazdroszczę energii i optymizmu. Dobrego zdrowia i samopoczucia życzę Ci z całego serca.

Spróbuj w podsumowaniu zastanowić się nad tym, co dała Ci uczelnia, a co zawdzięczasz Stowarzyszeniu Wychowanków AGH?

Odpowiedź na te pytania jest banalnie prosta. Otóż studia na Wydziale Metalurgicznym to nie tylko formalne zdobycie wyższego wykształcenia i teoretyczne przygotowanie do wykonywania zawodu inżyniera w przemyśle. Dodatkowe korzystanie z literatury fachowej (jakże pół wieku temu ubogiej) i dwukrotne studium podyplomowe pozwoliły mi szybciej osiągnąć sukcesy przy opracowywaniu i wdrażaniu do produkcji nowych technologii z dziedziny przetwórstwa metali nieżelaznych, a w szczególności w branży aluminiowej.

Dobrze radziłem sobie kolejno na stanowiskach Zastępcy Kierownika Walcowni Foli, Kierownika Prasowni-Ciągarni, Głównego Technologa i Szefa Kontroli Jakości w ZML „Kęty”, otrzymując wiele nagród i odznaczeń państwowych.

Kilkadziesiąt lat temu mieliśmy bardzo ścisłą współpracę z uczelnią i Instytutem Metali Nieżelaznych w Skawinie. Mój awans zawodowy zawdzięczam więc ukochanej AGH. Gdybym miał jeszcze raz wybrać kierunek studiów, to bez wahania postawiłbym na AGH.

Jeśli chodzi o drugą część pytania, to jestem bardzo zadowolony z przynależności do Stowarzyszenia Wychowanków AGH. Śledzenie rozwoju uczelni, dostosowywanie programu studiów do zmieniającego się zapotrzebowania na dobrze przygotowanych inżynierów nie byłoby mi dostępne bez informacji z SW AGH. Na spotkaniach koleżeńskich mamy okazję powspominać przebieg życia studenckiego i utrzymywać dalsze kontakty.

Kończąc, bardzo Ci dziękuję za stworzenie klimatu do wspomnień i zwierzeń. Ktoś złośliwy mógłby zarzucić mi brak skromności w niektórych odpowiedziach na Twoje pytania. Pasowałoby w tym miejscu zacytować znane powiedzenie: „Inny by się chwalił, a ja tylko odpowiadałem”.

Większość swego życia spędzasz w świecie nauki i najczęściej towarzyszą Ci naukowcy. Tym razem bliżej poznałeś kogoś, kto inaczej walczył o lepszy byt swój i swoich najbliższych, kto nie zrealizował marzeń o karierze naukowej. Pozostaje mi jedynie zadowolić się tym, że naukowca mam w rodzinie (siostrzeńca Józefa), a z przedstawicielami świata nauki mogłem spotykać się i współpracować.

Piotr Chmieliński – absolwent AGH – Honorowym Obywatelem Rzeszowa

Rada Miasta Rzeszowa nadała kolejny, już 49. tytuł Honorowego Obywatela tego miasta. Tym razem uhonorowano Piotra Chmielińskiego, znanego w świecie kajakarza, odkrywcy i podróżnika oraz organizatora i uczestnika wielu badawczo-wyczynowych wypraw kajakowych. Z wnioskiem o nadanie P. Chmielińskiemu honorowego obywatelstwa wystąpił Akademicki Klub Turystyki Kajakowej „Bystrze”, działający przy AGH w Krakowie. To właśnie w „Bystrzu”

pozwolili mu zapisać się na kartach historii odkryć geograficznych. Wiele ciepłych słów o kajakarzu-odkrywcę powiedział były Rektor AGH prof. R. Tadeusiewicz, który gościł w naszej uczelni znanego kajakarza w maju 2002 roku. Dużą niespodzianką podczas tej uroczystości było przesłanie Ryszarda Badowskiego, znanego podróżnika i dziennikarza oraz autora programu telewizyjnego „Klub sześciu kontynentów”. Sam honorowy Rzeszowianin przedstawił swoje doko-

wy zgromadzili bogatą dokumentację filmową i fotograficzną oraz wydali przewodnik po górskich rzekach Peru *In kayak through Peru*. Zdobycie Kanionu Rio Colca zostało wpisane do *Księgi Rekordów Guinnessa* (1984), a w 2000 roku Piotr Chmieliński wraz z pozostałymi członkami grupy Canoandes został uhonorowany w Polsce nagrodą Super Koloza, przyznawaną za wybitne osiągnięcia podróżnicze i eksploracyjne. W 1985 roku Piotr Chmieliński został współorganizatorem międzynarodowej wyprawy, której celem było przepłynięcie po raz pierwszy Amazonki od źródeł do ujścia. Jako jedyny z całej ekipy dokonał tego wyczynu, pokonując kajakiem i pontonem każdy kilometr tej rzeki (ponad 7000 km). Wyczyn Polaka uznano za jedno z największych osiągnięć eksploracyjnych XX wieku, a Chmieliński po raz drugi, tym razem indywidualnie, trafił do *Księgi Rekordów Guinnessa* (1990). Spływ Amazonką został opisany w *National Geographic* (kwiecień 1987) oraz w książce *Z nurtem Amazonki (Running the Amazon)* 1989) Joe Kane'a, która została uznana za jedną z najlepszych książek podróżniczych wszech czasów. Książkę przetłumaczono na 11 języków. W języku polskim została opublikowana przez Wydawnictwo Prószyński i S-ka (1997) oraz Wydawnictwo Pascal (2002). W 2000 roku, pod patronatem National Geographic Society i Smithsonian Institute w Waszyngtonie, Piotr Chmieliński wraz z Andrzejem Piętowskim zorganizowali międzynarodową ekspedycję naukową „Source of the Amazon 2000”, która ustaliła z matematyczną dokładnością położenie najdalejszego źródła Amazonki w masywie Nevado Mismi w Peru.

Piotr Chmieliński na stałe mieszka w Stanach Zjednoczonych w pobliżu Waszyngtonu, gdzie prowadzi własne przedsiębiorstwo HP Environmental specjalizujące się w ochronie środowiska. Tradycyjnie, co roku we wrześniu organizuje polskie spotkania kajakowe na rzece Potomac w Wirginii. Zawsze podkreśla swoją więź z AGH oraz utrzymuje stały kontakt z kajakarzami zrzeszonymi w krakowskim klubie „Bystrze”.

Dokonania Piotra Chmielińskiego, podobnie jak Andrzeja Piętowskiego i Zbigniewa Bzdaka, zostały spopularyzowane również w książce *Oni też studiowali w AGH*. Książka ta powstała na okoliczność Jubileuszu 90-lecia AGH i została wydana w 2010 roku przez Stowarzyszenie Wychowanków AGH.



foto: M. Musiał

wszystko się zaczęło: pierwsze przygody z kajakarstwem, spływy po rzekach Polski i Europy aż po słynną wyprawę kajakową Canoandes'79, której celem było przepłynięcie i eksploracja górskich rzek Ameryki Północnej i Południowej.

Uroczystość wręczenia aktu nadania tytułu Honorowego Obywatela Rzeszowa oraz okolicznościowego medalu odbyła się 29 września 2011 roku w Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie. Insignia przynależne honorowemu obywatelowi wręczyli: Prezydent Rzeszowa Tadeusz Ferenc oraz Przewodniczący Rady Miasta Rzeszowa Andrzej Dec. Oprócz przedstawicieli administracji państwowej i władz samorządowych na uroczystość przybyli ludzie nauki i kultury, przedstawiciele służb mundurowych, przedsiębiorcy, radni i parlamentarzyści oraz liczna rodzina laureata. Do Rzeszowa przyjechali także: konsul USA Chris Ausdenmore, były Rektor AGH prof. Ryszard Tadeusiewicz, prezes Oddziału Polskiego The Explorers Club Monika Rogozińska, przedstawiciele AKTK „Bystrze” oraz przyjaciele-kajakarze. Wystąpienia wielu dostojnych gości przybliżyły dokonania Piotra Chmielińskiego, które

podczas prezentacji zdjęć z wypraw kajakowych, podkreślając szczególnie swoją więź z Rzeszowem oraz z rodziną.

Uroczystości towarzyszyła wystawa fotograficzna Zbigniewa Bzdaka, podróżnika i fotoreportera oraz uczestnika wyprawy kajakowej Canoandes'79.

Honorowe obywatelstwo dla Piotra Chmielińskiego zbiegło się z upamiętnieniem dwóch innych jubileuszy znanego kajakarza: 25-lecia przepłynięcia Amazonki (1985/1986) oraz 30-lecia odkrycia Kanionu Colca (1981).

Piotr Chmieliński ukończył studia na Wydziale Maszyn Górniczych i Hutniczych (obecnie Wydział Inżynierii Mechanicznej i Robotyki) Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w 1979 roku. Niedługo po obronie pracy dyplomowej wyjechał z wyprawą Canoandes'79 na podbój górskich rzek obu Ameryk. Wyprawa zaplanowana na rok trwała prawie trzy lata (dokładnie 33 miesiące). Kajakarze przepłynęli 25 rzek, w tym 13 po raz pierwszy. Największym jednak dokonaniem tej wyprawy było pierwsze w historii przepłynięcie w 1981 roku dziewiczej rzeki Rio Colca w Peru oraz odkrycie jej kanionu – najgłębszego na świecie. Uczestnicy wypra-

Małgorzata Musiał
Biblioteka Główna AGH

Na górnicze świętowanie

od poetki Bronisławy Betlej

Bronisława Betlej. Poetka, prozaik. Jest członkiem Związku Literatów Polskich, figuruje w wielu Międzynarodowych Encyklopediach wydawanych przez Cambridge: Dictionary of International Biography, The Cambridge Blue Book Woma of The Year (2005), International Who's Who in Poetry and Poets (199/2000), International Who's Who in Poetry and Poets (2001/2002), Biographical Association Directory (1996/1997), International Who is Who Intellectuals (1995/1996), The Worlds Who's Who Woman (1994/1995).

Autorka posiada prestiżowy tytuł i legitymację „FIBA” nadaną przez International Biographical Association w Cambridge w 1995 roku.



for. arch. BB

Z listu Poetki do Redaktora Naczelnego VA.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Nie wiem czym zasłużyłam na zaszczyt, który mnie spotyka, gdy w tak szacownym piśmie Akademii (VIVAT AKADEMIA – przyp. red.) znalazłam swoje imię. Jestem wzruszona i przyznam, że cieszę się z nieustającej życzliwości ze strony Szanownego Pana i całego Stowarzyszenia przemyłych Przyjaciół z Krośnieńskiej ziemi. Cóż ja mogę w zamian biedny trubadur słowa, które moim jedynym bogactwem. Dzielę się nim jak potrafię najlepiej, wkładam serce i zachwyty, który jeszcze tli we mnie, jak Westalka podsyca promyczek zachwyty nad urodą Tej ziemi i nad uroczystym Zmartwychwstaniem wszech rzeczy – dziękczynną modlitwą ślę do Stwórcy, że pozwolił jeszcze w swojej wielkiej łaskawości, upartej drepczącej w codzienność starczym nieudolnym truchcikiem doczekać i przygarnąć dobro najpiękniejsze – ojczystej rodzinnej ziemi...

...Kłaniam się nisko po staropolsku Panie Profesorze, dawno nauczano mnie surowo, jaki należy się „respekt” wobec Wielkich, którzy swą życzliwością i zrozumieniem nawet nie przypuszczają,

że dopinają mi skrzydełka do pochylonych pleców i pozwalają wierzyć, że piękny jest świat, gdy ma się Przyjaciół – Kocham życie, choć utołmne i biedne, ale tak rozkoszne i pełne niezgłębionej wciąż tajemnicy istnienia – bo żyć znaczy cierpieć i radować, poznawać i poszukiwać co jeszcze nie poznane – radować każdym nowym świtem i prosić Wszechmocnego o jeszcze troszeczkę – dokąd się nie zdudzi i powie dość szaleństwa.

Z szacunkiem Bronisława Betlej,
maj 2011 rok.

Na 4 grudnia 2011

Szczęścia wiele – mocnej pieśni –
niech się humor w złoto zmieni –
niech się piwo szczerze leje
w kufle wielkie – niech złe myśli
precz uciekną radość szczerą
wszystkich złączy –
Stu lat życzę – i wigoru-
niech spełnienia wór rozplączą
dobre wróżki – a nadzieje wiatr
przywieje z słońca strony –
niech dziś Wszyscy razem
wspólnie przyjaźń szczerą
wskroś ogłoszą – a że czasem
sprośne śpiewki –
niech Barbara ich nie słuca –
niech swe rączki sprawiedliwe
wzniesie w górę wetknie palec
w konchę ucha – a że radość
jest wszechmocna – więc
radujcie – wszak to pora –
piękna jest tradycji mowa –
trzeba uczcić kiedy pora.

Z LISTÓW DO REDAKCJI

„Vivat Akademia” jest coraz bardziej ciekawszym pismem – z niecierpliwością czekam na następny numer. Dziękuję za przesyłki. Roman Pustolka – Wydział Geodezji Górniczej – 1957. (28.03.2011)

Właśnie otrzymałem Vivat Akademia (zeszyt 6). Ucieszyłem się. Serdecznie dziękuję, to miłe. Kontakt z uczelnią daje mi wiele radości. Czasopismo jest – jak zawsze – ciekawe, ładnie i fachowo redagowane – gratulacje. Jan Korzeniowski. (5.05.2011)

Droga Redakcjo. Otrzymał mi kwietniowy numer „Vivat Akademia”, który dotarł do nas pomimo mylnie napisanego adresu. „Vivat Akademia” informuje, przypomina, uczy. Jest pięknie wydana i bardzo interesująco redagowana. Dziękujemy. Barbara i Roman Popielakowie. (USA, 16.07.2011)

Inwestycje realizowane w AGH

stan w dniu 21 listopada 2011



Centrum Nanotechnologii



Centrum Informatyki



Siedziba Wydziału Energetyki i Paliw



Centrum Ceramiki



AGH

studia
podyplomowe

ponad
80 specjalności
w tym kilkanaście
dla nauczycieli

Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie
al. Mickiewicza 30, 30-059 Kraków | pawilon C-1, pok. 112
tel. 12 617 32 81, 617 31 57 | www.podyplomowe.agh.edu.pl

